



Nie pozwolili nam mówić
„Tymczasowe” zawieszenie
praw człowieka na granicy
polsko-białoruskiej

NIE POZWOLILI NAM MÓWIĆ

„TYMCZASOWE” ZAWIESZENIE PRAW CZŁOWIEKA NA GRANICY POLSKO-BIAŁORUSKIEJ

Warszawa, marzec 2026

W 2025 roku na granicy polsko-białoruskiej:

3164 osoby poprosiły o wsparcie. Udało się go udzielić 819, w tym 23 kobietom i 65 dzieciom, z których 56 podróżowało bez opieki.

Odbyło się 400 interwencji humanitarnych.

Udokumentowałyśmy 2077 pushbacków z Polski do Białorusi, które dotyczyły łącznie 868 osób. Było wśród nich 56 kobiet i 57 dzieci, z których 53 podróżowały bez opieki.

277 osób zgłosiło, że doświadczyło pushbacku więcej niż raz.

271 osób w czasie pushbacku lub bezpośrednio przed nim wymagało opieki medycznej. 29 z nich było wcześniej hospitalizowanych.

400 osób doświadczyło przemocy ze strony polskich służb.

487 osób doświadczyło przemocy ze strony służb białoruskich.

200 osób doświadczyło przemocy po obu stronach granicy.

Z danych Straży Granicznej udostępnionych w trybie dostępu do informacji publicznej wynika, że funkcjonariusze dopuścili się 14 754 pushbacków.

Podlaskie szpitale przyjęły co najmniej 118 pacjentów, którzy wymagali hospitalizacji po przekroczeniu granicy.

Od sierpnia 2021 do marca 2025 roku na pograniczu polsko-białoruskim zmarły co najmniej 103 osoby.

Czy słyszała pani o Białorusi? Zapewniam panią, to czysta tortura! Rok udreki.

Zostałam pobita przez Białorusinów, którzy znęcali się nade mną, bo nie mogłam zapłacić za pokój. Byłam zmuszona spać na ławkach. Spędziłam dwa tygodnie śpiąc na publicznych ławkach. [...] Błąkając się po ulicach Mińska stałam się celem. Ludzie patrzyli na mnie jakbym była szalona, aż [...] jakiś mężczyzna zobaczył mnie i zaatakował. Tego dnia krzyczałam z całych sił, ale nie było nikogo kto by mi pomógł. Skończyła mi się wiza i nie mam pieniędzy, żeby ją odnowić. Na to potrzeba dużo pieniędzy. Jestem tak strauumatyzowana, że boję się spać.

Zouba z Kamerunu

Spis treści

Wprowadzenie.....	9
Kalendarium wydarzeń 2025.....	14
Zawieszenie prawa do ubiegania się o ochronę międzynarodową – prawo a praktyka.....	26
Granica w liczbach	34
Świadectwa osób w drodze.....	47
Źródła	118

Wprowadzenie

*Wiem tylko, że doszło tam do naruszenia prawa. To są prawa człowieka...
Prawa człowieka nie zostały uszanowane po stronie polskiej przez Straż Graniczną.*

Amadou z Gwinei

Minął rok od wprowadzenia zawieszenia prawa do ubiegania się o ochronę międzynarodową na granicy polsko-białoruskiej. Rozwiązanie, które stoi w sprzeczności zarówno z międzynarodowymi umowami, jak i krajowym prawodawstwem miało być tymczasowe i obowiązywać tylko na określonym obszarze. Tymczasem pozostaje w mocy nieprzerwanie od roku i obowiązuje de facto na obszarze całego kraju. Jak zmiana prawa wpływa na sytuację na granicy?

Jak zauważa Marcin Sośniak z Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka: *nie tylko kryzysu tego nie rozwiązuje ani nie łagodzi jego skutków, ale wręcz go pogłębia, i to zarówno w wymiarze humanitarnym, jak i poprzez psucie prawa czy systemowe naruszanie zasady praworządności.*

Rozporządzenie budziło i wciąż budzi zaskakująco nikły sprzeciw społeczny. Kolejne przedłużenia zawieszenia przechodzą przez głosowania właściwie automatycznie. Poza zainteresowaniem organizacji prawocławowych czy instytucji takich jak Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich brakuje protestów, czy choćby pytań o podstawy do ciągłego stosowania tak radykalnych środków.

Od 2021 przemoc wobec osób w drodze jest eskalowana i normalizowana, tworzone są nowe ramy prawne, które ją legitymizują. 'Problem granicy' traci ludzki wymiar, osoby ją przekraczające sprowadza się do liczb, które należy zredukować, odbiera się im sprawczość i głos. Dehumanizacja, zabarwiona tonami urasowania i islamofobii jest powszechna, a w przestrzeni publicznej dominuje język, który dodatkowo rzeczywistość tę cementuje. Na granicy nie umierają ludzie, ale „nielegalni migranci”. „Cudzoziemcy” lub „migranci” w wieku powyżej 15 lat mogą od stycznia tego roku być umieszczani w ośrodkach zamkniętych o więziennym rygorze. Czy gdyby w dyskursie publicznym mówiono i pisano o „dzieciach” sytuacja budziłaby inne reakcje?

Przebiegu większości z 14 754 pushbacków, których według danych Straży Granicznej dokonano w 2025 roku, nigdy nie poznamy. Relacje 18 osób w drodze zamieszczone w raporcie są ich własnym, indywidualnym, subiektywnym zapisem rzeczywistości pogranicza. To głos, który powinien być nieodłączną częścią debat i analiz. Tymczasem próżno szukać go w przestrzeni publicznej czy w gabinetach ustawodawców.

Świadectwa, opisują wydarzenia zarówno sprzed, jak i po wprowadzenia zawieszenia. Ułożone są chronologicznie, ale czytając je trudno odnieść wrażenie, że praktyka państwa w stosunku do osób migrujących zmieniła się w znaczący sposób wraz z zawieszeniem prawa do ubiegania się o ochronę międzynarodową.

Bakari, aby dostać się do Polski, przepłynął w Nowy Rok jedną z przygranicznych rzek. Strażnicy wypchnęli go z powrotem do Białorusi tak jak stał, w całkowicie mokrych ubraniach. Yahya i Amadou o ochronę prosili w lutym, na przejściu granicznym w Terespolu, bezskutecznie. 18-letni Haval doświadczył ośmiu pushbacków. Jego prośby o azyl były wyszydzane. Selam została wypchnięta o północy – padał wtedy śnieg. Wcześniej funkcjonariusze okłamali ją, że będzie mogła zostać w Polsce. Aman z Erytrei najpierw uciekł do Sudanu. Dopiero kiedy tam wybuchła wojna zdecydował się na podróż do Europy. Był świadkiem utonięcia dwóch osób zmuszonych przez Białorusinów do przepłynięcia Bugu. Khalid został spushbackowany przez rzekę, dokładnie w dniu zawieszenia prawa do azylu. W czasie przeprawy pomagał koledze, który nie umiał pływać. Nuredzin z interakcji z polskimi strażnikami zapamiętał słowo 'kurwa'. Jemu też początkowo powiedziano, że będzie mógł zostać w Polsce. Amna w czasie pobytu na pograniczu miała miesiączkę. Kiedy w placówce Straży Granicznej poprosiła o podspaskę, strażnik zaczął na nią krzyczeć. Hassanowi, na wspomnienie przemocy, której doznał w Polsce, wciąż chce się płakać. Desta, była wypychana dwa razy. Za drugim razem, kiedy zorientowała się, że nie będzie mogła zostać w Polsce, zemdląła. Kebede po upadku z muru nie był w stanie chodzić:

Zobaczyłem tam prawdziwe piekło na ziemi. Ponieważ byłem chory, miałem złamane kostki, połamane biodra i potrzebowałem pomocy. Nie dali mi nawet apteczki. Jak mogli nie dać mi nawet apteczki? [...] I żeby przetransportować mnie z miejsca na miejsce ciągnęli mnie. Po prostu mnie ciągnęli.

Polscy funkcjonariusze przed pushbackiem zabrali mu czekoladę, którą miał ze sobą i na jego oczach rozdali innym. Tafari również był ranny. Błagał o pomoc medyczną, całe jego ciało się trzęsło. W odpowiedzi został wyśmiany. Dziwił się, że przecież żyjemy w czasach, kiedy nawet zwierzęta mają zagwarantowane prawa. Barkhad ustyszał, że jeśli obszernie

odpowie na zadawane pytania, będzie mógł zostać w Polsce. Tak się nie stało. Kiedy przed samym pushbackiem poprosił o wodę, spryskano go gazem pieprzowym. Amir próbował rozpocząć nowe życie w Białorusi, ale pracodawca go oszukał i nie wypłacił pensji. W Polsce strzelali do niego gumowymi kulami. Farsan był świadkiem przemocy seksualnej, która w Białorusi spotkała jego przyjaciółkę. Abeba nie rozmawiała ze strażnikami, za bardzo bała się odezwać. Omarowi, podobnie jak wielu innym, mówić nie pozwolono.

Raport zawiera również podsumowanie liczbowe, powstałe dzięki współpracy organizacji i kolektywów zaangażowanych w działania solidarnościowe na pograniczu. Z kolei analiza zawieszenia prawa do ochrony od strony prawnej autorstwa Marcina Sośniaka wraz z kalendarium wydarzeń, pozwalającym osadzić wydarzenia w szerszym kontekście stanowią uzupełnienie głosów z granicy.

Publikujemy go w rocznicę wprowadzenia zawieszenia prawa do ochrony międzynarodowej w symbolicznym geście oporu przeciwko represyjnej, rasistowskiej rzeczywistości granic europejskich i solidarności z jej ofiarami.



Kalendarium wydarzeń 2025

STYCZEŃ

1.01 2.01

1 STYCZNIA żołnierz uczestniczący w operacji „Bezpieczne Podlasie” zatrzymuje w Mielniku cywilny samochód strzelając w powietrze¹. Następnie z karabinu oddaje kilkadziesiąt strzałów w kierunku pojazdu, dziurawiąc m.in. fotel pasażera. 13-letnia pasażerka wyskakuje z samochodu. W październiku Prokuratura Okręgowa w Olsztynie informuje o skierowaniu do Wojskowego Sądu Okręgowego w Warszawie wniosku o umorzenie postępowania oraz zastosowanie środka zabezpieczającego w postaci pobytu żołnierza w zamkniętym zakładzie psychiatrycznym.

2 STYCZNIA w pasie pomiędzy polskimi i białoruskimi umocnieniami umiera mężczyzna pochodzący z Senegalu². Najbardziej prawdopodobną przyczyną śmierci jest hipotermia i wycieńczenie. Z relacji jego towarzysza wynika, że grupa przekroczyła granicę białorusko-polską po ponad czterogodzinnym marszu, w trakcie którego musiała przeprowiać się przez rzekę. Po polskiej stronie, po około 15–20 minutach od przekroczenia granicy, zostali zatrzymani przez strażników granicznych i, mokrzy, spushbackowani do Białorusi. Senegalczyk

LUTY

28.01 5.02

nie miał na sobie butów, jego stopy były opuchnięte. Podczas ponownego marszu, już po stronie białoruskiej, przewrócił się i zaczął krwawić z nosa. Wkrótce z powodu wyczerpania nie był w stanie iść dalej. Towarzysze pozostali przy nim, próbując go ogrzać, jednak nie zdołali mu pomóc. Po krótkim czasie zmarł. Miał około 24 lat.

28 STYCZNIA rozpoczyna się proces „Piątki z Hajnówki”. Oskarżonym grozi do pięciu lat pozbawienia wolności za niesienie pomocy humanitarnej na granicy polsko-białoruskiej³. Sprawa dotyczy udzielenia wsparcia irackiej rodzinie z siódmką dziećmi oraz obywatelowi Egiptu, którzy obawiając się przemocy i wywózki do Białorusi, schronili się w polskim lesie. Prokuratura zarzuca oskarżonym działanie na „korzyść osobistą” cudzoziemców, polegające na dostarczeniu im jedzenia, odzieży oraz przewiezieniu ich „w głąb kraju” – zaledwie kilka kilometrów do najbliższego miejscowości.

5 LUTEGO Straż Graniczna informuje o zakończeniu instalacji tzw. zapory elektronicznej (perymetrii) na przygranicznych

MARZEC

12.02

3.03

10.03

18.03

27.03

odcinkach wodnych w województwie podlaskim⁴. System obejmuje ok. 47 km granicy na rzekach Świsłocz i Istocznka.

12 LUTEGO przed Wielką Izłą Europejskiego Trybunału Praw Człowieka odbywa się wysłuchanie skargi 32 osób z Afganistanu, które w 2021 roku w Usnarzu Górnym doświadczyły pushbacku pomimo wyrażania woli ubiegania się o ochronę międzynarodową. Wyrok wciąż nie zapadł⁵.

W MARCU Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji ogłasza i realizuje modernizację perymetrii na 206-kilometrowym odcinku granicznym⁶. Prace obejmują m.in. montaż dodatkowej linii kamer, instalację oświetlenia LED i nowych punktów obserwacyjnych oraz wykorzystanie sztucznej inteligencji do analizy sygnałów z systemu. Choć sama inwestycja rozpoczęła się wcześniej, to 2025 był rokiem faktycznej realizacji i formalnego uruchomienia kolejnych etapów projektu.

3 MARCA Prokuratura kieruje akt oskarżenia⁷ przeciwko funkcjonariuszowi Straży Granicznej Adrianowi J., który w czerwcu

2024 r. brutalnie pobił dwóch Etiopczyków⁸.

10 MARCA następuje przedłużenie oraz rozszerzenie strefy objętej zakazem przebywania w rejonie granicy polsko-białoruskiej⁹. Zakaz obejmuje odcinek o długości 78,29 kilometrów. Od momentu wprowadzenia strefy w czerwcu 2024 r. jej działanie jest cyklicznie przedłużane. Obecnie ma obowiązywać do czerwca 2026. Oznacza to dalsze ograniczanie dostępu do pasa przygranicznego dla osób postronnych, w tym mediów i organizacji społecznych.

18 MARCA służby białoruskie publikują nagranie przedstawiające ciało mężczyzny ubranego w lekką, wiosenną odzież, leżące w polu. Informują, że zwłoki odnaleziono w rejonie kamienieckim oraz, że mężczyzna został wypchnięty z Polski¹⁰. Brak dodatkowych informacji w tej sprawie.

27 MARCA na podstawie, podpisanej dzień wcześniej przez Prezydenta Andrzeja Dudę, Ustawy z dnia 21 lutego 2025 roku o zmianie ustawy o udzielaniu cudzoziemcom

KWIECIEŃ

3.04

ochrony na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej, Rada Ministrów uchwała rozporządzenie w sprawie czasowego terytorialnego zawieszenia prawa do wnioskowania o udzielenie ochrony międzynarodowej¹¹. Regulacja początkowo ma obowiązywać przez 60 dni na „granicy państwowej z Republiką Białorusi”.

W KWIETNIU premier Donald Tusk zapowiada uruchomienie kampanii „informacyjnej” skierowanej do społeczeństw krajów pochodzenia osób, które docierają do Unii Europejskiej szlakiem białoruskim¹². Pierwszy film zostanie opublikowany na kanale Kancelarii Premiera w serwisie YouTube 30 maja 2025 roku¹³. Dynamiczne kadry przedstawiają m.in. mur, agresywnego, ujadającego psa oraz uzbrojonych żołnierzy, oraz sceny deportacji i zakuwania w kajdanki.

3 KWIETNIA w następstwie kampanii dezinformacyjnej prowadzonej przez prawicowe media oraz konta w mediach społecznościowych dochodzi do ataku na pięciu mieszkańców ośrodka dla cudzoziemców w Czerwonym Borze¹⁴. Wcześniej

5.04

w przestrzeni medialnej rozpowszechniane są wizerunki niektórych mieszkańców. Nasilają się antyimigranckie nastroje, 6 kwietnia pod ośrodkiem odbywa się ksenofobiczna demonstracja.

5 KWIETNIA w Bugu na wysokości miejscowości Woroblin (gm. Janów Podlaski), funkcjonariusze SG zauważają zwłoki młodego mężczyzny¹⁵. Najprawdopodobniej jest to jedna z dwóch osób, których zaginięcie podczas przeprawy przez rzekę zgłosili dwa tygodnie wcześniej mężczyźni, którym udało się wydostać na brzeg po polskiej stronie. W czerwcu Prokurator Rejonowy w Białej Podlaskiej informuje o ustaleniu tożsamości zmarłego. Miał 26 lat i pochodził z Erytrei. Zostaje pochowany 30 lipca 2025 roku w Janowie Podlaskim. Jego towarzysze, świadkowie utonięcia, po złożeniu relacji polskim służbom, zostają wypchnięci do Białorusi pomimo prób złożenia wniosków o ochronę międzynarodową.

15 KWIETNIA w Bugu, w okolicach wsi Stary Bubel (gm. Janów Podlaski), odnalezione zostają ciała dwóch osób pochodzących

MAJ

19.04 20.04

28.04

19.05

22.05

26.05

z Etiopii¹⁶. Jednym ze zmarłych może być mężczyzna, którego zaginięcie podczas przeprawy przez rzekę zgłosili na początku kwietnia jego towarzysze podróży. Obaj zostają pochowani 12 czerwca 2025 roku w Janowie Podlaskim. Na nagrobkach imiona i nazwiska oznaczono jako „prawdopodobne”.

19 KWIECIEŃ przynosi kolejne tragiczne informacje. Tego dnia opinia publiczna dowiaduje się o trzech nowych ofiarach¹⁷. Dwa ciała zostają wyłowione w okolicach Janowa Podlaskiego. Jeden ze zmarłych zostanie pochowany 15 maja na cmentarzu muzulmańskim w Bohonikach. Drugi – 30 lipca w Janowie Podlaskim. Tego samego dnia dziennikarz Piotr Czaban¹⁸ oraz portal „Wirtualny Brześć” informują, że białoruskie służby wyłowily z rzeki ciało kolejnego mężczyzny. Personalistów tej osoby nie znamy.

20 KWIECIEŃ rozpoczyna się montażowych, około 70-metrowych wież obserwacyjnych wzdłuż granicy w województwie podlaskim¹⁹. Stanowią one część rozbudowy elektronicznej zapor (perymetrii).

28 KWIECIEŃ leśnik odkrywa ludzkie szczątki w kompleksie leśnym w okolicach Straszewa (gm. Gródek). Należą do 29-letniego mężczyzny z Afganistanu, który zaginął kilka tygodni wcześniej. Okoliczności jego śmierci bada prokuratura. Zostaje pochowany w Afganistanie²⁰.

19 MAJA z Bugu, na wysokości wsi Nęple w gminie Terespol, zostaje wydobyte ciało mężczyzny. Informacja o zdarzeniu pojawia się w mediach dopiero po kilku tygodniach. Tożsamości zmarłego nie udaje się ustalić. Zostaje pochowany 8 lipca w Koroszczyźnie²¹.

22 MAJA Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji informuje o budowie elektronicznej bariery na rzece Bug w woj. lubelskim, prace trwają do 20 lipca 2025 roku²².

26 MAJA – pierwsze przedłużenie zawieszenia prawa do azylu – na wniosek rządu Sejm zatwierdza przedłużenie czasowego zawieszenia prawa do wnioskowania o udzielenie ochrony międzynarodowej na kolejne 60 dni²³.

CZERWIEC

LIPIEC

6.06

7.06

13.06

27.06

1.07

W CZERWCU na granicy polsko-niemieckiej pojawiają się grupy prawicowych bojówek²⁴. Ich celem jest walka z rzekomym „podrzucaniem” osób migrujących z Niemiec do Polski. Samozwańcze patrole zatrzymują pojazdy, legitymują i przeszukują osoby.

W CZERWCU Prokuratura Okręgowa w Siedlcach informuje o postawieniu zarzutów pięciu funkcjonariuszom Straży Granicznej w dwóch sprawach²⁵. Zarzuty wynikają z rocznego śledztwa specjalnego zespołu powołanego w celu badania zdarzeń na granicy polsko-białoruskiej. Jednocześnie masowo umarzone są inne sprawy dotyczące funkcjonariuszy. Do końca sierpnia, ze względu na „brak znamion popełnienia przestępstwa”, prokuratura umarza 18 z 24 podjętych wcześniej wątków²⁶.

6 CZERWCA Sąd Okręgowy w Warszawie zasądza zadośćuczynienia za niesłuszne zatrzymania aktywistów i dziennikarzy związanych z Klubem Inteligencji Katolickiej²⁷. W grudniu 2021 r. do Punktu Interwencyjnego działającego na Podlasiu wkroczyło kilkudziesięciu uzbrojonych funkcjonariuszy,

k którzy przez kilkanaście godzin przeszukiwali budynki i przesłuchiwali zatrzymanych.

7 CZERWCA Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji ogłasza kolejne przedłużenie obowiązywania strefy buforowej przy granicy polsko-białoruskiej²⁸.

13 CZERWCA Straż Graniczna aktualizuje listę krajów, do których nie powinno się wykonywać deportacji²⁹. Na liście pozostaje jedynie Ukraina, znikają m.in. Afganistan, Erytrea, Somalia i Jemen.

27 CZERWCA podpisane zostaje porozumienie określające warunki wdrożenia w Warszawie Ośrodka Szkoleniowego Europejskiej Akademii Straży Granicznej i Przybrzeżnej Frontex³⁰.

1 LIPCA (prawdopodobna data) w Bugu tonie mężczyzna w wieku około 30–40 lat. Przeprowadził się przez rzekę w grupie czterech osób. Nie zdołał wydostać się z wody. Jego ciało zauważa po pewnym czasie żołnierz WOT³¹. Dopiero 4 lipca, gdy nurt znosi je na stronę polską, służby podejmują działania w celu wydobycia zwłok.

7.07

9.07

10.07

17.07

7 LIPCA tymczasowo przywrócono kontrole na polskiej granicy z Litwą i Niemcami³². Kontrole wprowadzono początkowo jedynie na 30 dni, jednak od tego czasu obowiązują nieprzerwanie. Na mocy ostatniego przedłużenia mają trwać do 4 kwietnia 2026 roku.

9 LIPCA Straż Graniczna podpisuje umowę z firmą UNIBEP na budowę, modernizację i utwardzenie ok. 180–186 km drogi technicznej biegnącej wzdłuż muru na terenie woj. podlaskiego³³. Wartość inwestycji wynosi 290–292 mln złotych. Prace rozpoczynają się w październiku i zostają zakończone w styczniu 2026 r.

10 LIPCA na granicy polsko-białoruskiej dochodzi do brutalnego ataku żołnierza na młodego Afgańczyka. Ofiara doznaje poważnych urazów twarzy i zostaje hospitalizowana, następnie przeniesiona do ośrodka dla cudzoziemców i wreszcie deportowana. Sytuacja zostaje zarejestrowana na nagraniu wideo, które początkowo nie zostaje opublikowane. Większość mediów i politycy przedstawiają sytuację jako atak na żołnierza. Dopiero 21 grudnia

2025 r. dziennikarzowi i aktywiście Piotrowi Czabanowi udaje się zdobyć i opublikować nagranie, na którym wyraźnie widać niesprowokowaną przemoc wobec Afgańczyka³⁴. Żołnierz trzykrotnie strzela do mężczyzny gumowymi kulami, a następnie, gdy ten upada, parukrotnie uderza go kolbą karabinu.

W DRUGIEJ POŁOWIE LIPCA w całej Polsce odbywają się masowe protesty antymigracyjne, organizowane głównie przez środowiska prawicowe i skrajnie prawicowe, w tym partie i grupy o jawnie ksenofobicznym i rasistowskim charakterze³⁵. Demonstranci, obecni m.in. w Warszawie, Krakowie, Wrocławiu, Poznaniu i Białymstoku, domagają się „twardszej ochrony granic”, masowej deportacji osób i represji wobec migrantów, często posługują się językiem dehumanizującym i jawnie wrogim wobec osób w drodze. W wielu miejscach dochodzi do konfrontacji z kontrmanifestacjami antyrasistowskimi.

17 LIPCA Sąd Okręgowy w Białymstoku zasądza po 5 000 zł zadośćuczynienia dla dwóch obywateli Afganistanu za

SIERPIEŃ

20.07

24.07 25.07

29.07

20.08

bezprawne wywiezienie ich przez straż graniczną z Polski do Białorusi³⁶. To pierwszy tego typu wyrok w Polsce. Mężczyźni przekroczyli granicę w sierpniu 2021 r. i zgłosili zamiar ubiegania się o ochronę międzynarodową, który został zignorowany. Byli przetrzymywani przez kilka godzin w placówce straży granicznej, bez dostępu do pomocy prawnej i tłumacza oraz bez podania przyczyn zatrzymania. Następnie nocą wywieziono ich na teren rezerwatu ścisłego Puszczy Białowieskiej i zmuszono do przekroczenia granicy państwowej. Wcześniej Sąd Rejonowy w Bielsku Podlaskim uznał ich zatrzymanie za nielegalne, bezzasadne i ieprawidłowe proceduralnie.

20 LIPCA na rzece Bug zostaje uruchomiona zapora perymetryczna³⁷. System monitoringu elektronicznego obejmuje kamery dzieńno-nocne, termowizyjne oraz czujniki rozmieszczone wzdłuż ok. 172 km granicy polsko-białoruskiej.

24 LIPCA Prezydent Andrzej Duda podpisuje ustawę o wypowiedzeniu tzw. konwencji otawskiej³⁸. Zakazuje ona użycia, składowania, produkcji i transferu min przeciwpiechotnych.

24 LIPCA patrol Wojsk Obrony Terytorialnej w okolicach wsi Kuzawka zauważa zwłoki w Bugu³⁹. Ciało wydobywa z rzeki straż pożarna. Zmarły był urodzonym w Pakistanie Afgańczykiem. Okoliczności jego śmierci bada Prokuratura Rejonowa w Parczewie.

25 LIPCA – drugie przedłużenie zawieszenia prawa do azylu – na wniosek rządu Sejm zatwierdza przedłużenie czasowego zawieszenia prawa do wnioskowania o udzielenie ochrony międzynarodowej na kolejne 60 dni⁴⁰.

29 LIPCA w pobliżu miejscowości Kuzawki patrol Straży Granicznej oraz Wojsk Obrony Terytorialnej zauważa ciało unoszące się na Bugu. Podczas próby jego wyłowienia funkcjonariusze natrafiają na zwłoki kolejnej osoby⁴¹. Okoliczności obu śmierci bada Prokuratura Rejonowa w Parczewie.

20 SIERPANIA łotewski sąd I instancji wydaje wyrok skazujący w sprawie levy Raubiško⁴². Sprawa dotyczy wydarzeń z 2023 r., gdy Raubiško udzieliła wsparcia grupie obywateli Syrii przebywających w rejonie granicy

WRZESIEŃ

5.09

8.09

23.09

łotewsko-białoruskiej. Wezwała ambulans i służby graniczne, a jako pełnomocniczka Szyryczków wystąpiła do Europejski Trybunał Praw Człowieka o zastosowanie środka tymczasowego, aby zapobiec ich ponownemu wywiezieniu do Białorusi. Decyzja ETPC czasowo zabezpieczyła ich pobyt na terytorium UE. Chcąc mieć pewność, że nie doświadczą kolejnego pushbacku, lewa wjechała do łotewskiej strefy stanu wyjątkowego (zbliżonej do tej funkcjonującej w Polsce w latach 2021-2022). Proces rozpoczął się w lutym 2024 r. i trwał ponad półtora roku. Liczne organizacje prawnoczłowiecze, zarówno łotewskiej, jak i międzynarodowe, potępiły wyrok jako przejaw kryminalizacji działań pomocowych i solidarnościowych wobec osób w drodze na granicach UE.

5 WRZEŚNIA Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji ogłasza kolejne przedłużenie obowiązywania strefy buforowej przy granicy polsko-białoruskiej⁴³.

8 WRZEŚNIA Sąd Rejonowy w Bielsku Podlaskim, Zamiejscowy Wydział Karny w Hajnówce, uniewinnia wszystkie osoby oskarżone w sprawie tzw. „Piątki z Hajnówki”, dotyczącej

niesienia pomocy humanitarnej osobom w drodze przy granicy polsko-białoruskiej⁴⁴. Sąd uznał, że w sprawie nie wykazano, aby oskarżeni działali w celu osiągnięcia korzyści osobistej, co stanowi warunek odpowiedzialności z art. 264a §1 k.k. W ustnym uzasadnieniu sędzieja wskazał: „[...] Jeżeli przyjmujemy, że za czyn z art. 264a można karać za każdym razem, gdy osoba potrzebująca pomocy otrzymuje korzyść osobistą, każda osoba pomagająca byłaby zagrożona karą.” Wyrok został przyjęty przez organizacje prawnoczłowiecze jako istotny sygnał sprzeciwu wobec kryminalizacji działań solidarnościowych na granicy. Uwagę zwrócił również inny fragment uzasadnienia j: „jeżeli uniemożliwiamy fizyczne złożenie wniosku o ochronę międzynarodową, to należy poddać w wątpliwość, czy cudzoziemiec, który wniosku nie złożył, przebywa tu wbrew przepisom”. W styczniu 2026 prokuratura składa apelację.

23 WRZEŚNIA – trzecie przedłużenie zawieszenia prawa do azylu – na wniosek rządu Sejm zatwierdza przedłużenie czasowego zawieszenia prawa do wnioskowania o udzielenie ochrony międzynarodowej na kolejne 60 dni⁴⁵.

PAŹDZIERNIK

26.09

2.10

7.10

LISTOPAD

13.11

17.11

22.11

26 WRZEŚNIA Sąd Rejonowy w Białymstoku uniewinnia Bartka oskarżonego o próbę wywarcia wpływu na działania funkcjonariuszy Straży Granicznej poprzez użycie gróźb karalnych⁴⁶. Sąd stwierdził, że jego działania mieściły się w ramach pełnomocnictwa udzielonego przez cudzoziemców i nie stanowiły przestępstwa. Wyrok uprawomocnia się w styczniu 2026.

2 PAŹDZIERNIKA białoruska straż graniczna z Brześcia informuje o odnalezieniu ciała młodej kobiety⁴⁷. Zgodnie z komunikatem zwłoki znaleziono w pobliżu polskiej zapory granicznej.

7 PAŹDZIERNIKA, po zakończeniu procesu konsultacji publicznych, z projektu ustawy nowelizującej m. in. ustawę o udzielaniu ochrony cudzoziemcom na terytorium RP⁴⁸ usunięto przepis zakazujący umieszczania dzieci bez opieki powyżej 15. roku życia w ośrodkach detencyjnych. Ta kluczowa zmiana nie była przedmiotem debaty, przedstawiono ją jako mającą jedynie charakter informacyjny.

13 LISTOPADA wzdłuż granicy z Białorusią ruszają prace nad drugą linią bariery fizycznej, mającej pełnić funkcję dodatkowej zapory obok istniejącej metalowej konstrukcji z 2022 roku⁴⁹. Nowa bariera ma osiągać ok. czterech metrów wysokości i być wyposażona w siatkę z dodatkowymi zwojami drutu kolczastego.

17 LISTOPADA przywrócony zostaje ruch na drogowych przejściach granicznych Kuźnica Białostocka–Bruzgi i Bobrowniki–Bierestowica, zamkniętych od marca 2022 roku⁵⁰. Władze argumentują decyzję koniecznością „uszczelnienia granicy” i ówczesnym reagowaniem na potrzeby lokalnych społeczności oraz przedsiębiorców. Kuźnica przyjmuje ruch osobowy, z wyłączeniem autobusów, a Bobrowniki obsługuje zarówno ruch osobowy, jak i towarowy dla pojazdów z UE, EOG i Szwajcarii.

22 LISTOPADA – czwarte przedłużenie zawieszenia prawa do azylu – na wniosek rządu Sejm zatwierdza przedłużenie czasowego zawieszenia prawa do wnioskowania o udzielenie ochrony międzynarodowej

GRUDZIEŃ

4.12

13.12

na kolejne 60 dni⁵¹. Dwa dni później w odpowiedzi na zapytanie Biura Rzecznika Praw Obywatelskich MSWiA potwierdza, że Straż Graniczna nie przyjmuje wniosków azylowych od osób, które przybyły do Polski z terenu Białorusi nie tylko „na granicy”, jak wskazuje ustawa, lecz na terenie całego kraju⁵².

4 GRUDNIA Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji ogłasza kolejne przedłużenie obowiązywania strefy buforowej przy granicy polsko-białoruskiej⁵³.

11 GRUDNIA Straż Graniczna informuje o ujawnieniu tunelu pod zaporą na granicy polsko-białoruskiej⁵⁴. Przejście ma około 1,5 metra wysokości. Jego wylot po stronie polskiej znajduje się w odległości około 10 metrów od bariery, za drogą techniczną, natomiast wejście zostało ukryte w lesie po stronie białoruskiej, około 50 metrów od linii granicy. Według dostępnych informacji jest to największy z czterech tuneli odkrytych w okresie jesienno-zimowym.



Zawieszenie prawa do ubiegania się o ochronę międzynarodową – prawo a praktyka

Marcin Sośniak, koordynator Działu Migracyjnego,
Helsińska Fundacja Praw Człowieka

Zawieszenie prawa do ubiegania się o ochronę międzynarodową jest kolejną odsłoną kryzysu na granicy polsko-białoruskiej. Wbrew temu, co twierdzą pomysłodawcy zawieszenia, nie tylko kryzysu tego nie rozwiązuje ani nie łagodzi jego skutków, ale wręcz go pogłębia, i to zarówno w wymiarze humanitarnym, jak i poprzez psucie prawa czy systemowe naruszanie zasady praworządności.

Mechanizm pozwalający Radzie Ministrów na czasowe i terytorialne zawieszenie prawa do ubiegania się o ochronę międzynarodową wprowadzony został do ustawy o udzielaniu cudzoziemcom ochrony na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej w marcu 2025 r. Zgodnie z dodanym do ustawy art. 33a, Rada Ministrów, po stwierdzeniu wystąpienia zjawiska instrumentalizacji migracji, zyskała uprawnienie, aby w drodze rozporządzenia czasowo zawiesić prawo do ubiegania się o ochronę na wskazanym odcinku granicy państwowej. W czasie i w miejscu obowiązywania zawieszenia Straż Graniczna nie przyjmuje wniosków o ochronę, chyba że wnioskujący cudzoziemiec należy do jednej z kategorii podmiotów o szczególnych potrzebach, wymienionych enumeratywnie w art. 33b ust. 2 ustawy. Zawarty w tym przepisie katalog jest przy tym dość ograniczony – jako osoby o szczególnych potrzebach ustawa wymienia: małoletnich bez opieki, kobiety w ciąży, osoby wymagające szczególniego traktowania m.in. ze względu na wiek czy stan zdrowia, osoby wobec których zachodzą okoliczności jednoznacznie świadczące o tym, że są one zagrożone rzeczywistym ryzykiem doznania poważnej krzywdy w państwie, z którego przybyły bezpośrednio na terytorium Polski oraz obywateli państwa stosującego instrumentalizację. Żadna z tych kategorii nie ma nic wspólnego z rzeczywistym powodem poszukiwania ochrony międzynarodowej.

Niezwłocznie po wejściu w życie przepisów ustanawiających mechanizm zawieszenia prawa do ubiegania się o ochronę międzynarodową Rada Ministrów skorzystała z przyznanej jej kompetencji i prawo to zawiesiła, wstępnie na 60 dni. Od tamtej pory termin zawieszenia przedłużany był jednak wielokrotnie i w efekcie obowiązuje ono nieprzerwanie od marca

2025 r. W ten sposób zakładana przez ustawodawcę tymczasowość zawieszenia okazała się pozorna. Pozorna jest również jego terytorialność. Organy Straży Granicznej, powołując się na obowiązujące zawieszenie, odmawiają bowiem przyjmowania wniosków o ochronę międzynarodową również od osób znajdujących się daleko od granicy polsko-białoruskiej, np. w szpitalu w Białymstoku czy w placówkach SG w Warszawie i Szczecinie. Dzieje się tak pomimo tego, że Rada Ministrów w swoich kolejnych rozporządzeniach wyraźnie wskazała zasięg terytorialny zawieszenia: otóż ma ono obowiązywać wyłącznie na odcinku granicy między Polską i Białorusią. Tej oczywistej sprzeczności między praktyką Straży Granicznej a treścią rozporządzeń Rady Ministrów strona rządowa zdaje się nie zauważać. Przedstawiciele Rządu i SG uważają za oczywiste, że obowiązujące zawieszenie dotyczyć ma wszystkich osób, które przekroczyły wspomnianą granicę niezależnie od tego, gdzie potem usiłują złożyć wniosek o ochronę. Ewidentnie mija się to jednak z wolą ustawodawcy i przepisami ustawy o udzielaniu cudzoziemcom ochrony na terytorium RP. Zgodnie z ustawą, zawieszenie prawa do ubiegania się o ochronę międzynarodową ma być terytorialne (tzn. ma obowiązywać na określonym obszarze i dotyczyć osób, które aktualnie tam przebywają), a nie podmiotowe (tzn. nie może dotyczyć wszystkich osób charakteryzujących się określoną wspólną cechą, czyli np. tym, że przekroczyły granicę polsko-białoruską w warunkach instrumentalizacji migracji).

Samo nieprzyjęcie wniosku o ochronę międzynarodową jest tzw. czynnością administracyjną, czyli władczym działaniem państwa (a w zasadzie jego przedstawicieli – organów Straży Granicznej), które nie jest poprzedzone żadnym formalnym postępowaniem i nie wymaga formy pisemnej, czyli wydania jakiegokolwiek aktu w postaci decyzji czy postanowienia. Na organach SG nie ciąży żadne obowiązki znane z klasycznych postępowań administracyjnych. Nie obowiązuje ani zasada prawdy obiektywnej, która obligowałaby organy do wszechstronnego wyjaśnienia stanu faktycznego sprawy, ani nie ma obowiązku zapewnienia stronie możliwości wypowiedzenia się co do jej sytuacji prawnej czy faktycznej. Nieprzyjęcie wniosku o ochronę, jako czynność administracyjna, podlega kognicji sądów administracyjnych, tzn. może być do takiego sądu zaskarżona, jednak wniesienie skargi w żaden sposób nie wstrzymuje wykonania tej czynności. Nieprzyjęcie wniosku ma bowiem skutek natychmiastowy. W tym znaczeniu skarga do sądu nie jest zatem skutecznym środkiem zaskarżenia.

CO NA TO KONSTYTUCJA RP?

Cudzoziemcowi, który w Rzeczypospolitej Polskiej poszukuje ochrony przed prześladowaniem, może być przyznany status uchodźcy zgodnie z wiążącymi Rzeczypospolitą Polską umowami międzynarodowymi. Tak stanowi art. 56 ust. 2 Konstytucji RP. Przepis ten zamyka

katalog wolności i praw osobistych, zamieszczony w Rozdziale II Konstytucji noszącym tytuł Wolności, Prawa i Obowiązki Człowieka i Obywatela. Usytuowanie przepisu, jak wszystko w Konstytucji, ma znaczenie. W ten sposób Ustrojodawca przesądził, że prawo do ubiegania się o ochronę międzynarodową (do ubiegania się, ale nie do jej otrzymania) jest konstytucyjnym prawem osobistym każdego cudzoziemca.

Prawa i wolności osobiste mogą być ograniczane, ale wyłącznie po spełnieniu warunków określonych w art. 31 ust. 3 Konstytucji. Zgodnie z tym przepisem, ograniczenia w zakresie korzystania z konstytucyjnych wolności i praw mogą być ustanawiane tylko w akcie o randze ustawy i tylko wówczas, gdy są one konieczne w demokratycznym państwie dla zapewnienia jego bezpieczeństwa lub ochrony porządku publicznego, dla ochrony środowiska, zdrowia i moralności publicznej, albo wolności i praw innych osób. I co najważniejsze, ograniczenia te nigdy nie mogą naruszać istoty danej wolności czy konkretnego prawa. Innymi słowy, aby ocenić dopuszczalność ograniczenia konstytucyjnego prawa należy zbadać jego legalność (czy zostało ustanowione w akcie prawnym o odpowiedniej randze), proporcjonalność (która zachodzi, gdy dolegliwości wywołane przez ograniczenie danego prawa są uzasadnione celami, które mają być tym ograniczeniem zrealizowane) oraz konieczność (kiedy to ograniczenie w korzystaniu z określonego prawa jest jedynym i najmniej dolegliwym środkiem, dzięki któremu można zrealizować zakładany cel). Trzeba też ustalić, czy ograniczenie prawa nie narusza jego istoty. Oczywiście wszystkie te przesłanki muszą być spełnione łącznie.

Niniejszy raport dostarcza argumentów przemawiających za oceną, że zawieszenie prawa do ubiegania się o ochronę międzynarodową, jako reakcja polskich władz na zjawisko instrumentalizacji migracji, nie jest ani proporcjonalne, ani konieczne. W raporcie znaleźć można jednoznaczne dowody na to, jak bardzo dolegliwe jest pozbawienie osób migrujących prawa do poszukiwania w Polsce ochrony, jak mocno godzi ono w podstawowe prawa i wolności jednostki i jak bardzo naraża potencjalne uchodźczynie i uchodźców na ryzyko prześladowań, doświadczenie tortur, przemocy czy innych form nieludzkiego traktowania. Jednocześnie tak poważne dolegliwości nie służą żadnemu uzasadnionemu celowi – pozostają bowiem bez wyraźnego wpływu na skalę stosowanej przez Białoruś instrumentalizacji. Aby się o tym przekonać wystarczy spojrzeć na dane publikowane przez Podlaski Oddział Straży Granicznej. Wynika z nich, że liczba odnotowanych prób przekroczenia granicy wbrew przepisom prawa¹

¹ Zbiorcza kategoria „prób przekroczeń granicy wbrew przepisom prawa” stosowana przez SG to suma wszystkich zdarzeń rejestrowanych na granicy dotyczących nieuregulowanej migracji. W jej skład wchodzi wywózki, zatrzymania, samodzielne zawrócenia i nieudaremnione przekroczenia granicy zarejestrowane przez kamery. Stosując tę zbiorczą kategorię do monitorowania trendów na granicy należy mieć świadomość, że nawet jeśli suma zdarzeń w poszczególnych latach jest podobna, to mogą się na nią składać zupełnie inne proporcje danych kategorii zdarzeń i że nie dotyczy ona liczby osób indywidualnych, a przypadków.

w 2025 r. (ok. 28 tys.)⁵⁵ nie różni się zbytnio od liczby zarejestrowanej w roku 2024 (29,6 tys.)⁵⁶.

Autor niniejszego rozdziału nie ma też wątpliwości, że ograniczenie prawa do ubiegania się o ochronę międzynarodową, gwarantowanego w art. 56 ust. 2 Konstytucji, narusza istotę tego prawa. Czym jest istota prawa? Według Trybunału Konstytucyjnego, istotą prawa jest jego rdzeń, element podstawowy, bez którego nie będzie ono istnieć i którego naruszenie zawsze równoznaczne będzie albo z całkowitym zniesieniem danego prawa albo z takim jego ograniczeniem, które w praktyce uniemożliwi jego realizację. Co jest zatem rdzeniem, podstawowym elementem prawa gwarantowanego w art. 56 ust. 2 Konstytucji? Wydaje się to oczywiste: skoro przepis ten gwarantuje prawo do ubiegania się w Polsce o ochronę międzynarodową na zasadach określonych w prawie międzynarodowym to rdzeniem tego prawa, będzie faktyczna możliwość przedstawienia każdej sprawy indywidualnej, czyli powodów ubiegania się o ochronę międzynarodową, obiektywnej ocenie dokonywanej przez uprawnione do tego organy w odpowiedniej procedurze, zgodnej ze standardami prawa międzynarodowego. Dodatkowo standardy te wymagają, co również należy uznać za istotę prawa gwarantowanego w art. 56 ust. 2 Konstytucji, aby prawo do ubiegania się o ochronę międzynarodową realizowane było w warunkach bezpiecznych, czyli bez ryzyka, że zanim sprawa zostanie zbadana osoba poszukująca ochrony zostanie zawróżona lub wydalona do państwa, w którym zagrożone będą jej podstawowe prawa lub wolności.

Czy wobec tego, w praktyce, możliwe jest zawieszenie prawa do ubiegania się o ochronę międzynarodową w sposób, który nie będzie naruszał istoty tego prawa? Wydaje się, że tak. Można bowiem wyobrazić sobie różne formy ograniczenia wspomnianego prawa, które nie będą wiązać się z pozbawieniem kogokolwiek możliwości złożenia wniosku o ochronę i podania swojej sprawy pod osąd właściwych organów. Można czasowo zawiesić przyjmowanie wniosków pod warunkiem, że osoby, które w tym czasie będą chciały wniosek złożyć, będą mogły bezpiecznie, pod opieką państwa przyjmującego, doczekać chwili, w której wniosek zostanie od nich przyjęty. Można też odstąpić od przyjmowania wniosków na określonym obszarze o ile osoby, które właśnie tam zgłoszą chęć ubiegania się o ochronę międzynarodową, będą mogły również bezpiecznie (czyt. legalnie) dotrzeć do miejsca, gdzie ich wniosek będzie mógł zostać przyjęty. Pomysłodawcy zawieszenia prawa do ubiegania się o ochronę takich rozwiązań w ogóle nie brali pod uwagę.

A CO Z PRAWEM UE?

Odpowiednikiem art. 56 ust. 2 polskiej Konstytucji w prawie Unii Europejskiej jest art. 18 Karty Praw Podstawowych. Przepis ten gwarantuje (każdemu cudzoziemcowi) prawo do azylu z poszanowaniem przepisów Konwencji genewskiej dotyczącej statusu uchodźców z 1951 r. Obecnie, objęte tym przepisem prawo realizowane jest na zasadach określonych w Dyrektywie 2013/32 w sprawie wspólnych procedur udzielania i cofania ochrony międzynarodowej. Wystarczy spojrzeć na art. 6 ust. 2 tej Dyrektywy oraz motyw 27 jej Preambuły aby dostrzec, że zawieszenie prawa do ubiegania się o ochronę międzynarodową jest z prawem unijnym rażąco niezgodne. Przepisy Dyrektywy nie tylko nie przewidują możliwości zawieszenia tego prawa, ale wręcz obligują państwa członkowskie UE do zapewnienia, że każda osoba, która zgłosi chęć ubiegania się o ochronę międzynarodową, otrzyma możliwość rzeczywistego i jak najszybszego złożenia formalnego wniosku w tej sprawie (art. 6 ust. 2), a od momentu zasygnalizowania zamiaru złożenia takiego wniosku będzie traktowana jak wnioskodawca w toczącym się postępowaniu czyli, przede wszystkim, objęta zostanie gwarancjami bezpiecznego pobytu w kraju przyjmującym (motyw 27 Preambuły).

Powyższe zasady utrzymane zostaną w mocy wraz z wejściem w życie (spodziewanym) unijnego Paktu Migracji i Azylu. Jedno z rozporządzeń⁵⁷ wchodzących w skład Paktu odnosi się wprost do zjawiska instrumentalizacji migracji (definiując je podobnie jak uczynił to polski ustawodawca), ale wśród rozwiązań, które państwa członkowskie będą mogły wdrażać w celu zminimalizowania skutków tego zjawiska nie ma rozwiązania tak radykalnego, jak zawieszenie prawa do ubiegania się o ochronę międzynarodową. Co więcej, przepisy rozporządzenia nakazują wręcz, aby w sytuacji instrumentalizacji obywatele państw trzecich lub bezpaństwowcy nadal mogli ubiegać się o ochronę międzynarodową na granicy zewnętrznej lub w strefach tranzytowych, nawet jeśli będą to osoby zatrzymywane w związku z niedozwolonym przekroczeniem granicy.

CZY KONWENCJA GENEWSKA O STATUSIE UCHODźCÓW PRZEWIDUJE MOŻLIWOŚĆ ZAWIESZENIA PRAWA DO UBIEGANIA SIĘ O OCHRONĘ MIĘDZYNARODOWĄ?

Konwencja genewska nie przewiduje możliwości generalnego i abstrakcyjnego zawieszenia prawa do ubiegania się o status uchodźcy. Z pewnością podstawy do takiego zawieszenia nie stanowi art. 9 Konwencji, choć to ten przepis w debacie publicznej wskazywany był przez stronę rządową jako konwencyjna podstawa do takiego działania.

Aby jednoznacznie wykluczyć art. 9 jako podstawę abstrakcyjnego zawieszenia prawa do ochrony międzynarodowej wystarczy poddać ten przepis uważnej lekturze:

Żadne z postanowień niniejszej Konwencji nie pozbawia Umawiającego się Państwa w czasie wojny lub w razie zaistnienia innych poważnych i wyjątkowych okoliczności prawa do podjęcia tymczasowo w stosunku do określonej osoby środków, które uważa za niezbędne dla bezpieczeństwa narodowego, zanim wspomniane Umawiające się Państwo uzna, że osoba ta istotnie jest uchodźcą i że dalsze stosowanie wspomnianych środków wobec niej jest niezbędne ze względu na bezpieczeństwo narodowe.

Przepis ten wspomina zatem o możliwości zastosowania przez państwo niesprecyzowanych „środków niezbędnych dla bezpieczeństwa narodowego” ale tylko w stosunku do „określonej osoby” i to zanim to państwo uzna, że „osoba ta istotnie jest uchodźcą”. Użyte w przepisie sformułowania świadczą o tym, że środek tymczasowy, czymkolwiek by był, stosowany może być wyłącznie wobec konkretnej osoby, a więc tylko w ramach indywidualizowanego postępowania, a osoba ta w żadnym wypadku nie może być pozbawiona szansy na ubieganie się o status uchodźcy, bo tylko tak państwo może stwierdzić, czy istotnie jest ona uchodźcą. Doszukiwanie się w art. 9 Konwencji przyzwolenia na generalne zawieszenie prawa do ochrony jest zatem ewidentną nadinterpretacją tego przepisu.

Podobną interpretację art. 9 Konwencji genewskiej proponuje dokument pt. „*Legal considerations on asylum and non-refoulement in the context of instrumentalization*”, opublikowany przez Biuro Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych ds. Uchodźców (UNHCR)⁵⁸. Zgodnie z wytycznymi UNHCR, wszelkie środki tymczasowe podjęte zgodnie z art. 9 Konwencji muszą być konieczne i mogą trwać tak długo, jak to jest niezbędne do ustalenia, czy dana osoba jest faktycznie uchodźcą. Środki mogą również zostać utrzymane po nadaniu statusu uchodźcy, ale tylko wówczas, gdy jest to konieczne „w interesie bezpieczeństwa narodowego” i proporcjonalne do stopnia zagrożenia tego bezpieczeństwa, w świetle konkretnej indywidualnej sytuacji uchodźcy.

A JEDNAK WOJEWÓDZKI SĄD ADMINISTRACYJNY W BIAŁYMSTOKU MA INNE ZDANIE...

W 2025 r. Wojewódzki Sąd Administracyjny w Białymstoku oddalił trzy skargi wniesione przez Helsińską Fundację Praw Człowieka (HFPC) na czynności nieprzyjęcia wniosku o ochronę międzynarodową od obywateli Sudanu, Afganistanu i Erytrei. Skargi opierały się na zarzutach dotyczących niezgodności skarżonej czynności z Konstytucją, prawem UE

i Konwencją genewską. Z pewnością wydane przez Sąd wyroki, jakkolwiek z perspektywy autora niniejszego rozdziału trudno się z nimi zgodzić, warte są lektury. Nie tyle odnoszą się one bowiem do samej zgodności (czy raczej niezgodności) czynności nieprzyjęcia wniosku o ochronę z przepisami wskazanymi wyżej aktów prawnych, ile do sugerowanej przez Sąd (a wcześniej przez stronę rządową) konieczności reinterpretacji standardów konstytucyjnych czy norm prawa międzynarodowego w zakresie poszanowania szeroko rozumianych praw człowieka. W sprawach tych Sąd stanął bowiem na stanowisku, że sytuacja na granicy polsko-białoruskiej uzasadnia przyjęcie „dynamicznej” wykładni przepisów prawa. I taka właśnie wykładnia doprowadziła Sąd do uznania, iż zawieszenie prawa do ochrony międzynarodowej nie naruszyło ani Konstytucji RP, ani Konwencji genewskiej dotyczącej statusu uchodźców.

Z takim stanowiskiem Sądu Fundacja oczywiście się nie zgodziła, wobec czego wszystkie trzy wyroki zostały zaskarżone do Naczelnego Sądu Administracyjnego. Co ciekawe, w skargach kasacyjnych Fundacja zarzuciła Sądowi I instancji m.in. naruszenie art. 10 Konstytucji RP, czyli zasady trójpodziału władzy. Stosując rzekomą wykładnię dynamiczną przepisów prawa Sąd nadał bowiem tym przepisom nowy sens, znacznie wykraczający poza to, co rzeczywiście wynika z ich treści. Zdaniem Fundacji w ten sposób WSA w Białymstoku mógł przekroczyć kompetencje organu władzy sądowniczej i w sposób nieuprawniony wejść w rolę prawotwórczą (z istniejącego przepisu Sąd wywiódł nieistniejącą normę prawną). Takim przekroczeniem uprawnień, zdaniem Fundacji, może być twierdzenie Sądu o istnieniu wyjątków od bezwzględnego obowiązywania przepisów Konwencji genewskiej, choć sama Konwencja takich wyjątków nie ustanawia.

Ostatecznie sprawę rozstrzygnie Naczelny Sąd Administracyjny.



Granica w liczbach WAM

od października 2021 do grudnia 2025 roku

26 080

liczba osób, które zgłosiły potrzebę wsparcia

13 412

liczba osób, które otrzymały wsparcie humanitarne

wprowadzenie strefy stanu wyjątkowego

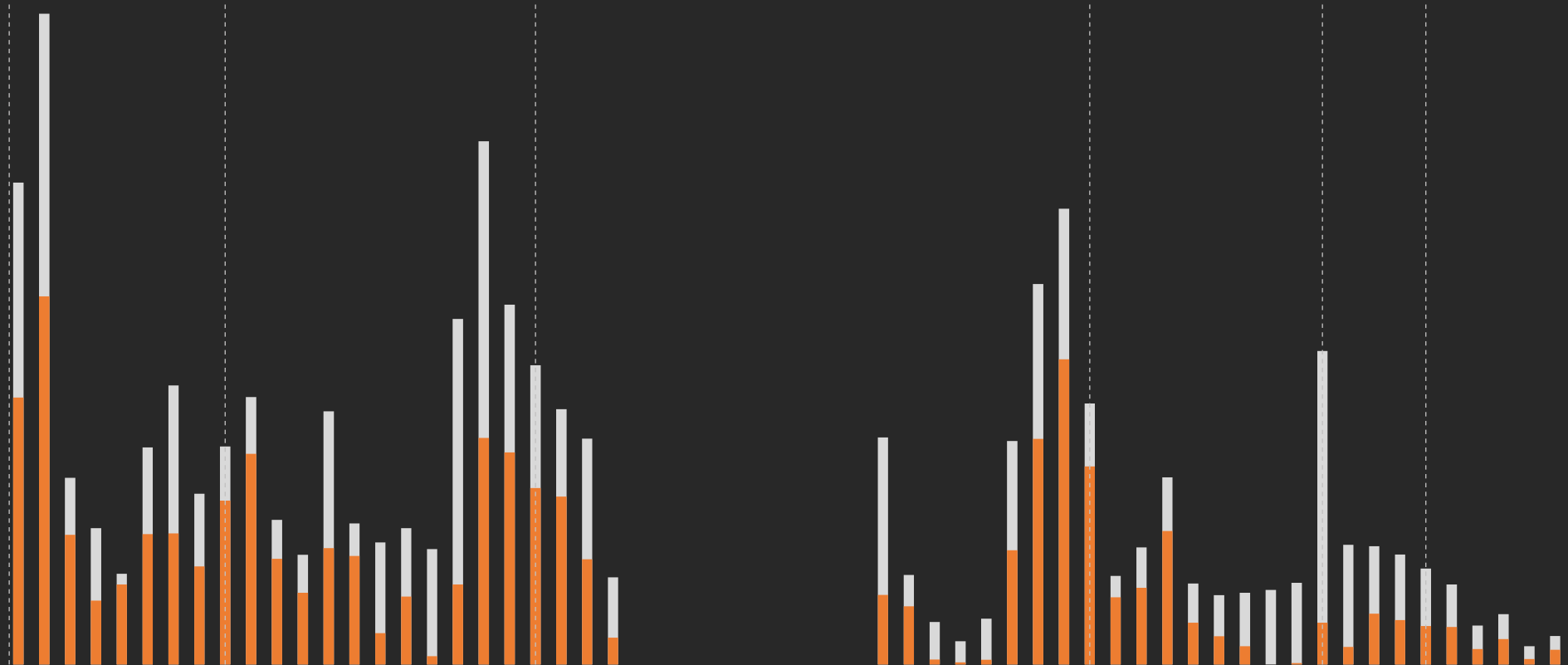
zniesienie strefy stanu wyjątkowego i zakończenie budowy muru

zakończenie budowy bariery elektronicznej na lądowym odcinku granicy

wprowadzenie strefy buforowej

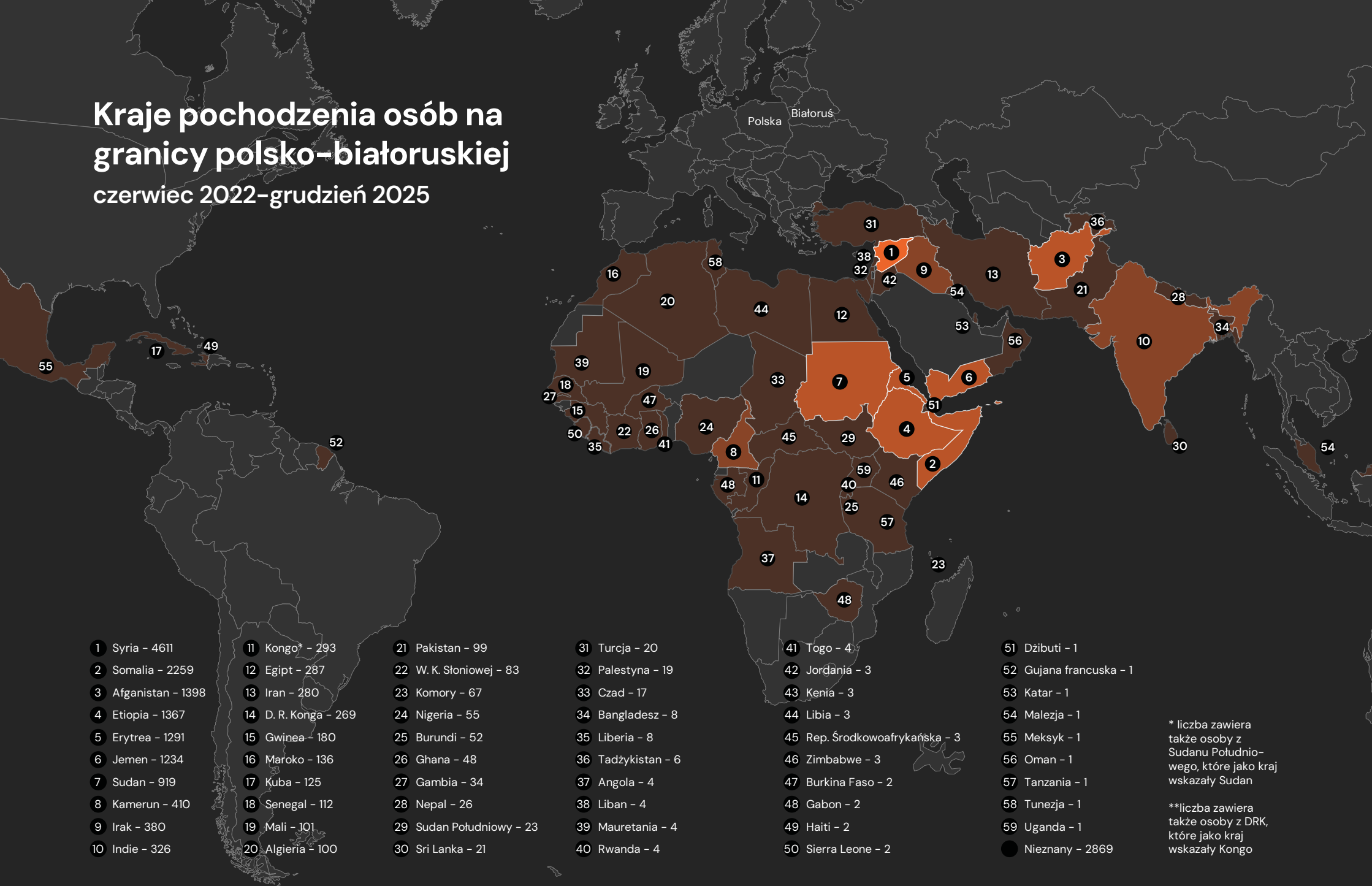
zawieszenie prawa do składania wniosków o ochronę międzynarodową

zakończenie budowy bariery elektronicznej na Bugu



Kraje pochodzenia osób na granicy polsko-białoruskiej

czerwiec 2022–grudzień 2025



- | | | | | | |
|---------------------|----------------------|--------------------------|--------------------|--------------------------------|-------------------------|
| 1 Syria – 4611 | 11 Kongo* – 293 | 21 Pakistan – 99 | 31 Turcja – 20 | 41 Togo – 4 | 51 Dżibuti – 1 |
| 2 Somalia – 2259 | 12 Egipt – 287 | 22 W. K. Stoniowej – 83 | 32 Palestyna – 19 | 42 Jordania – 3 | 52 Gujana francuska – 1 |
| 3 Afganistan – 1398 | 13 Iran – 280 | 23 Komory – 67 | 33 Czad – 17 | 43 Kenia – 3 | 53 Katar – 1 |
| 4 Etiopia – 1367 | 14 D. R. Konga – 269 | 24 Nigeria – 55 | 34 Bangladesz – 8 | 44 Libia – 3 | 54 Malezja – 1 |
| 5 Erytrea – 1291 | 15 Gwinea – 180 | 25 Burundi – 52 | 35 Liberia – 8 | 45 Rep. Środkowoafrykańska – 3 | 55 Meksyk – 1 |
| 6 Jemen – 1234 | 16 Maroko – 136 | 26 Ghana – 48 | 36 Tadżykistan – 6 | 46 Zimbabwe – 3 | 56 Oman – 1 |
| 7 Sudan – 919 | 17 Kuba – 125 | 27 Gambia – 34 | 37 Angola – 4 | 47 Burkina Faso – 2 | 57 Tanzania – 1 |
| 8 Kamerun – 410 | 18 Senegal – 112 | 28 Nepal – 26 | 38 Liban – 4 | 48 Gabon – 2 | 58 Tunezja – 1 |
| 9 Irak – 380 | 19 Mali – 101 | 29 Sudan Południowy – 23 | 39 Mauretania – 4 | 49 Haiti – 2 | 59 Uganda – 1 |
| 10 Indie – 326 | 20 Algieria – 100 | 30 Sri Lanka – 21 | 40 Rwanda – 4 | 50 Sierra Leone – 2 | ● Nieznany – 2869 |

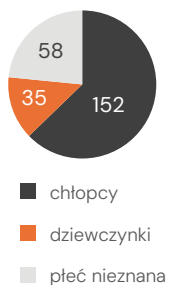
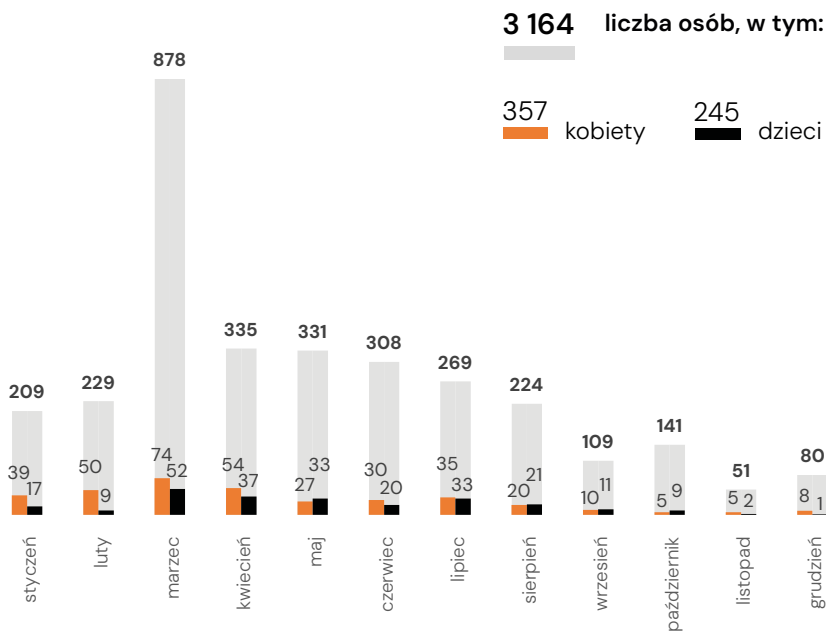
* liczba zawiera także osoby z Sudanu Południowego, które jako kraj wskazały Sudan

**liczba zawiera także osoby z DRK, które jako kraj wskazały Kongo

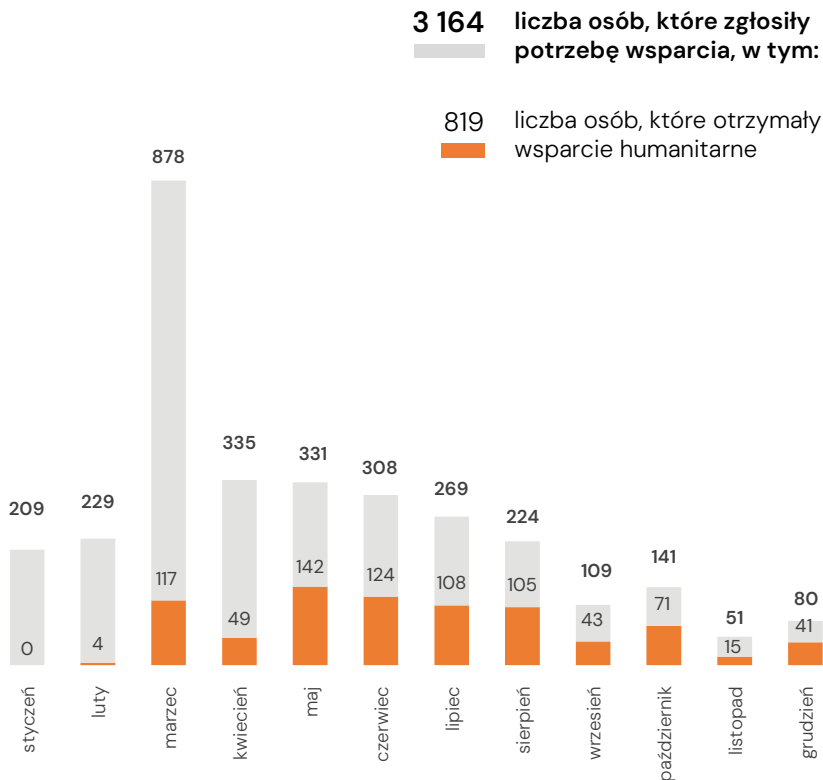
Granica w liczbach WAM

w 2025 roku

Charakterystyka osób zgłaszających potrzebę wsparcia

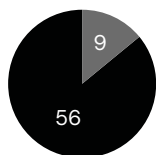
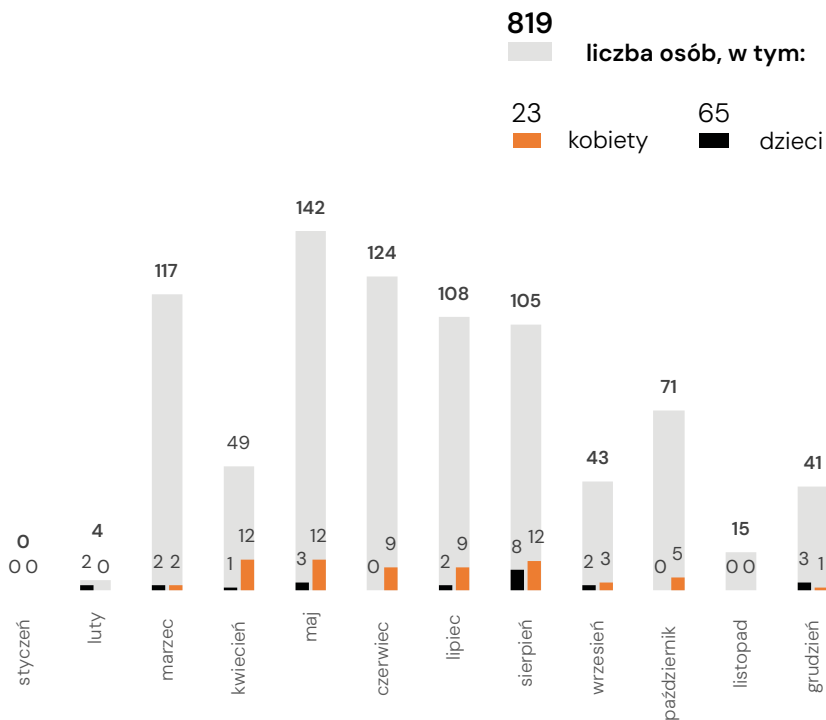


Udzielone wsparcie

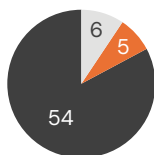


Liczba osób, którym udzielono wsparcia jest zawsze wyraźnie niższa od liczby zgłoszeń ze względu na czynniki takie jak: zgłoszenia z muharramy oraz z Białorusi, gdzie nie ma możliwości udzielenia wsparcia; trudne warunki terenowe czasami uniemożliwiające odnalezienie osób w drodze; wywózki w przypadku kiedy osoby zostaną schwyte przed spotkaniem z pracowniczkami humanitarnymi.

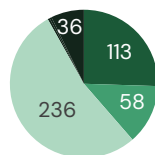
Charakterystyka osób, którym udzielono wsparcia



- dzieci bez opieki
- dzieci pod opieką

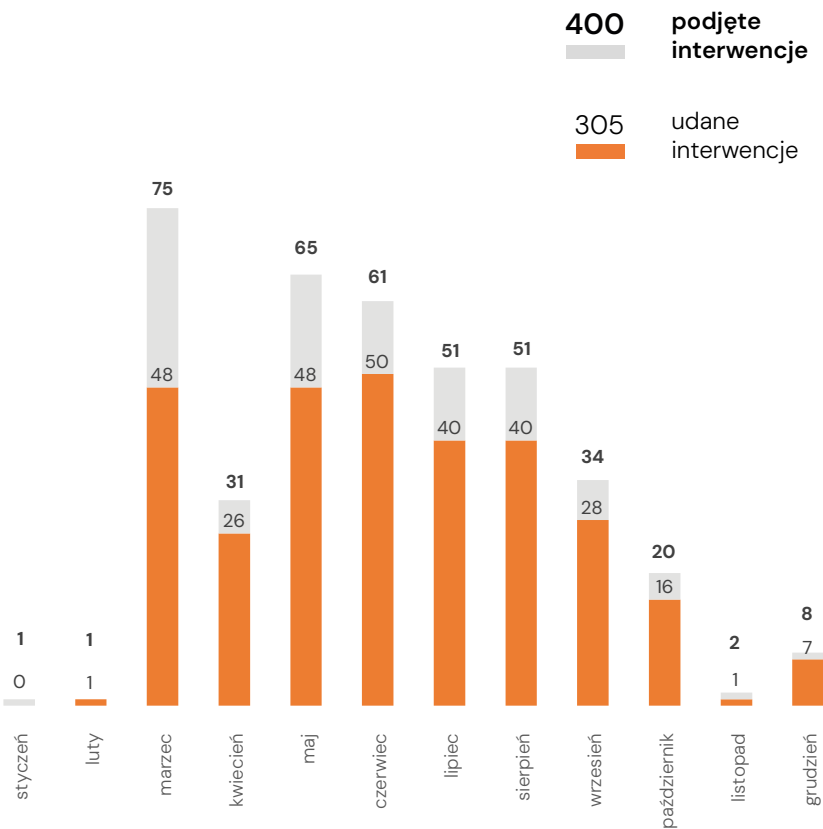


- chłopcy
- dziewczynki
- pleć nieznana



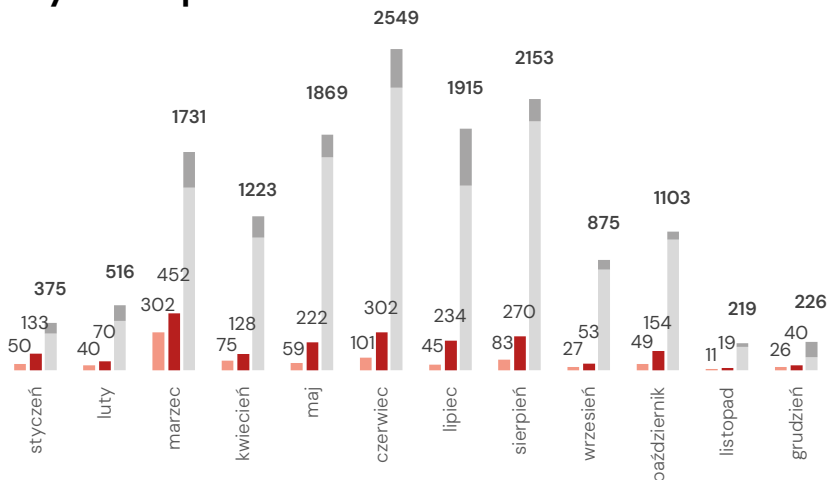
- pomoc w szpitalu
- pomoc medyczna
- pomoc przedmedyczna
- pomoc telemedyczna

Interwencje terenowe



Udane interwencje terenowe to te zakończone odnalezieniem osób potrzebujących wsparcia. Niepowodzenie interwencji najczęściej oznacza, że nie udało się na czas dotrzeć do wskazanej przez osoby w drodze lokalizacji. Sytuacje takie wynikają zazwyczaj z problemów z ustaleniem dokładnego miejsca pobytu grupy lub urwania kontaktu, który może być konsekwencją rozładowania telefonu lub zatrzymania grupy przez służby przed dotarciem wsparcia. W wypadku części grup udaje się potwierdzić, że osoby zostały pushbackowane. Po pewnym czasie kontaktują się one z prośbą o wsparcie ze wschodniej strony zapory granicznej.

Wywózki i przemoc



Według danych WAM

868 liczba osób, które zgłosiły doświadczenie wywózki

2 077 suma wywózek zgłoszonych przez poszczególne osoby

Według danych Straży Granicznej (Podlaski i Nadbużański OSG)

12 683 liczba wywózek na podstawie Rozporządzenia

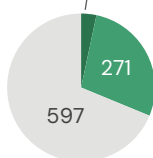
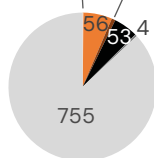
2 071 liczba wywózek na podstawie Postanowienia

Charakterystyka osób, które doświadczyły wywózki

w tym 2 kobiety w ciąży

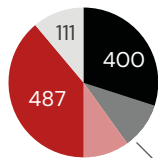
w tym 7 dziewczynek bez opieki

w tym 29 osób pushbackowanych ze szpitala



- dorosłe kobiety
- dzieci bez opieki
- dzieci pod opieką
- pozostałe osoby

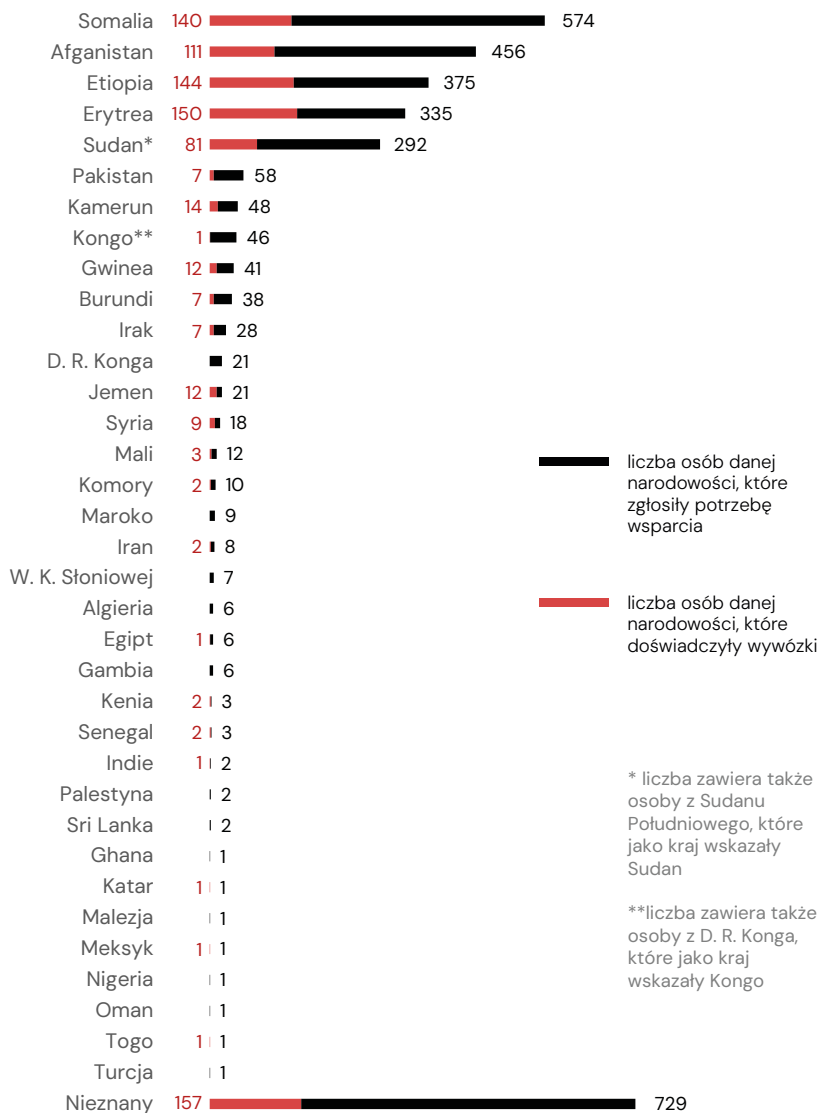
- osoby niezgłaszające potrzeby opieki medycznej
- osoby potrzebujące opieki medycznej



200 osób, które doświadczyły przemocy ze strony zarówno polskich jak i białoruskich funkcjonariuszy

- osoby, które doświadczyły przemocy ze strony polskich funkcjonariuszy
- osoby, które doświadczyły przemocy ze strony białoruskich funkcjonariuszy
- osoby, które doświadczyły przemocy ze strony nieznanymi sprawców

Kraje pochodzenia





Świadectwa osób w drodze

Świadectwa narracyjne powstały na podstawie wywiadów przeprowadzanych z osobami, które doświadczyły pushbacków z Polski do Białorusi lub innych form przemocy ze strony polskich i/lub białoruskich służb.

Elementem strukturalnej przemocy wobec osób migrujących jest pozbawianie ich głosu i podmiotowości. Zebrane świadectwa są formą samodzielnej dokumentacji zdarzeń przez osoby, które ich doświadczają. Nasza rola ogranicza się do stworzenia warunków, w których osoby mogą udzielić świadectwa w sposób bezpieczny, zachowując anonimowość.

Metodologia przeprowadzania oraz opracowywania rozmów została stworzona przy wsparciu Border Violence Monitoring Network. Dzięki współpracy z tłumaczami Stowarzyszenia MOVA wywiady przeprowadzane są w językach wybranych przez rozmówców. Odbývają się po udzieleniu pełnej informacji o celach ich zbierania, sposobach przechowywania oraz przy zapewnieniu możliwości decydowania jakie dane podlegają anonimizacji wraz z określeniem zakresu, w jakim rozmowa może być wykorzystana. Rozmówcy mają również możliwość wycofania zgody na jej wykorzystanie. Kwestionariusz jest skonstruowany tak, by rozmówcy mogli sami zdecydować, jakimi elementami swojej historii chcą się podzielić, dlatego świadectwa różnią się strukturą oraz stopniem szczegółowości. Ze względu na to, że większość rozmówców nie przebywa w Polsce, wywiady przeprowadzane są online.

Opracowanie świadectw narracyjnych służy przedstawieniu doświadczeń rozmówców, które nie zawsze są opowiadane chronologicznie, w możliwie przejrzysty i czytelny sposób. Wszystkie imiona zostały zmienione, pominięto również szczegóły mogące doprowadzić do zidentyfikowania rozmówców.

Nie mieliśmy możliwości, żeby mu pomóc, bo byliśmy tak słabi – pushback Bakariego

Próbowaliśmy sześć razy, a cztery razy udało nam się przejść. Opowiem o tej sytuacji, kiedy straciłem swojego towarzysza, ponieważ ciągle mnie to prześladowa, podobnie jak złe traktowanie, jakiego doświadczyłem tutaj, w Białorusi.

To była noc 1 stycznia 2025 roku. Pięciu z nas opuściło miasto Grodno w Białorusi, żeby udać się do Polski. Ruszyliśmy więc w drogę, myślę, że nawet 20-godzinną. Dotarliśmy do lasu, szliśmy w lesie prawie pięć godzin bez światła. Używaliśmy dotyku i telefonu, aby poruszać się w ciemności, wszystko było w porządku. Dotarliśmy więc blisko granicy Białorusi, wspięliśmy się na ogrodzenie i kontynuowaliśmy marsz. Po 15–20 minutach od przejścia przez ogrodzenie zobaczyliśmy ciek wodny. Po drugiej stronie tego ciek był drut kolczasty, który zwiastował początek polskiej granicy. Aby dostać się na drugą stronę, musieliśmy wejść do wody. Nasza piątka weszła do wody, woda sięgała mi do ramion. Wszyscy przekroczyliśmy więc wodę, a po wodzie drut kolczasty. Próbowaliśmy przejść przez niego niezauważeni. Wszystkim nam się udało i od razu usłyszeliśmy dźwięk alarmu. Natychmiast przybyli strażnicy, a my uciekliśmy do lasu po polskiej stronie. Spędzili dużo czasu szukając nas, ale nie mogli nas znaleźć, dopóki nie przyszli kolejni strażnicy z psami. Psy wytropiły nasze ślady po ponad godzinie. Wszyscy byliśmy przemoczeni, w mokrych ubraniach na sobie. Po tym jak strażnicy nas zatrzymali, zadali nam pytanie po angielsku – „Skąd pochodzisz?”. Każdy z nas powiedział im skąd pochodzimy i jakiej jesteśmy narodowości. Po kilku minutach zaczęli nas bić i kopać, a następnie otworzyli bramkę i wypchnęli nas na stronę białoruską po zniszczeniu naszych telefonów. Musieliśmy wrócić do Grodna. Zaczął padać śnieg, a mój towarzysz szedł bez butów, które stracił przechodząc przez wodę. Szliśmy około dwie godziny, by wrócić do Grodna. On nie miał na sobie butów, a jego stopa w pewnym momencie zaczęła puchnąć, przewrócił się i zaczął krwawić z nosa. Nie mieliśmy możliwości, żeby mu pomóc, bo byliśmy tak słabi, więc pozostaliśmy przy nim przez 15 minut i w ten sposób zmarł. Szliśmy dalej, ponieważ byliśmy wyczerpani. Daleko przed nami zobaczyliśmy zbliżającą się ciężarówkę. Kierowca nas zauważył, a ponieważ byliśmy wyczerpani, umieścił nas z tyłu swojej ciężarówkę, a my opowiedzieliśmy mu wszystko, co się wydarzyło.

Nie chcemy wracać do Jemenu, chcemy azylu i ochrony w Polsce – pushback Yahyi

21-letni Yahya z Jemenu wyraził wolę ubiegania się o ochronę międzynarodową w Polsce na przejściu granicznym w Terespolu w lutym 2025. Strażnicy odmówili przyjęcia wniosku i kazali mu wrócić do Białorusi.

Byłem z trzema innymi osobami. Osoby, z którymi byłem miałym od 22 do 24 lat i były z Jemenu.

Kontrolę po białoruskiej stronie granicy przeszedł około 8 rano, następnie wjechał na most graniczny.

Nie otrzymałem [żadnych] dokumentów. Przybili mi pieczętkę w paszporcie tylko przy wyjeździe, bo miałem wizę wyjazdową z Białorusi.

Wyszliśmy z samochoduⁱ na moście i podeszliśmy do żołnierki. Powiedzieliśmy jej, że chcemy azylu i ochrony w Polsce. Ona powiedziała, że nie można poruszać się po moście pieszo, tylko samochodem. Potem wróciliśmy do samochodu i pojechaliśmy dalej.

Od razu za mostem jest mały pokój, na początku przejścia, pokażę wam na zdjęciu [...]. Był tam wysoki i przystojny żołnierz. Zabrał nasze paszporty i kazał nam czekać. Czekaliśmy do dwudziestu minut i potem przystojny żołnierz sobie poszedł i przyszedł dwie inne osoby. Wołali nas pojedynczo i spędziliśmy tak do czterdziestu minut. [...] Zadali mi tylko trzy pytania [...].

Skąd jesteś?” – powiedziałem im, że z Jemenu.

ⁱ Przejście graniczne Terespol-Brześć jest zamknięte dla ruchu pieszego. Osoby chcące aplikować o ochronę na przejściu zmuszone są szukania pojazdu, który przewiezie je przez most graniczny, co może wiązać się z dodatkowymi kosztami. Polska Straż Graniczna od 2015 roku ignoruje deklaracje woli ubiegania się o ochronę w Polsce, składane na przejściu granicznym w Terespolu. Potwierdzają to również wyroki ETPCZ, w których trybunał mówi, że Polska prowadzi szerzej zakrojoną politykę odmawiania wjazdu cudzoziemcom przybywającym do Polski z Białorusi[#]. Przykładem mogą być historie czeczeńskich rodzin, które w latach 2015–17 miesiącami koczowały na dworcu w Brześciu. Dodatkowo, po stronie białoruskiej obszar przygraniczny jest kontrolowany przez służby białoruskie. Zanim osoba znajdzie się na polskim przejściu, musi otrzymać wizę wyjazdową, zostać dopuszczona przez białoruską straż graniczną do samego przejścia, a następnie wypuszczona z Białorusi.

„Dlaczego przyjechałeś do Polski?” – poinformowałem ich, że chcę azylu i ochrony w Polsce, że nie mogę wrócić do Jemenu z powodu wojny i że zostaliśmy wyrzuceni z Białorusi.

„Ile razy próbowałeś wjechać do Polski?” – powiedziałem, że ani razu, a oni powiedzieli: „Wracaj do samochodu”. [...] chciałem powiedzieć, wyjaśnić im, ale odmówili, nie chcieli, żebym powiedział nic więcej. [...] Nie poinformowali nas o przyczynie odmowy. Zawrócili naszą czwórkę do samochodu i powiedzieli kierowcy: „Wracaj z nimi prosto do Białorusi”. I zawróciliśmy. Oni są nieludscy. Powiedzieliśmy im: „Nie chcemy wracać do Jemenu, tam trwa wojna, nie mamy możliwości, straciliśmy pieniądze. Chcemy azylu i ochrony w Polsce”. Po tym, jak zawrócili nas do taksówki, powiedzieli kierowcy: „Zabierz ich z powrotem” i tyle.

Przed opisywanym wydarzeniem Yahya doświadczył dwóch pushbacków z Polski do Białorusi.

Jedynego czego potrzebujemy, to bezpieczeństwo – pushbacki Amadou

21-letni Amadou z Gwinei, w momencie rozmowy od dziewięciu miesięcy przebywał w Białorusi. Po zamachu stanu w 2021 przerwał studia i wyjechał z rodzinnego kraju w obawie o swoje życie.

Wiesz, że był zamach stanu w Gwinei w 2021 roku, 5 września. Mój tata nie zgadzał się z ówczesnym prezydentem, więc moja rodzina stała się celem. Mój tata i brat zostali tak po prostu zabici w samochodzie i nie zostało poprowadzone żadne dochodzenie. Ja byłem studentem. Byłem studentem na uniwersytecie. Więc zostawiłem wszystko, bo nie da się studiować, kiedy się jest w niebezpieczeństwie. Wtedy zostawiłem to wszystko, żeby stamtąd wyjechać.

Do Białorusi przyjechał ze swoją dwa lata starszą siostrą. Na podstawie sześciomiesięcznej wizy rozpoczęli studia i zamieszkali w akademiku. W grudniu 2024, ich wizy straciły ważność. Ponieważ nie było ich stać na opłacenie czynszu i czesnych zostali zmuszeni do opuszczenia zakwaterowania. Wkrótce później białoruscy funkcjonariusze zatrzymali rodzeństwo, pobrali im odciski palców i kazali kupić bilet, żeby wyjechać z kraju. Ponieważ nie było ich na to stać, zostali wywiezieni do lasu z nakazem opuszczenia Białorusi.

W momencie, w którym był czas na zapłacenie czynszu, nie mogłem tego zrobić. Dodatkowo, nie miałem żadnego wsparcia w opłaceniu czynszu. Wcześniej wyrzucili mnie z hostelu, z akademika. Uniwersytet mnie wypisał. Zostałem zgłoszony służbom migracyjnym. Zebrali nasze odciski. Zmusili do opuszczenia ich kraju, do powrotu do swojego. Ponieważ byłem razem z siostrą. Powiedzieli nam, żebyśmy opuścili ich państwo. Teraz tak – nie mogliśmy wrócić do Gwinei, bo byliśmy tam zagrożeni. To dlatego przyjechalśmy do Białorusi.

Amadou i jego siostra wielokrotnie przekraczali granicę polsko-białoruską. Przepychani przez polskich i białoruskich funkcjonariuszy pomiędzy dwoma stronami zapory, spędzili w lesie łącznie dziesięć dni.

[Funkcjonariusze] z obu stron odsyłając nas chcieli, żebyśmy opuścili ich kraj, ale my też próbowaliśmy przejść do Polski, a Polacy nas torturowali, bili, zniszczyli nasze rzeczy, nasze telefony, wszystko, i odesłali nas z powrotem. Kiedy nas odesłali, Białoruś też się nie zgodziła, żebyśmy weszli do ich kraju.

Byliśmy w potrzasku: Polacy nie godzą się, żebyśmy weszli, a Białorusini nie godzą się, żebyśmy wrócili. Tak bardzo cierpieliśmy... torturowani tam na śmierć.

Tak, to było tak, tam i z powrotem przez las, aż... [...] ponieważ mieliśmy rannych wśród nas, byli też wyczerpani, ale nie mogliśmy uciec do Białorusi, żeby wrócić do Mińska, więc ludzie nie mogli się wyleczyć.

Co najmniej raz zostali zatrzymani przez uzbrojonych polskich funkcjonariuszy. Zabrano ich wtedy w inne miejsce – Amadou wspomina tylko, że nie był to budynek – i otoczono samochodami.

Amadou i jego towarzysze zostali również brutalnie pobici podczas pobytu na terytorium Polski. Funkcjonariusze bili mężczyzn kolbą broni, uderzając jednego z nich w oko, a drugiemu wybijając zęby. W wyniku pobicia siostra Amadou miała ranne stopy i poruszała się z trudnością. W momencie przeprowadzania wywiadu wciąż nie odzyskała pełnej sprawności.

Po polskiej stronie ludzie byli bici, był nawet [mężczyzna]... złamali mu przednie zęby, ot tak. Moja siostra została ranna, do tego nasze rzeczy zostały zniszczone, uszkodzone, ale nie zabrali naszych rzeczy, zniszczyli je, telefony, wszystko, powerbanki, wszystko zniszczyli. I dalej nadal nas bili.

Ja też zostałem pobity, byłem wyczerpany... Kobiety, wszyscy, wszyscy... Moja siostra doznała urazu stóp. [...] nie mogła chodzić, musieliśmy ją nosić.

Amadou i jego siostra prosili o ochronę międzynarodową, ale polscy funkcjonariusze ich ignorowali.

Nie rozumiałem co mówili, ale poprosiliśmy tak czy inaczej o ochronę międzynarodową w Polsce. I oni nas zupełnie odrzucili i zmusili do powrotu do Białorusi.

Amadou i jego towarzysze zdołali w końcu uniknąć białoruskich funkcjonariuszy i wydostać się z lasu. Dotarli do Grodna, a następnie udali się do Mińska, aby zatrzymać się w mieszkaniu znajomego.

Po wszystkim, co się wydarzyło w lesie, udało nam się uciec przed białoruskimi policjantami. Gdyby nam się nie udało, nie mogliby nas ponownie wpuścić do swojego kraju, ponieważ już byliśmy deportowani. Ale udało nam się uciec, bo to jest duży las. Mieliśmy mapy w telefonach, więc udało nam się uciec. [...]

Nie, przemoc była gorsza po stronie polskiej niż po stronie białoruskiej. Ponieważ Białorusini nie bili kobiet, nie torturowali kobiet, bili tylko mężczyzn. Ale po stronie polskiej bili każdego.

To, co mógłbym dodać, to przemoc wobec kobiet po stronie polskiej. To mnie bardzo dotknęło, to nas bardzo... Kobiety, które płakały w lesie – to było przerażające. Traktowano je, jakby były zwierzętami. Nie zasługiwaliśmy na to z ich strony. To był kraj prawa. Nie myśleliśmy, że mogliby nam to zrobić.

Następne trzy miesiące rodzeństwo spędziło znów w Białorusi, aż w końcu zostali zatrzymani przez białoruskich funkcjonariuszy w Mińsku.

Wsadzili nas do samochodu policyjnego. Mamy nawet zdjęcie tego samochodu tutaj. Wysłali nas do służb zajmujących się migracją, na posterunek. Teraz, zmusili nas znowu do uzyskania wizy wyjazdowej, żebyśmy mogli opuścić ich kraj. Kiedy otrzymaliśmy tę wizę wyjazdową, mieliśmy nadzieję, ponieważ myśleliśmy, że mimo wszystko zostaniemy przyjęci w Terespolu. Z tą perspektywą udaliśmy się bezpośrednio do Terespolu, żeby poprosić o ochronę międzynarodową.

Nocą 11 marca, w dniu otrzymania wiz wyjazdowych, rodzeństwo udało się na przejście graniczne w Terespolu. W Brześciu dołączyły do nich jeszcze dwie osoby – kobieta w ciąży i jej mąż. Przed przekroczeniem granicy Amadou skontaktował się z organizacją pozarządową, która udzieliła mu informacji na temat procesu składania wniosku o ochronę międzynarodową.

Amadou razem ze swoją siostrą i kierowcą przejechali przez most samochodem. Przy białoruskim przejściu granicznym sprawdzono im paszporty i przybito pieczętki. Następnie spotkali polskiego funkcjonariusza i wyrazili chęć ubiegania się o ochronę międzynarodową. Po sprawdzeniu paszportów przepuścił ich dalej. Pojechali wtedy do dużej stacji kontroli granicznej, gdzie ponownie poprosili o ochronę międzynarodową. Funkcjonariusze zabrali ich paszporty i przez dłuższy czas nie oddawali ich. Następnie, nie podając wyjaśnienia i unikając dalszej rozmowy kazali im zawrócić. Nie otrzymali od funkcjonariuszy żadnych dodatkowych dokumentów.

Kiedy zapytali nas, czego chcemy, po prostu powiedzieliśmy, że chcemy ubiegać się o ochronę międzynarodową. Wzięli nasze paszporty, odeszli z nimi, nie wiedzieliśmy, gdzie je wzięli. Po powrocie, powiedzieli nam, żebyśmy zawrócili. Odeszli, więc nie było żadnej rozmowy. Nie pozwolili nam się wypowiedzieć, nie pozwolili nam mówić, nie pozwolili nam wyjaśnić. Odesłali nas ot tak, bez powodu.

Amadou i jego siostra wrócili na stronę białoruską, gdzie funkcjonariusze ponownie sprawdzili ich paszporty i przybili w nich pieczętki. Następnie udali się z powrotem do Mińska.

To, co mogę dodać... To tragedia, to co się wydarzyło po stronie Terespolu. Wiem tylko, że doszło tam do naruszenia prawa. To są prawa człowieka... Prawa człowieka nie zostały uszanowane po stronie polskiej przez Straż Graniczną. Do dziś moja siostra nawet nie potrafi się uspokoić, jakby była trochę roztrzęsiona, to mnie niepokoi. Zwłaszcza... to jest kobieta, ja jestem mężczyzną, ale ona to kobieta. Jeśli kobieta jest ofiarą przemocy, to każdy wie, w jakim stanie może być później. Zresztą, z kraju, w którym teraz jesteśmy, zostaliśmy już wydalen. Nie wiemy, co dalej robić. Jedyne, czego potrzebujemy, to bezpieczeństwo, ale to jest niemożliwe.



Prosiłiśmy o pomoc, o ochronę międzynarodową [...], ale oni się śmiali, żartowali sobie – pushback Havala

Osiemnastoletni Haval z Kurdystanu przyleciał do Gruzji w październiku 2024 po otrzymaniu wizy, a następnie autobusem udał się do Moskwy. Stamtąd wyjechał do Białorusi, gdzie spędził nieco ponad dwadzieścia dni, zanim po raz pierwszy przekroczył granicę polsko-białoruską.

W momencie udzielanego wywiadu w kwietniu 2025 roku Haval relacjonuje, że próbował przekroczyć granicę dziewięć razy, z czego osiem prób było udanych. Raz nie udało mu się przejść przez zaporę, osiem razy był zatrzymywany przez polskie służby i wywożony do Białorusi. Przynajmniej raz został też wywieziony do Białorusi z Litwy. Haval szczegółowo relacjonuje przedostatni pushback z Polski, który miał miejsce około miesiąc przed rozmową.

Oczywiście na siłę pushbackowali, przewracali nas, mimo tego, że za każdym razem jak złapali nas, prosiłiśmy o pomoc, o ochronę międzynarodową [...] ale oni się śmiali, żartowali sobie.

Haval przekroczył granicę przez Bug. Wyruszył z okolic Brześćcia w grupie dziewięciu osób: ośmiu Kurdów z Iraku w wieku od 18 do 21 lat oraz przewodnika z Pakistanu. Jeden z mężczyzn miał problemy zdrowotne w związku z dawnym wypadkiem samochodowym. Przeprawili się przez rzekę przy pomocy pontonu około godziny 22. Jednocześnie Bug przekraczało sześć osób z Afganistanu wraz z innym przewodnikiem. Po przepłynięciu rzeki grupy rozdzieliły się. Haval relacjonuje, że po około pół godzinie usłyszał, że Afgańczycy zostali zatrzymani. Po około dwóch godzinach jeden z Kurdów skręcił kostkę i nie mógł iść dalej. Zostało z nim dwóch towarzyszy. Nie wzywali pomocy, ponieważ bali się włączenia telefonów.

W ogóle nie dał rady [samodzielnie iść] mimo tego, że my chcieliśmy go trzymać, nosić, ale on krzyczał, że bardzo go boli stopa, nogi.

Szli, robiąc tylko krótkie przerwy, aż do 15 następnego dnia. Dotarli do punktu odbioru, w którym czekał na nich samochód. Po przejechaniu około kilometra zostali zatrzymani przez dwóch nieumundurowanych funkcjonariuszy w cywilnym pojeździe. Wraz z kierowcą zostali wyciągnięci z samochodu, a następnie byli bici i kopani przez około pół godziny.

- *Wyciągnęli was z samochodu i kazali wam się położyć na ziemi?*
- *Tak, tak. Nawet jeżeli byś odmówił, no to wtedy oni cię bili i tak na siłę po prostu.*
- *Czy możesz opisać w jaki sposób was bili? Czy używali jakichś narzędzi?*
- *Nie mieli żadnej broni, nie wiem czy [nierozumiałe] czy inne. Ale jak bili, no to używali rąk, nóg.*

Był z nami też jeden młody chłopak, on nie wiem, nie rozumiał albo coś, po prostu ciągle tak... Zatrzymali go [nierozumiałe] i przenosili i na ziemię, przenosili i na ziemię. I stali na jego plecach. On już miał po prostu zranione łokieć, rękę i tak dalej. On po tym biciu to wrócił [do Iraku], bo bardzo się już bał, był przestraszony.

Straszenie go [kierowcę] bili. Bardzo mocno. Aż tak, że już nie miał siły chodzić. [...] jeszcze nie przyjechały samochody wojskowe i wtedy go straszenie bili.

Następnie na miejsce przyjechały jeszcze dwa pojazdy. Jeden z nich należał do Straży Granicznej. W środku siedzieli trzej funkcjonariusze w mundurach. Haval szacuje, że podróż na placówkę trwała 15–20 minut. Jeszcze przed budynkiem mężczyźni zostali przeszukani.

Jak już dotrzemy do posterunku albo ich punktu, to tam wszędzie są kamery, od głównej bramy aż [tam] gdzie drzwi i tak dalej w środku, i dlatego tam nie biją cię, ale przeklinają, krzyczą i tak dalej. Ale jeszcze przed posterunkiem przeszukali nas.

W pokoju, w którym ich zamknięto, byli już schwytani wcześniej trzej Kurdowie, którzy odłączyli się od grupy po przejściu przez rzekę. Podczas pobytu na placówce wszyscy dostali po małej butelce wody oraz herbatniku. Na prośbę o więcej, otrzymali po dodatkowej butelce. Dwie osoby bez skutku prosiły również o pomoc medyczną, jednak nie spotkało się to z żadną reakcją funkcjonariuszy.

Haval czuł się zastraszony i zmuszony do podpisania dokumentów w języku kurdyjskim. Funkcjonariusze instruowali go, w jaki sposób powinien wypełnić dokument. W formularzu, który należało uzupełnić zaznaczając odpowiedzi „tak” lub „nie”. Funkcjonariusze kazali Havalowi zaznaczać wszędzie „tak”.

[...] tam było napisane tak i nie, i oni zawsze kazali zaznaczać miejsca „tak”, a potem na dole podpisać.

Relacjonuje, że funkcjonariusze grozili mu deportacją do Iraku albo wywózką do Białorusi, jeżeli nie podpisze dokumentów:

Straszą nas, że wy w takim razie zostaniecie dłużej tutaj, albo deportujemy was bezpośrednio do Iraku albo od razu zaraz już wracacie na Białoruś.

Pytali między innymi o cel podróży. Tym razem Haval odpowiedział że chce dotrzeć do Wielkiej Brytanii. Przy wcześniejszych pushbackach mówił, że chciałby zostać w Polsce. Wtedy funkcjonariusze, obiecywali mu pomoc jeśli wskaże inny kraj, np., Niemcy albo właśnie Wielką Brytanię.

Ostatecznie według Havala nie ma znaczenia, co wskaże się jako cel podróży, w jaki sposób uzupełni się dokumenty i czy się je podpisze, czy nie. Rezultat jest zawsze ten sam – pushback do Białorusi.

[...] musieliśmy podpisać co w kurdyjskim było pisane, [mówili] że my wam pomożemy, tylko wy musicie pisać, że chcecie do Niemiec, do Wielkiej Brytanii, my w tym pomagamy, ale jednak to nie było to. [...] To nie ma znaczenia czy spytają i jak odpowiadasz, bo to już nie ma znaczenia. A ta deklaracja, co ci dają, to jest różna – raz po kurdyjsku, raz po arabsku, raz po polsku, i tak podpiszesz i to samo. I tak cię pushbackują.

Następnego wieczoru mężczyźni zostali zabrani na granicę dwoma vanami – w jednym były cztery osoby, w drugim pięć, w tym Haval i przewodnik. Pushback miał miejsce przy stupie granicznym 251 – na wysokości miejscowości Tokary.

Po drugiej stronie zapory zostali zatrzymani przez białoruskie służby i zmuszeni do przejścia z powrotem do Polski. Haval został od razu schwytyany przez polskie służby i wypchnięty do Białorusi.

Pushbackowali nas na drugą stronę, a tam była białoruska straż graniczna. [...] jak piłkę wyrzucili nas na drugą stronę granicy, w sensie stronę Polski. Ale i tak już żołnierze tam czekali na drugiej stronie. Ponownie zabrali nas, zatrzymali nas. [Tym razem] byliśmy w więcej niż sześć osób, w kilkanaście osób byliśmy. Między innymi o różnych narodowościach, Afgańczycy i inni. I tym razem w ogóle 19 osób wsadzili w mały minivan, żeby ponownie pushbackować.



Powiedziałam: „Tak, chcę zostać w Polsce” – pushback Selam

24-letnia Selam z Erytrei opisuje pushback, którego doświadczyła 16 marca 2025.

Okolo godziny 11.30 przeszła przez granicę w grupie siedmiu mężczyzn oraz trzech kobiet z Etiopii i Erytrei. Ósmioro zostało zatrzymanych przez Straż Graniczną od razu po przekroczeniu granicy. Selam poruszała się powoli ze względu na uraz nogi, którego doznała w przeszłości, ale mimo to udało jej się oddalić od zapory i skontaktować się z jedną z organizacji pozarządowych. Zanim pomoc do niej dotarła została schwytała przez mężczyznę w spodniach moro, który sfotografował ją i zabrał w miejsce, gdzie było więcej funkcjonariuszy.

Wszyscy mieli na sobie mundury strażników, wojskowych. Ale ten, który mnie zatrzymał, był ubrany po cywilnemu na górze i [...] miał jakby wojskowe spodnie. Przyszedł pieszo, a samochód [...] znajdował się bardzo daleko od miejsca, w którym byłam. Pokazałam mu nogę, z którą miałam problem, a on po prostu zabrał mi telefon i włączył tryb samolotowy, po czym zaprowadził mnie do miejsca, gdzie byli inni ludzie. [...] Na początku myślałam, że to ktoś z pomocy humanitarnej, bo nie był jakby całkowicie umundurowany, ale... był uzbrojony. Miał wszystko, co by wskazywało, że to nie był taki „zwykły cywil”. Miał broń, gaz pieprzowy, i wszystko [...]. Myślałam, że to pracownik humanitarny, ale wtedy zabrał mnie w inne miejsce i powiedziałam: to policja.

[...] zapytał mnie, czy chcę zostać w Polsce. Powiedziałam: „Tak, chcę zostać w Polsce”. Powiedziałam „tak”. A wtedy oni powiedzieli: „Okej, jesteś w Polsce. Zostaniesz tutaj”.

Selam została przewieziona samochodem na placówkę. W pojeździe była sama, posadzono ją na tylnym siedzeniu, nie była skuta kajdankami.

Na posterunku spotkałam dziewczynę i dwóch chłopaków. Dwójka chłopaków była z nami wcześniej. Były też dwie inne osoby, które dołączyły do nas tuż przed pushbackiem późno w nocy. [...] Spotkałam trzy osoby z mojej grupy: jedną dziewczynę i dwóch chłopaków.

Na placówce Selam została przeszukana przez funkcjonariuszkę. Nie była przesłuchiwana. Nie podpisywała również żadnych dokumentów. Dwoje innych funkcjonariuszy ponownie zrobiło jej zdjęcia. Nie pobrano od niej odcisków palców.

Na początku byliśmy razem, a potem rozdzielili mężczyzn i kobiety do osobnych pokoi. [...] Pozwalano nam iść do toalety, ale cały czas nas poganiali i mówili, żebyśmy się spieszyli, żebyśmy szybko wracali, cały czas nas popędzali.

Spędziła na placówce około sześciu godzin. Następnie została przewieziona wraz z pozostałymi do linii granicy i zmuszona do przejścia na białoruską stronę przy słupie granicznym nr 292 – w lesie pomiędzy miejscowościami Wólka Terechowska i Opaka Duża.

To było o północy [...] padał wtedy śnieg. To tam nas wypchnęli. [...] założyli nam plastikowe kajdanki i zabrali nas na granicę. Prosiłiśmy ich żeby je przecięli, przecięli je tylko po jednej stronie i nas wypchnęli.

Po pushbacku grupa, w której podróżowała została zatrzymana przez białoruskie służby.

Zabrali nas samochodem i ponieważ byliśmy w bardzo złym stanie, zawieźli nas do punktu postoju taksówek, skąd można pojechać do miast na Białorusi.

Znajomi, których Selam spotkała już w Białorusi, opowiedzieli jej o przemocy, która spotkała ich podczas pushbacku.

Naszych przyjaciół bili, bili ich w brzuch, spryskali ich gazem pieprzowym i wypchnęli. Zniszczyli im telefony. Zniszczyli też telefon dziewczynie, która była ze mną.

Jedna osoba z naszej grupy zmarła. Z tego, co słyszeliśmy, utonął w jeziorze i tak zmarł. Minęły dwa tygodnie, odkąd o tym usłyszałam. Wtedy go straciliśmy, ale został odnaleziony po dwóch tygodniach. [...] był naszym przyjacielem. Jedliśmy razem, mieszkaliśmy razem – tak, to była osoba, którą znałam.

Woda porwała dwóch z nich. Tylko jeden się uratował – świadectwo Amana

Pochodzę z Erytrei. Z Erytrei uciekliśmy razem z rodziną do Sudanu, ale gdy w Sudanie też wybuchła wojna, musieliśmy znowu uciekać [...]. Z Sudanu wyjechałem do Etiopii. Tam byłem przez prawie rok w ośrodku dla uchodźców, a potem udało mi się uzyskać wizę do Białorusi.

Aman dotarł do Białorusi w październiku 2024 roku. Podczas wywiadu szczegółowo opisuje pushback z Polski którego doświadczył 19 marca 2025 roku.

Koło siedem razy próbowałem, ale mi się nie udało. Mam też problem zdrowotny, mam padaczkę. Czasami z powodu mojego zdrowia nie mogę chodzić.

Tutaj się boję. Jestem sam, zamknięty w mieszkaniu, bo jestem „nielegalny”. Boję się też wychodzić, więc martwię się o siebie i nie mam też żadnych wiadomości o mojej rodzinie. Więc nie wiem, co z nimi się stało, gdzie oni są. Nie wiem. Boję się o nich, ale ja też jestem w trudnej sytuacji, nie wiem co zrobić.

W nocy 19 marca białoruskie służby zgromadziły Amana i ponad dwudziestu innych mężczyzn nad brzegiem Bugu. Aman nie wie z jakich krajów pochodzili inne osoby, ani w jakim były wieku. Ocenia, że niektórzy mogli być niepełnoletni. O godzinie 3 w nocy białoruscy funkcjonariusze kazali im wejść na dmuchany ponton, na którym mieściły się cztery osoby na raz. Kiedy ponton dopływał na środek rzeki, funkcjonariusze przyciągali go z powrotem do białoruskiego brzegu przy pomocy sznura lub drutu.

Ta pompowana [łódka] jest przywiązana takim drutem. [...] My płyniemy trochę, trochę – już dalej nie możemy, bo oni już ją przyciągają [...]. [Łódka] jest przywiązana i ją ciągną. Wtedy my skaczemy do wody i jesteśmy zostawieni z niczym. Kto pływa, próbuje płynąć dalej.

Aman przepłynął przez rzekę w drugiej czwórce. Wraz z dwoma mężczyznami z Erytrei, i jednym z Etiopii. Wszyscy byli pełnoletni. Po dotarciu na polski brzeg rzeki rozdzielili się:

Był z nami Etiopczyk. Zaczekał na swoją grupę, która była za nami. Czekał na nich, po tym jak przepłynął, ale nasza trójka pobiegła od razu jak dopłynęliśmy. Ale on

czekał na swoich kolegów. [...] Po przejściu przez granicę do Polski szliśmy przez około półtorej godziny, coś takiego. [...] [Wezwaliśmy organizację humanitarną], bo przepłynęliśmy przez rzekę. Trzęśliśmy się, było zimno. [...] Chcieliśmy też pomocy z sytuacją prawną w Polsce, pomocy w uzyskaniu podstawy prawnej [pobytu].

Pomoc humanitarna dotarła około 9 rano. Na prośbę Amana i jego towarzyszy wezwano Straż Graniczną, ponieważ mężczyźni chcieli złożyć wnioski o ochronę międzynarodową w Polsce. Po godzinie na miejsce przyjechało pięciu lub sześciu funkcjonariuszy.

Byli ubrani w zwykłe ubrania, nie policyjne. Wyglądali jak cywilne ubrania. [...] [Przyjechali] zwykłym samochodem, nie policyjnym ani wojskowym. [...] To był jakby van, niezbyt duży, niezbyt mały. Coś jakby van, w środku mieściło się sześć osób. [...] Nie założyli nam kajdanek, po prostu wsadzili nas do samochodu i zawieźli na placówkę. [...] Nie przeszukali nas, ale kazali nam oddać telefony.

Jazda samochodem trwała około 20 minut.

Kiedy dotarliśmy na placówkę, dokładnie nas przeszukali. [...] Przeszukali nas, a telefony... po prostu je zabrali. [...] To było w mieście, a placówka była całkiem duża.

Na korytarzu Aman zobaczył więcej osób, które minionej nocy przekroczyły rzekę na pontonie. Łącznie z nim zatrzymanych zostało 12 mężczyzn. Wszyscy pochodzili z Etiopii lub Erytrei.

Dwanaście osób łącznie ze mną. [...] Wszystkich nas trzymali w jednym miejscu [...]. To nawet nie był pokój, tylko korytarz. Dali nam materace i tak spaliśmy. [...] Dali nam też jedzenie i wodę.

Mężczyźni byli osobno prowadzeni do innego pomieszczenia. Aman wspomina, że powiedział funkcjonariuszowi, który prowadził go po schodach, że chce zostać w Polsce i ubiegać się tu o ochronę międzynarodową.

Poprosiłem go: „Chcę aplikować o azyl w Polsce, chcę tu zostać, ale on powiedział: „Chcesz jechać do Niemiec, nie chcesz tutaj zostawać”.

Kazali mi podać kod do mojego telefonu i się do niego dostali. Tam był mój paszport i wszystko. Przeszukali mnie i tyle. [...] Pobrali moje odciski palców i zrobili mi zdjęcia.

Wszystkie osoby, które Aman spotkał na placówce otrzymały do podpisania dokumenty w języku, którego nie rozumiały. Nikt nie zgodził się na podpisanie ich bez obecności tłumacza.

Przynieśli nam jakieś dokumenty, ale powiedzieliśmy im, że dopóki nie zrozumiemy co jest na nich napisane, nie możemy ich podpisać. Ponieważ odmówiliśmy podpisania tych dokumentów nie rozumiejąc ich, wywieźli nas. Ja byłem na piętrze. Osoby, które były na dole, sam widziałem jak jedna policjantka zmuszała ich do podpisania. Krzyczała na nich, żeby podpisali. [...] Ale nie podpisali.

Z placówki zabrali nas oddzielnie. Po cztery osoby, cztery osoby w jednym miejscu, cztery osoby gdzie indziej. Jeśli się nie mylę, ja zostałem wywieziony do słupa granicznego numer 303 albo 297, jednego z tych dwóch. [...] Wszyscy ludzie, którzy byli ze mną, byli Erytryjczykami.

Było ich [funkcjonariuszy] około trzech. [...] Byłem wtedy w naprawdę trudnej sytuacji. Byłem głodny, miałem problemy, więc nie jestem pewien jak dokładnie [wyglądali], ale wyglądali jak żołnierze. Można było rozpoznać, że to żołnierze. [...] [Zabrali nas] samochodem w cztery osoby, małym samochodem policyjnym i tam była, coś jakby krata, która oddziela kierowcę od pasażerów.

Po dojechaniu na miejsce funkcjonariusze otworzyli furtkę w zaporze granicznej i kazali mężczyznom przejść na drugą stronę.

Kiedy nas wypchnęli i byliśmy już w Białorusi, przerzucili telefony i nam je oddali. Były rozładowane. Byliśmy w lesie przez dwa tygodnie i nie było ich jak naładować, ale nie były zepsute.

Aman i jego towarzysze skierowali się na północ wzdłuż zapory granicznej. Chcieli uniknąć ponownego wepchnięcia do Polski, a słyszeli, że białoruskie służby na północnym odcinku granicy częściej pozwalają na powrót ze strefy przygranicznej do Mińska.

Szliśmy przez dwa dni, żeby wrócić do Mińska. Złapali nas koło słupa granicznego nr 380ⁱⁱ. Potem zabrali nas z powrotem do Brześcia [...] żeby zawrócić nas do Polski.

i Teren leśny w okolicy miejscowości Biała Straż.

ii Las znajdujący się na północ od Białowieży.

Tym razem białoruskie służby zgromadziły około 40 osób nad brzegiem Bugu. Nie było pontonu, rzekę trzeba było przekroczyć w pław. Białorusini zapewniali tych, którzy mieli wejść do rzeki jako pierwsi, że przeprawa jest bezpieczna.

Powiedzieli im, że rzeka, że w rzece woda będzie im sięgać do szyi. Nie ma opcji, żeby utonęli.

Do rzeki weszły najpierw dwie osoby z Kamerunu, a potem trzech Erytrejczyków.

To było tak, że ten Kameruńczyk... Jak tylko wszedł do wody, porwał go nurt. Jego przyjaciel, inny Kameruńczyk, próbował go uratować. Woda porwała ich obu i utonęli razem. Potem ich koledzy [Erytrejczycy], ich trójka. Zaczęli płynąć i zdali sobie sprawę, że to bardzo daleko. Więc powiedzieli „wracajmy, wracajmy!” Zaczęli wracać, ale nie mogli doплыnąć do końca. Woda porwała dwóch z nich. Tylko jeden się uratował, udało mu się wyjść z wody.

Aman znał obu Erytrejczyków, którzy utonęli. Jeden z nich był z nim na placówce po zatrzymaniu przez polskie służby 19 marca.

Wtedy Mebrahtu był ze mną. [...] [Strażnicy graniczni] powiedzieli: „nie będzie tłumacza i musicie tu podpisać” [...]. Baliśmy się podpisać, bo słyszeliśmy wtedy, że jeżeli ktoś podpisze, to zawrócą cię, więc chcieliśmy tłumacza. I myśleliśmy, że przyjdzie tłumacz. Nie wiedzieliśmy, że nas zawrócą. Nas zawrócili do drugiej strony, czyli do Białorusi. Mebrahtu był ze mną wtedy. Teraz Mebrahtu zginął.

Po tym, jak cztery osoby utonęły, Białorusini nie zmuszali nikogo więcej do wejścia do wody. Aman, ze względu na zły stan zdrowia, dostał pozwolenie na powrót do Mińska. Inni pozostali w strefie przygranicznej.

Według tego i innych świadectw, w marcu 2025 roku, w trakcie prób przekroczenia granicy z Białorusi do Polski przez Bug, utonęło co najmniej siedem osób. Między kwietniem i lipcem w rzece i na jej brzegach znaleziono łącznie 11 ciał.⁵⁹

„Witamy z powrotem, bracie” – wielokrotne pushbacki Khalida

23-letni Khalid wyjechał z irackiego Kurdystanu ze względu na obawy przed działalnością powiązanej z policją mafii. Był przez nią zastraszany i szantażowany. Spędził dwa miesiące w więzieniu. Ze strachu o własne życie zdecydował się emigrować do Europy.

24 września 2024 rozpoczął podróż do Polski. W ciągu pięciu miesięcy prób przekroczenia polsko-białoruskiej granicy doświadczył około dwudziestu pushbacków. W rozmowie Khalid opisuje próby przekroczenia zapory granicznej w kilku różnych lokalizacjach, skupiając się przede wszystkim na ostatniej z nich.

Mieliśmy trudności z przekroczeniem polskiej granicy ze względu na płot. Ciężko było się wspinać i przez większość czasu dwóch z nas się wspinało, a policja była tuż za nami i próbowała nas złapać. Czasami cała nasza grupa zdołała się wspinać i próbowała przejść, ale znów nas łapali. [...] Przekraczaliśmy [granice] nie tylko w jednym miejscu: wyruszyliśmy z Mińska, wyruszyliśmy z domu w pobliżu granicy, wyruszyliśmy z Brześcia.

Khalid podróżował w grupie około 20 osób: ośmiu z Afganistanu, ośmiu z Iranu i czterech z Iraku. Było wśród nich kurdyjskie małżeństwo z trzyletnim chłopcem oraz nastolatek z Iranu, który podróżował bez opieki. W grupie były łącznie trzy kobiety. Dodatkowo, jeden z mężczyzn z Afganistanu został opisany przez Khalida jako osoba z niepełnosprawnością. W wyniku operacji miał metalowy element w nodze, przez co nie poruszał się w pełni sprawnie.

Ostatnią zaporę, którą przekraczamy, nazywamy murem. Przejście przez niego zajmuje nam od dwóch do trzech godzin, żeby przeciąć ogrodzenie lub uszkodzić mur. Kiedy go przekroczyliśmy, policji zajmuje trzy minuty, żeby przyjechać na miejsce lub nas złapać. Maksymalnie trzy minuty. Inaczej nie jesteś w stanie przejść.

[Polscy strażnicy] czasami wiedzą, że przekraczasz granicę, ale pozwalają ci wejść, żeby cię zmęczyć. Pozwalają nam wejść na terytorium Polski tylko po to, żeby użyć przeciwko nam gazu pieprzowego. Żeby zabrać nam telefony, zniszczyć je, zabrać ubrania, portfele, nasze rzeczy, buty i kurtki. A potem wypychają nas z powrotem na stronę białoruską. Czasami to po prostu kwestia szczęścia.

Po raz ostatni Khalid przekroczył granicę z Białorusi do Polski 27 marca 2025 roku około godziny 21–22. Jego grupa rozdzieliła się wtedy na dwie mniejsze, po 10 osób w każdej. Planowali przekroczyć zaporę w dwóch lokalizacjach oddalonych od siebie o około 500 metrów, a następnie spotkać się już po polskiej stronie. Khalid i jego towarzysze przekroczyli zaporę pierwsi. Pozostałe 10 osób, wśród nich kurdyjska rodzina z trzylatkiem i przewodnik, czekali w oddaleniu.

Wkrótce po przekroczeniu zapory wszyscy zostali zatrzymani przez funkcjonariuszy. Khalid relacjonuje, że było to tuż przed świtem.

Druha grupa... Przemysłownik był z drugą grupą i obserwował, patrzył na nas, kiedy nas złapano. Byliśmy daleko od siebie, 500 metrów. A kiedy nas złapali, pomyślał: „są nimi zajęci, mamy szansę przejść, zróbmy to”. Przeszli, ale też zostali złapani. Kiedy umieścili nas razem, zapytali, czy się znamy, a my odpowiedzieliśmy: „tak, znamy się, jesteśmy jedną grupą”.

Według relacji Khalida na miejsce przyjechały dwa samochody, a w każdym z nich było 5–6 funkcjonariuszy w jasnobrązowych lub jasnozielonych mundurach. Po jakimś czasie wezwali oni innych, ubranych na czarno, którzy przyjechali czarnym pojazdem.

Oficerowie i polscy strażnicy graniczni byli w porządku, jeśli porównać ich z komandosami: tymi, którzy mieli takie czarne stroje, mundury. [...] Strażnicy zrobili tylko jedną rzecz, kiedy nas zatrzymali. Było bardzo zimno i powiedzieli nam: kładź się na ziemi i ręce na głowie lub w górze”. Było nam zimno i nie byliśmy przyzwyczajeni do tego chłodu i pogody. A kiedy te inne służby, armia, przyjechały do nas, stosowały przemoc i kogo chciały pobić, to biły. [...] nie bili tylko rodzin. [...] Byliśmy dla nich jak ręcznik do [wycierania] rąk. [...] Bili nas, jak tylko chcieli. Nie byliśmy w stanie się bronić.

[...] Oni [funkcjonariusze w czarnych strojach] są ogromni. Różnią się od innych funkcjonariuszy. Przyjeżdżają czarnym samochodem i nie są naszego wzrostu – są fizycznie więksi od nas. Kiedy [funkcjonariusze] wskażą [na nas] i mówią im coś w stylu: „może ten facet to przemysłownik, albo tamten to przemysłownik”, to po prostu podnoszą cię jak szmatę – nie jesteś w stanie nic zrobić – i biją cię, robią ci krzywdę na różne sposoby, mocno cię biją.

i Khalid określa ich słowem „commando”.

Oczywiście, prosiliśmy ich [o ochronę] kilka razy – właściwie więcej niż kilka. Ale oni nas wyśmiewali. [...] Ponieważ ja i mój przyjaciel umieliśmy mówić po angielsku... Dlatego myśleli, że jesteśmy przemytnikami. I dlatego używali wobec nas więcej przemocy niż wobec innych ludzi, którzy byli z nami.

Funkcjonariusze określani przez Khalida jako „commando” do bicia używali pałek. Khalid relacjonuje, że bicie było wymierzone w taki sposób, aby nie doprowadzać do złamań. Uderzane były te partie ciała, które nie są podatne na uszkodzenia kości. Nie bito też rodzinⁱⁱ. Funkcjonariusze zostawili grupie tylko jeden sprawny telefon. Zabrali znalezione pieniądze: 100 euro od Khalida i 500 euro od Afgańczyków, Irakijczyków i Irańczyków.

Zostawiali nam tylko jeden telefon, żebyśmy mogli skontaktować się z naszym przemytnikiem i znaleźć sposób, żeby wrócić. Kradli też nasze pieniądze. Zabrali nam pieniądze, szczególnie euro. Jediną walutą, której nam nie zabierali, był rubel, białoruski rubel. Wszystko inne, zwłaszcza euro, zabierali.

Mimo tego, że Khalid i jego towarzysze przeszli przez granicę na jej północnym odcinku, niedaleko Grodna, po zatrzymaniu zostali przewiezieni i spushbackowani na wysokości Brześćcia.

Były cztery samochody, które zabrały nas do Brześćcia, a kiedy wysiedliśmy, była tam łódź i musieliśmy przepłynąć przez jezioroⁱⁱⁱ łodzią. Nie wiemy, czy ta łódź została udostępniona przez polskich strażników granicznych, czy po prostu już tam była. Więc nie wiemy dokładnie jak, ale przeprawiliśmy się przez jezioro łodzią.

[...] używali czegoś, żeby ciągnąć [łódkę] – kiedy się przeprawialiśmy, ścigali łódkę z powrotem. [...] Mówili nam, że musimy się sami przepłynąć przez jezioro, a oni znowu ścigali, żeby przepłynąć kolejne cztery, pięć osób. Przeprawialiśmy się więc grupami, bo łódka była mała.

Nie było dla nas wystarczająco miejsca [na łodzi], dla mnie i mojego kolegi. I zdecydowaliśmy się popłynąć. Mój kolega nie umiał pływać zbyt dobrze, pomagałem mu. Gdyby mnie z nim nie było, to by utonął. Mogłem go uratować. Rzyzykowaliśmy życia. Ale w końcu udało nam się przepłynąć.

ii W relacji Khalid wspomina o łącznie trzech rodzinach: trzech małżeństwach, w tym jednym z trzyletnim dzieckiem.

iii Prawdopodobnie jest to błąd tłumacza, na odcinku polsko-białoruskiej granicy w pobliżu Brześćcia nie ma jezior. Respondent mógł mieć na myśli rzekę Bug.

Nie byli tak uprzejmi, żeby odsyłać nas łódką. Nie zachowywali się aż tak dobrze. Tylko dlatego, że mieliśmy ze sobą dziecko i rodzinę, zdecydowali się odebrać nas łódką. W przeciwnym razie po prostu wrzucaliby nas do wody.

W drodze powrotnej do Brześcia doszli do zasieków granicznych, gdzie zostali zauważeni przez białoruskie służby.

Powiedzieli [białoruscy funkcjonariusze]: „Witamy z powrotem, bracie”, zaczęli nas bić i wtedy zaczęło się najgorsze. W porównaniu do polskich [służb]... To była ogromna różnica, było o wiele gorzej. Używali w stosunku do nas wszystkich możliwych środków przemocy. Szczuli nas psami i wzywali też inne oddziały [...]. Większość z nas traciła przytomność podczas bicia, powalali nas na ziemię, nie było jak stanąć... I wrzucali nas z powrotem do wody. [...] Wiemy, że podczas pushbacku zabito ludzi. Przed nami i w tamtych czasie wciąż zabijano ludzi. Nie z mojej grupy. Ale w mojej grupie traciliśmy przytomność, mdleliśmy [...]. Szczuli nas psami, to była tragiczna historia, nawet sobie nie wyobrażasz.

Używali długich kijów, takich jak używa się na budowach... To była katastrofa. Uderzali nas w głowy, używali tego żeby bić nas po głowach.

Khalid dowiedział się, że Afgańczycy, którzy oddzielili się od grupy wcześniej w nadziei, że przynajmniej części z nich uda się wydostać z białoruskiej strefy przygranicznej, również zostali schwytani i pobici przez funkcjonariuszy przy użyciu narzędzia, prawdopodobnie topaty.

Rodziny, które podróżowały z grupą, zostały według relacji Khalida rozdzielone, ale pozostały w niewielkiej odległości od siebie. Funkcjonariusze nie pobili małżeństwa z dzieckiem. Dwie kobiety podróżujące tylko z mężami doświadczyły przemocy fizycznej i seksualnej.

Jedna rodzina miała dziecko. [...] Wrócili do Mińska bez pobicia. Ale były jeszcze dwie inne rodziny. Nie mieli dziecka, więc [białoruscy funkcjonariusze] nie uwierzyli, że są małżeństwem. [...] Brali kobiety do innego miejsca, niedaleko nas, i kazali im uprawiać z nimi seks. A gdy się zgadzały, to mówili: „Jesteś dziwką. Nie mówisz prawdy. Nie jesteś żoną tego mężczyzny, jesteś dziwką.” Mówili to w taki wulgarny sposób. Ciągnęli je za włosy.

Do przemocy wobec kobiet doszło w pobliżu „obozu”. Khalid mówi, że zostały nagrane przed pobiciem i przemocą. Wspomina grupę oprawców, którą określa jako wagnerowców. Według jego relacji, to oni byli odpowiedzialni za najbardziej okrutną przemoc.

Jeśli porównać wagnerowców do białoruskich lub polskich strażników granicznych, to oni... Polscy i białoruscy strażnicy graniczni byli jak anioły w porównaniu do żołnierzy Grupy Wagnera. Ci byli wobec nas jak z piekła, jak diabły.



Zawsze zaczęli od gazu pieprzowego – pushback Nuruddina

W momencie przeprowadzania wywiadu Nuruddin z Somalii przebywa w Białorusi już od ponad 10 miesięcy. Podczas rozmowy opisuje ostatni raz, kiedy przekroczył polską granicę około dwa tygodnie wcześniej, w połowie kwietnia. Podróżował w grupie dziesięciu lub jedenastu dorosłych mężczyzn z Somalii. Razem skorzystali z transportu w Białorusi żeby zbliżyć się do granicy Polski. Samochody przywiozły ich do punktu oddalonego o około 10–15 kilometrów od granicy, skąd ruszyli pieszo. W lesie spotkali funkcjonariuszy służb białoruskich, którzy umieścili ich na dwie doby w wojskowym obozie, po czym pozwolili im podróżować dalej.

Kiedy nas złapali, początkowo przepytali nas, zadawali pytania o to, skąd idziemy, gdzie zmierzamy, również byli agresywni wobec nas, ale nie zranili nas poważnie, to było kilka uderzeń i kopniaków... Po tym nas uwięzili. Powiedzieliśmy im, że idziemy do Polski, wtedy nas puścili. A jeśli chodzi o warunki tego miejsca, to były baraki należące do armii albo mały obóz dla funkcjonariuszy. Nocą mieliśmy toaletę żeby się ogrzać, jedliśmy własne jedzenie, bo nie zapewnili posiłków.

Nuruddin relacjonuje, że całej grupie w której podróżował udało się przedostać na drugą stronę zapory granicznej na wysokości słupa granicznego numer 514 lub 515ⁱ. Miało to miejsce w nocy, nie pamięta dokładnej godziny.

Kiedy ostatnim razem wyruszyliśmy, żeby przekroczyć granicę, wszyscy czuliśmy się w porządku, ale przez trudy drogi i przez próbę przekroczenia granicy, to jest przez spotkanie ze strażnikami i metal, obrażenia od drutów... Większość z nas była ranna po tej próbie. [...] Kiedy nadeszli funkcjonariusze byliśmy w szoku i kiedy próbowaliśmy pobiec albo się pospieszyć, pospadaliśmy z muru i większość z nas odniosła obrażenia.

Po przekroczeniu granicy wszyscy mężczyźni zostali ujęci przez polskie służby. Funkcjonariusze przyjechali czterema lub pięcioma samochodami. Nuruddin opisuje, że pierwsi, którzy znaleźli się na miejscu, byli ubrani w czarne mundury z napisem, który zapamiętał jako „Polska Straż”. Następnie przyjechali funkcjonariusze, których ubrania określił jako „wojskowe”.

ⁱ Teren na granicy pól i lasów w okolicach miejscowości Krynki.

Natychmiast spadliśmy i byliśmy ranni, niektórzy spośród nas krzyczeli i wtedy funkcjonariusze byli już przy nas. Od razu zaczęli spryskiwać tych, którzy krzyczeli z bólu, zaczęli spryskiwać nas gazem pieprzowym, niektórzy próbowali uciekać, ale puścili za nimi psy i zaczęli nas bić. Pokazałem im swoją zranioną rękę i próbowałem poprosić o pomoc, ale natychmiast kiedy wyciągnąłem ramię zaczęli zakładać na nie kajdanki. Wsadzili mnie, wsadzili nas do małego pojazdu, skąd zabrali nas do placówki, miejsca przetrzymywania, gdzie trzymali nas trzy noce, tam też wielokrotnie nas bili i kiedy próbowaliśmy poprosić o pomoc gazowali nas.

Od zatrzymania do momentu, w którym Nuruddina i jego towarzyszy przewieziono do placówki minęło około 20 minut, podczas których funkcjonariusze pobili ich, przeszukali, oraz zniszczyli ich telefony.

Przeszukali nas od razu, zapytali też czy nosimy jakiegokolwiek noże albo broń. Jak tylko ktoś powiedział „Nie, nie mamy”, zabierali jego telefon i łamali go, to się działo na miejscu. [...] Za każdym razem kiedy próbowaliśmy prosić o pomoc, mówili: „Jesteśmy polskimi strażnikami i nie możemy zapewnić pomocy”.

Zatrzymani zostali przetransportowani do placówki po cztery lub pięć osób w jednym samochodzie. Transport trwał około 30 minut.

Kiedy dotarliśmy do placówki, przekazali nas innej grupie [funkcjonariuszy], którzy nosili podobne mundury, ale nie byli tak wyposażeni jak grupa która nas złapała pod zaporą. Ci zaczęli na początku zadawać nam pytania, ale za moment zaczęli nas bić, bili przez jakiś czas i zabrali nas do pomieszczenia. Nie powiem, że był duży czy mały, raczej średni. I tam nas trzymali trochę ponad 24 godziny bez żadnego jedzenia.

Na placówce spędzili około 36 godzin. W tym czasie, każdy z nich otrzymał litr wody. Nuruddin wspomina, że po dotarciu do placówki obecni na miejscu funkcjonariusze spryskali zatrzymanych gazem pieprzowym, a także bili ich i kopali przez około 15 minut.

To było kiedy poprzedni funkcjonariusze przekazali nas tym nowym, oni brali nas najpierw do pokoju, więc kiedy nas wszystkich razem wzięli do tego pomieszczenia, wtedy miało miejsce bicie. [...] Chciałbym wspomnieć o tym, że przed wszystkim, przed jakimkolwiek kontaktem zawsze zaczynali od gazu pieprzowego. To była pierwsza rzecz której używali, zaraz po tym kontynuowali z ciosami i kopnięciami,

a następnie zaczęli bić nas tym [niezrozumiałe], czarnym [niezrozumiałe], który noszą przy sobie.

Początkowo po przyjeździe wszystkie osoby były przetrzymywane w jednym pomieszczeniu, skąd następnie pojedynczo wyprowadzano ich na przesłuchanie do osobnego pokoju. Podczas przesłuchań, trwających około 5–10 minut, nie było obecnego tłumacza z języka somalijskiego – odbywały się przy użyciu łamanego angielskiego i narzędzia Google Translate.

Pytania, które zadawali, ogólnie opisałbym jako: „Skąd idziesz, jak się tu znalazłeś, to cię tu przywiózł, ile pieniędzy zapłaciłeś?”. I te pytania zadawali w oddzielnym pomieszczeniu. [...] Początkowo zaczęli mówić do ciebie spokojnie, wtedy mówili, że udzielą ci amnestii [ochrony], ale coraz bliżej końca byli coraz bardziej szorstcy i trochę cię obrażali. [...] Nie pamiętam dokładnych słów, ale coś brzmiącego jak „kurwa”. [...] Na początku dawali ci jakąś nadzieję, mówili ci, że nigdy nie wrócisz do Białorusi, to straszny kraj, damy ci azyl, ale potem wyrzucali cię z powrotem. [...] Tak, wielokrotnie ja i moja grupa powtarzaliśmy, że chcemy ubiegać się o azyl w Polsce, ale na koniec się okazało, że nikt nie słuchał.

Drugiej nocy pobytu w placówce mężczyźni zostali rozdzieleni i przetransportowani do granicy Białorusi w dwóch mniejszych grupach. Transport trwał około dwie i pół godziny. Każda z grup została zmuszona do przekroczenia granicy w innym miejscu. Nuruddin wraz z trzema towarzyszami podróży został wypchnięty na wysokości słupa granicznego nr 275. Mimo że wcześniej wspomina o „trzech nocach”, później precyzuje, że chodziło mu o jeden dzień, noc i kolejny dzień spędzone w placówce.

Nie dali nam żadnego wyjaśnienia. Po prostu nas zgarnęli, wzięli nas tam i wyprowadzili. [...] Kiedy zabierali nas z placówki, dale mieliśmy plastikowe kajdanki i kiedy nas zabrali do granicy, wtedy rozcinali kajdanki i podczas rozcinania też nas bili i kopali.

Nuruddin nie odzyskał butów ani telefonu, który został zniszczony. Po tym, jak on i jego towarzysze znaleźli się na Białorusi, napotkali białoruskie służby.

Kiedy przekroczyliśmy białoruską granicę, złapali nas białoruscy strażnicy i powiedzieliśmy im, co się nam stało... Bo nas zapytali, co... Gdzie idziemy i co się wydarzyło. Powiedzieliśmy, że idziemy z Polski i że nas pobili polskie służby. Zapewnili nam jedzenie i jakieś wsparcie, a po chwili, jak nas przepytali, puścili nas.

Mimo złamania prawej ręki Nuruddin nie może uzyskać w Białorusi niezbędnej pomocy medycznej.

Gdybym poszedł i poprosił o pomoc medyczną, zapytałiby o dokumenty. A jakby to zrobili i okazaloby się, że nie mam legalnej dokumentacji, wezwaliby służby i zostałbym deportowany.



Czułam się jak w piekle, a żołnierze rozmawiali swobodnie, jakby nic się nie działo – pushback Amny

Pochodzę z Sudanu. Wyjechałam z powodu wojny – prawdziwej przemocy, niestabilności, ciągłego strachu i gróźb, w tym groźby przemocy seksualnej. Nie miałam bezpieczeństwa ani przyszłości. W końcu dostałam wizę studencką do Rosji. Miałam nadzieję, że będę mogła studiować i zacząć nowe życie. Ostatecznie znalazłam się w Białorusi, gdzie zatrzymałam się w Mińsku razem z moją starszą siostrą. Moje życie stanęło w miejscu. Nie miałam edukacji, stabilności, ani pewności, czy jeszcze kiedykolwiek zobaczę swoją rodzinę. Piątego maja zdecydowałam, że spróbuję przekroczyć polsko-białoruską granicę. Bardzo się bałam, ale czułam, że nie mam innego wyboru.

PO WSCHODNIEJ STRONIE ZAPORY

Skontaktowałam się z przemytnikiem, który wszystko zorganizował – wybrał miejsce przekroczenia granicy i współpracował z kierowcami taksówek. Wyjechałam z Mińska z trzema mężczyznami z Sudanu, których wcześniej nie znałam. Kierowca wysadził nas w miejscu wskazanym przez przemytnika. Następnie jeden z mężczyzn poprowadził nas dalej w głąb lasu.

Niosłam ciężką torbę pełną rzeczy, które miały mi pozwolić przeżyć przez tydzień. To był pierwszy raz, kiedy podejmowałam taką drogę. Po jednym kilometrze upadłam. Nie mogłam iść dalej. Na szczęście mężczyźni pomogli mi nieść torbę i dotarliśmy do miejsca w pobliżu białoruskiej zapory granicznej na czas. Odpoczęliśmy tam. Potem powiedziano nam: „teraz przechodzicie”.

Przeszliśmy łącznie około 15 kilometrów i byliśmy tylko 15 minut od zapory, gdy białoruscy strażnicy graniczni nas złapali. Krzyczeli na nas i spuścili na nas psa – rozerwał mi torbę, zniszczył jedzenie i wodę. Przesłuchiwali nas: „Ilu was jest?”, „Czy komuś udało się uciec?”, a następnie: „Jakiej jesteście narodowości?”. Potem zmusili nas do powrotu pieszo do ich obozu.

Krzyczeli na nas, wrzeszczeli, przeklinali. Nie rozumiem rosyjskiego, ale zdecydowanie nie byli przyjaźnie nastawieni. Nie bili mężczyzn, czego się obawiałam, ale byli agresywni. Więc w momencie zatrzymania bardzo się bałam. [...] Zaprowadzili nas w miejsce, gdzie nas przeszukali, zabrali nam telefony i kazali nam tam czekać.

W tamtym momencie nogi odmawiały mi już posłuszeństwa. Byłam skrajnie wyczerpana. Bardzo się bałam, miałam mdłości. Kiedy im powiedziałam, że jestem zbyt zmęczona, żeby iść dalej, zaczęli na mnie krzyczeć, a pies wciąż szedł tuż za mną.

W obozie jeden ze strażników, który trochę mówił po angielsku, zaczął zadawać pytania — jak tam trafiliśmy, kto wskazał nam to miejsce i kim był kierowca taksówki. Potem oddzielił mnie od reszty grupy. Na początku próbował mnie uspokoić — płakałam. Mówił na przykład: „Dlaczego płaczesz? Chcesz iść do Polski, prawda? Zabiorę cię tam. To nasza przyjaźń z Polską — pomagamy wam przejść”.

Jego nastawienie ciągle się zmieniało. W jednej chwili zachowywał się jak ktoś życzliwy, a w następnej mówił o nas jak o problemie, osobach utrudniających mu wykonywanie obowiązków. Nie mogłam zrozumieć, co było prawdą.

Powiedział nam, żebyśmy poczekali na innych żołnierzy, którzy zabiorą nas pod polskie ogrodzenie. Powiedział, że będziemy musieli wspiąć się na wysoki płot, więc powinniśmy zbudować drabinę z drewna. Ale inni żołnierze tego dnia nie przyszli. Czekaliśmy trzy dni w lesie.

Mieliśmy plastikowe koce i śpiwory. Staraliśmy się przetrwać. Miałam wtedy miesięczkę. Miałam przy sobie podpaski. Ale po kilku dniach skończyło nam się jedzenie i woda.

W pewnym momencie stanęliśmy przy bramie białoruskiego obozu, trzymając butelkę na wodę. Jeden samochód przejechał, ignorując nas. Inny był pełen żołnierzy, którzy spojrzeli na nas z obrzydzeniem. Jeden żołnierz w nas splunął. Przyjechał trzeci samochód i zabrali naszą butelkę — po chwili oddali ją napełnioną żółtym płynem, rzucając nią w nas.

Byłam tak wściekła, że nie wróciłam razem z mężczyznami. Czekałam tam, mając nadzieję, że uda mi się poprosić o telefon, który zabrano mi pierwszego dnia.

Chciałam tylko powiedzieć mamie, że żyję. Czekałam sama przez godzinę. Przyszło czterech żołnierzy, śmiali się ze mnie, drwili ze mnie po rosyjsku, a potem odeszli. Wróciłam do grupy. Kiedy żołnierze w końcu przyszli, żeby nas zabrać, nie pytali, czy jestem zmęczona ani czy dam radę. Po prostu powiedzieli coś w stylu: „Dasz radę w minutę? [...]”

Nie chciałam okazywać strachu. Mimo że bolały mnie nogi, skinęłam głową. Wiedziałam, że jeśli się zawaham, mogą ukarać całą grupę albo odesłać nas z powrotem do Mińska.

Nie chodziło o mnie, tylko o innych. Byłoby źle, gdyby przeszli taką drogę i nie mogli nawet spróbować. Powiedzieliśmy więc, że dam radę wspiąć się i skoczyć na drugą stronę. Zabrali nas. Było bardzo źle. Ogrodzenie było bardzo wysokie, jakieś pięć albo sześć metrów, nie wiem dokładnie.

PO DRUGIEJ STRONIE MURU

Zawieźli nas pod sam płot. Schowaliśmy się za drzewami. Żołnierze mieli własną metalową drabinę. Próbowali ją rozstawić, ale co jakąś minutę przejeżdżał samochód polskiej Straży Granicznej, więc znowu musieliśmy się ukrywać. Podczas tego zamieszania jeden z żołnierzy przypadkiem uderzył mnie drabiną w nogę. Mimo to nic nie powiedziałam.

Przed przejściem kazali nam zostawić wszystko – torby, ubrania, jedzenie, nawet moje podpaski. Chociaż nadal miałam okres, musiałam wyruszyć bez niczego. Nagle powiedzieli: „Teraz. Idźcie”. Przecięli górę ogrodzenia z drutu żyłkowego i zaczęli krzyczeć. Wszystko wydarzyło się bardzo szybko – może w minutę. Nie pamiętam, jak wszyscy znaleźliśmy się na górze, ale popychali nas. Poszłam pierwsza. Rzecz w tym, że kazali mi się wspiąć jako pierwszej, mimo że wcześniej, gdy wszystko tłumaczyli, powiedziałam im, że po drugiej stronie jeden z mężczyzn miał mi pomóc. Na to się umówiliśmy.

To stało się zbyt szybko. Nie pamiętam nawet, jak to zrobiłam ani jak udało mi się tam wspiąć. Pamiętam tylko, że gdy doszło do mnie co się dzieje, znajdowałam się po drugiej stronie, trzymając się ogrodzenia.

Moja kurtka zahaczyła się o ogrodzenie. Wisiałam, trzymając się drutu żyłkowego gołymi rękami, ale nie czułam nawet bólu. Wiedziałam tylko, że muszę się wspiąć.

Kiedy dotarłam na górę, zobaczyłam po drugiej stronie polskich strażników, którzy celowali z broni i krzyczeli. Spryskali mężczyzn gazem pieprzowym, przez co spadli z ogrodzenia. Mnie nie spryskali, ale zmroziło mnie, byłam przerażona. Błagałam ich, żeby pomogli mi zejść. Na początku odmówili, ale potem pomogli bez użycia siły. Na ziemi związali nam ręce z tyłu. Moje dłonie krwawiły, a mimo to założyli mi ciasne plastikowe kajdanki. Powiedziałam im: „To za ciasne, boli”, Jeden z nich odpowiedział: „Kto ci kazał przekraczać granicę nielegalnie? Mogłaś zrobić to legalnie”. W końcu poluzowali opaski i spryskali czymś moje rany, żeby je oczyścić.

Moje ciało cały czas się trzęsło — poza moją kontrolą. Nigdy wcześniej czegoś takiego nie doświadczyłam. Czułam się jak w piekle, a żołnierze stali obok i rozmawiali swobodnie, jakby nic się nie działo. Zawieźli nas do jakiegoś budynku. Kiedy wysiadłam z samochodu, zorientowałam się, że mam zranioną stopę — nie mogłam chodzić. Pomimo tego musiałam wysiąść i wejść do środka. Nadal się trzęsłam.

W środku znowu nas przeszukali, zapytali o wiek (nie o imiona), zaproponowali jedzenie (odmówiłam), a potem oddzielili mnie od mężczyzn. Jeden z funkcjonariuszy był uprzejmy — opatrzył moje rany i próbował mnie uspokoić.

Potem przyszedł kolejny funkcjonariusz i kazał mi odblokować telefon. Płakałam, ale w końcu to zrobiłam. Później zapukałam i poprosiłam o możliwość skorzystania z toalety oraz o podpaskę. Ten sam funkcjonariusz krzyczał na mnie po polsku przez całą minutę. Najpierw myślałam, że mnie nie rozumie, ale potem dał mi jedną podpaskę. Po prostu chciał na mnie nakrzyczeć.

Później zauważyłam, że moja stopa nie jest tylko obolała — była poważnie uszkodzona. Powiedziałam o tym temu samemu funkcjonariuszowi, a on odpowiedział: „Jutro przyjdzie lekarz”. Uwierzyłam mu. Może pozwoli mi zostać — pomyślałam.

Ale kilka godzin później przyszedli inni funkcjonariusze — bardziej oschli, agresywni. Nie słuchali, gdy mówiłam, że boli mnie stopa. Krzyczeli, kiedy prosiłam o możliwość

skorzystania z toalety. Wsadzili nas z powrotem do samochodu i zawieźli prosto pod ogrodzenie. Otworzyli bramę i wypchnęli nas z powrotem do Białorusi.

Oddali mi tylko telefon — ale był rozładowany. Nie dostałam pieniędzy, kurtki ani okularów. Znowu byłam w lesie, zmarznięta, obolała, z niczym.

Wiedzieliśmy, że musimy ponownie zgłosić się do białoruskich służb. Nie mogłam chodzić. Mężczyźni nieśli mnie przez dwa kilometry, aż znaleźliśmy strażników. Tym razem zostaliśmy zatrzymani.

Umieścili mnie w celi z czternastoma mężczyznami na dwa dni. Nie miałam podpasek. Krwawiłam przez ubranie, upokorzona, obolała i przerażona — nie wiedząc, czy odeślą nas do Mińska, czy każą nam znowu przekraczać granicę.

ZNÓW PO WSCHODNIEJ STRONIE ZAPORY

30 maja podjęłam kolejną próbę przekroczenia granicy — tym razem z moją siostrą i czterema osobami, których wcześniej nie znałam. W sumie było nas sześcioro. W przeciwieństwie do pierwszej próby, kiedy szliśmy z Grodna, tym razem wybraliśmy inną trasę od strony Brześcia.

Niestety nie udało nam się dotrzeć dalej niż do białoruskiego ogrodzenia. Funkcjonariusze po zachodniej stronie byli znacznie bardziej brutalni niż ci, których spotkaliśmy za pierwszym razem. Gdy tylko nas zatrzymali, zaczęli bardzo mocno bić mężczyzn — mężczyźni krzyczeli i błagali, żeby przestali. Kiedy wciąż wołali o pomoc, jeden ze strażników zagroził im topatą, żeby ich uciszyć. Grożono również nam, kobietom, że jeśli nie przestaniemy płakać, zostaniemy pobite tak samo jak mężczyźni.

Jeszcze przed przewiezieniem nas do obozu funkcjonariusze celowo szczuli na nas psy, wypuszczając je w naszym kierunku, żeby nas przestraszyć, śmiejąc się przy tym. W obozie kazano nam siedzieć przez dwie–trzy godziny w pełnym stołcu w wykopanym w ziemi dole. Następnie wyprowadzono nas poza teren obozu, gdzie czekał na nas mężczyzna w masce — rozpoznałam go jako jednego z wcześniejszych strażników, tym razem w stroju.

Ponownie nas przeszukano. Przeszukanie było szczególnie naruszające prywatność i upokarzające, szczególnie dla kobiet. Nie przypominało to zwykłej kontroli – sprawiało wrażenie przemocy seksualnej pod pozorem przeszukania.

Funkcjonariusze zmuszali mężczyzn do ścinania drzew i zbierania drewna, jednocześnie cały czas ich bijąc. Nas również zmusili do sprzątania paleniska. Przez cały czas przeklinali, używali wyzwisk i rzucali niestosowne, seksualne komentarze o naszych ciałach. Chociaż nie mówiłyśmy po rosyjsku, na podstawie tonu i słów było to boleśnie jednoznaczne, że używali bardzo wulgarnego i pozbawionego szacunku języka.

Zabrali wszystkie nasze rzeczy – torby, jedzenie, wodę, powerbanki, wszystko. Wzięli sobie to, co chcieli, a resztę wrzucili do ognia, zostawiając nas z niczym.

Później jeden z żołnierzy zadawał mojej siostrze pytania dotyczące przemytnika, który zorganizował przekroczenie granicy, kierowców taksówek oraz sposobu, w jaki dotarliśmy w to miejsce. Po uzyskaniu tych informacji funkcjonariusze odesłali nas wszystkich do Mińska, bez możliwości ponownego próbowania przekroczenia granicy.

Powyższe opracowanie powstało na podstawie pisemnego świadectwa 22-letniej Amny z Sudanu, uzupełnionego o fragmenty przeprowadzonej z nią rozmowy. Amna wyjechała z kraju ze swoją siostrą – początkowo do Rosji na podstawie wizenki studenckiej, a potem do Białorusi w marcu 2025.

Kazali nam przejść, grożąc, że nas zabiją – wielokrotne pushbacki Hassana

Hassan wyjechał z Somalii z powodu wojny w regionie. Między kwietniem a sierpniem 2025 roku doświadczył pięciu pushbacków. Jeden z nich miał miejsce po tym, jak przekroczył polską zaporę graniczną wieczorem 16 maja 2025 roku. W jego grupie, składającej się z samych Somalijczyków, było trzech nastoletnich chłopców i dwie kobiety. Dwie osoby chorowały na astmę. Wszyscy przeszli przez mur korzystając z drabiny.

Jeden z moich kolegów doznał urazu ręki i nogi. Miał jakby złamaną nogę, a na ręce głęboką ranę [...]. Kiedy przechodził przez górną część płotu, tańcuch albo metalowy drut kolczasty przeciął mu ramię, przez co spadł na ziemię. W wyniku uderzenia doznał urazu dolnej części nogi – kostki i miejsca poniżej.

Gdy tylko wylądowaliśmy po polskiej stronie, natychmiast podbiegli do nas strażnicy graniczni i kazali nam położyć się na ziemi. Od razu zaczęli spryskiwać nas gazem pieprzowym, a potem kopali nas wszystkich, łącznie z rannym. Skarżył się i próbował tłumaczyć, że jest ranny, wymiotował, ale od razu zaczęli wszystkich bić.

Zaczęli kopać nas po głowie, po klatce piersiowej i bili nas pałkami, które mieli przy sobie. [...] Kiedy przypominam sobie obrażenia i ból, który na nas sprowadzili tego dnia, wciąż chce mi się płakać.

Kazali nam odwracać wzrok. Miałem wrażenie, że nie chcą, żebyśmy ich widzieli. Ale zauważyłem, że było ich ośmiu albo dziesięciu. Mieli polskie flagi na mundurach, nosili kamuflaż.

Funkcjonariusze skuli Hassana i jego towarzyszy plastikowymi kajdankami, a następnie bili ich pałkami w pozycji siedzącej. Całe zdarzenie trwało około półtorej godziny.

Wielokrotnie mówiliśmy im, że potrzebujemy pomocy, prosiliśmy ich o pomoc, ale oni nas bili i tak dalej. Nie byli zainteresowani, śmiali się tylko i mówili rzeczy, których nie rozumieliśmy. Pamiętam, że powtarzali słowo „kurwa”.

W trakcie przeszukania funkcjonariusze zabrali im jedzenie, powerbanki oraz telefony, które następnie zniszczyli. Najbardziej rannemu mężczyźnie nie udzielili pomocy medycznej.

Następnie wepchnęli wszystkich do dwóch czarnych samochodów i wieźli przez około czterdziestu minut do innego miejsca na granicy. Rozdzielili Hassana i jego towarzyszy na dwie grupy: pięcio- oraz trzyosobową. Po zachodzie słońca Hassan wraz z czterema towarzyszami został wypchnięty przez zaporę w okolicach słupa granicznego nr 348ⁱ. Przed pushbackiem funkcjonariusze rozcięli im kajdanki oraz oddali powerbanki i zniszczone, niezdatne do użytku, telefony.

Otworzyli drzwi [samochodu], wyciągali nas po kolei, otworzyli też przejście przez granicę i kopali nas mówiąc, żebyśmy sobie poszli. Otwierali też wtedy po kolei kajdanki. [...] przeklinali, mówili „kurwa” i powiedzieli nam też: „Jesteście Afrykanami, idźcie skąd przyszliście”.

Po 24 godzinach Hasanowi i jego towarzyszom udało się odnaleźć pozostałą trójkę, która została wypchnięta w innym miejscu. Następnie wszyscy zostali zatrzymani przez Białorusinów.

Zatrzymały nas [białoruskie służby]. Zabrali nas do placówki albo do koszar, ustawili w szeregu i zaczęli wypytywać, skąd jesteśmy i dlaczego przyjechaliśmy do Białorusi. Wyjaśniliśmy, że jesteśmy z Somalii, opowiadaliśmy o sytuacji w kraju i trudnościach, z jakimi się borykamy. Zaczęli nas bić i kopać. Powiedzieli, że wieczorem wypchną nas z powrotem do Polski i kazali nam nigdy nie wracać.

Zabrali nas na granicę i przywieźli ze sobą drabinę. Postawili ją przy płocie. Mieli też nożyce do drutu. Weszli na mur, na górze był drut kolczasty. Przecięli drut i zaczęli nas bić nożycami, których używali do cięcia drutu. Robili to, choć polscy strażnicy po drugiej stronie kazali im przestać. A potem kazali nam przejść, grożąc, że nas zabiją. [...] Jak tylko przekroczyliśmy granicę po polskiej stronie, kazali nam się położyć na ziemi, krzyczeli, żebyśmy się położyli. Spryskali nas gazem pieprzowym, zaczęli kopać i wpakowali do samochodu. Pytali: „Dlaczego wróciliście?”. [...] Zaczęliśmy tłumaczyć, że to białoruscy funkcjonariusze nas odesłali, przecież widzieli ich po drugiej stronie. [...] Kazali nam się położyć, spryskali nas gazem, kopali, a potem wsadzili nas do samochodu i zawieźli na inne przejście. To trwało jakieś 30 minut.

Nie pamiętam miejsca, z którego nas wtedy wypchnęli. Ponieważ już odnieśliśmy obrażenia, byliśmy zmęczeni, przechodziliśmy przez mękę. Kiedy wracaliśmy, po

ⁱ W południowej części Puszczy Białowieskiej.

stronie białoruskiej spotkaliśmy grupę Etiopczyków i wróciliśmy z nimi. Ale podczas całego tego trudu, kiedy po raz drugi zostaliśmy wypchnięci na stronę białoruską, dwie osoby z naszej grupy zmarły, a my je tam zostawiliśmy.

Nie chciałbym, żebyście zadawali więcej pytań na temat tych śmierci, bo to przywoła wspomnienia. [...] Poza tym, białoruscy funkcjonariusze później ich znaleźli i zrobili zdjęcia ciał, a rodzice [tych osób] prosili, żeby zwrócono im je do Somalii, ale [służby] odmówiły. Ciała umieszczono w kostnicach, a potem pochowano gdzieś tutaj, w Białorusi.

Po białoruskiej stronie Hassan i jego towarzysze spotkali Etiopczyków, którzy podzieliли się z nimi jedzeniem, udzielili pierwszej pomocy mężczyźnie z obrażeniami i podarowali im telefon, aby mogli wrócić do miasta.



Zemdlałam, gdy to powiedzieli, bo nie mogłam uwierzyć, że znowu będziemy przez to przechodzić – pushback Desty

Desty pochodzi z północnej Etiopii, skąd uciekła przed wojną domową. Do Białorusi przyjechała w kwietniu 2025 roku. Na przełomie czerwca i lipca dwukrotnie przekroczyła granicę i doświadczyła dwóch pushbacków.

Drugi pushback miał miejsce po tym jak Desty przekroczyła granicę polsko-białoruską w grupie siedmiu osób. Wszystkie były z Etiopii i miały około 20 lat: była wśród nich kobieta, którą Desty знаła wcześniej, oraz pięciu mężczyzn. Przed przejściem spędzili w lesie pomiędzy polską i białoruską zaporą graniczną pięć dni.

Po raz pierwszy weszliśmy od strony Białorusi, w rejonie Brześcia. [...] Za drugim razem... Nie pamiętam numeru [słupka] granicznego, ale było tam takie małe jezioro, coś jak rzeka – zbiornik wodny, przez który się przeprawiliśmy. I właśnie tamtędy przeszliśmy ostatnim razem. [...] rzeka była bardzo głęboka. Można było wejść głęboko i już się nie wydostać. Przez nasz wzrost nie byliśmy w stanie ustać w tej rzece. [...] Woda była spokojna i się nie poruszała. Można było wejść na środek rzeki i przeskoczyć z jednej strony na drugą. W ten sposób ją przekroczyliśmy.

Kiedy przechodziliśmy przez rzekę, mężczyźni z naszej grupy pomogli nam ją przekroczyć, ponieważ potrzebowaliśmy ich wsparcia. Pomogli nam bezpiecznie przejść i całej naszej siódemce się udało.

PUSHBACK Z POLSKI DO BIAŁORUSI

Nie pamiętam ile kilometrów od granicy przebiegliśmy, ale na pewno biegliśmy. Długo biegliśmy, a potem usłyszeliśmy dźwięk drona i znowu się ukryliśmy. [...] Nie wiem, czy w ten sposób zostaliśmy złapani, ale myślę, że może za bardzo się baliśmy, albo może to przez drona, który nas zauważył. To mogło być powodem.

Wkrótce po zauważeniu drona, zostali zatrzymani przez czterech funkcjonariuszy.

Kazano nam spuścić głowy i założono nam takie plastikowe kajdanki. Ale mężczyźni, ich bili, używali przemocy i ich bili. Powiedziano nam, żebyśmy nie patrzyli, ale widzieliśmy, że ich biją. [...] Kiedy nas złapali, bardzo ich pobili i użyli nadmiernej siły. Deptali im po brzuchach, chodzili im po ciałach, brutalnie ich bili i naprawdę ich maltretowali.

Nie mieliśmy nawet szansy nic powiedzieć. Nie mogliśmy powiedzieć ani słowa. [...] Jedyne słowa, które rozumiałam z tego, co mówili, to „go, go [idźcie, idźcie]”. Kiedy kazali nam pochylić głowy, rozumiałam, o co chodzi. Poza tym niczego nie rozumiałam.

Następnie funkcjonariusze przewieźli ich vanem do granicy z Białorusią.

Jechali samochodem przez półtorej godziny zanim nas wysadzili. [...] wszyscy z nas siedzieli na siedzeniach, ale dwie osoby siedziały w nogach, na ziemi. [...] były wolne siedzenia, ale żołnierze kazali dwóm mężczyznom siedzieć na podłodze, nie na siedzeniu samochodu.

Desta wspomina, że funkcjonariusze pospieszali ich kopnięciami. Do pushbacku doszło o świcie, w innym miejscu niż to, w którym grupa przekroczyła granicę.

Kiedy byliśmy na granicy polsko-białoruskiej, otworzyli bramkę i próbowali nas ponaglać, kopali nas i mówili: „Szybciej, idź, idź, idź”.

Niedługo później, po stronie białoruskiej zostali zatrzymani przez służby.

Białoruscy strażnicy graniczni mają psy. I jeden z tych psów pogryzł naszego kolegę. A kiedy pies go ugryzł, wsadzili nas do swoich samochodów. Zabrali nam telefony i je zniszczyli. Potem zawieźli nas w inne miejsce i powiedzieli: „Od teraz tu już Europa. Możecie wejść do Europy. Stąd możecie iść do Europy”. A z tego miejsca wysłali nas dalej, do kolejnego miejsca.

Zdecydowaliśmy się wrócić, ale byliśmy głodni. Byliśmy głodni i byliśmy w bardzo złym stanie. Niektórzy chorowali. Niektórzy zostali pobici. „Poszukajmy śladów samochodów”. I zdecydowaliśmy się wrócić. [...] Somalijszczy, których spotkaliśmy w tamtym miejscu, powiedzieli nam, że to była granica litewsko-białoruska, a nie polska. Powiedzieli, że jeśli nas złapią, to będą do nas strzelać. Jeśli nas zobaczą, to będą do nas strzelać. Że to bardzo niebezpieczne miejsce. I że musimy stąd uciekać.

W drodze powrotnej ponownie zatrzymały ich służby białoruskie.

PUSHBACK Z ŁOTWY DO BIAŁORUSI

Białorusini zawieźli Destę i jej towarzyszy do miejsca, gdzie stykają się granicę Białorusi, Litwy i Łotwy. Było z nimi też sześciu Somalijczyków.

Powiedzieliśmy, że nie dłużej nie damy rady. Byliśmy głodni. Nie mieliśmy nic. Powiedzieliśmy, że nie chcemy próbować, przynajmniej nie dziś, bo jesteśmy głodni, nie mamy siły, nie mamy nic. Ale mimo to zawieźli nas na granicę z Łotwą. Jechali ponad cztery godziny, żeby nas tam zabrać. Potem przecięli ogrodzenie na łotewskiej granicy i powiedzieli: „Idźcie”. Zmusili nas do wejścia na teren Łotwy, a następnie zamknęli za nami bramkę.

Po drugiej stronie zatrzymały ich służby łotewskie.

Zapytali nas, kto przeciął ogrodzenie. Powiedzieliśmy: „To nie my. To oni przecięli ogrodzenie. Białoruscy żołnierze przecięli ogrodzenie i nas wpuścili”. [...] Wsadzili nas do samochodu i powiedzieli, żebyśmy nie patrzyły. Nas, kobiety, zmusili do opuszczenia głów. A mężczyźni traktowali, jakby byli bykami. Kopali ich tak dużo i mocno, że byłabyś w szoku. [...] dali każdemu mężczyźnie pałkę i kazali bić się nawzajem i powiedzieli, żeby już nigdy nie wracali do Europy. [...] I że jeśli macie umrzeć, umrzecie tam, a nie na naszym kontynencie, nie w Europie. Potem odstawili nas z powrotem, bili nas [...]. W samochodzie była krew i powiedzieli nam, żebyśmy posprzątały krew, pot, wszystko, co tam było. Byliśmy zmuszeni to posprzątać. Potem posprzątailiśmy samochód i odesłali z powrotem nas do Białorusi.

Kiedy znaleźli się po białoruskiej stronie, tamtejsze służby kazały im wracać za łotewską granicę. Na tym etapie stan psycho-fizyczny całej grupy był bardzo zły. Wszyscy nie jedli od kilku dni, a mężczyźni mieli poważne obrażenia.

Więc powiedzieli, że nas odeślą. Zemdlałam, gdy to powiedzieli, bo nie mogłam uwierzyć, że znowu będziemy przez to przechodzić. A potem mieli nas wysłać [z powrotem] i zobaczyli łotewskich żołnierzy w szeregu. Więc wsadzili nas do jakiegoś pomieszczenia i poprosiliśmy ich o jedzenie i wodę, bo byliśmy wyczerpani. A oni powiedzieli: „Poproście swoich braci, żeby was nakarmili”. Tak powiedzieli. [...] Granica łotewska jest najgorszą granicą w ogóle. Ludzie... Martwe ciała, które tam są... Jest tam sterta martwych ciał. Ludzie umierają tam z głodu, bardzo ciężko jest patrzeć na coś takiego. [...] Na granicy z Łotwą jest naprawdę okropnie.

Zobaczyłem tam prawdziwe piekło na ziemi – pushback Kebede

Kebede pochodzi z Etiopii. Z kraju wyjechał z obawy przed prześladowaniami.

Wielu członków mojej rodziny zostało zamordowanych, ponieważ oskarżono ich o wspieranie grupy rebelianckiej Fano, która walczy z rządem. Mnie również oskarżono o udzielanie pomocy i wsparcia tej grupie, a wielu członków mojej rodziny zostało zabitych. To dlatego uciekłem i przedostałem się przez Białoruś, aby dotrzeć tutaj.

Kebede przekroczył polsko-białoruską zaporę graniczną 3 czerwca 2025 roku około północy razem z ośmioma mężczyznami, w tym czterema innymi Etiopczykami, najprawdopodobniej w okolicach Grodna. Podczas skoku z muru doznał urazu nóg oraz bioder. Jeden z jego towarzyszy ucierpiał równie mocno, inni również zostali ranni.

Było tam wiele osób, które również zamierzały skoczyć. Były zasieki z drutu kolczastego, których nie chciałem dotykać. Ktoś mnie popchnął – nieumyślnie, ponieważ inni również próbowali przejść. I gdy mnie popchnął, złamałem nogi i kostki, doznałem też urazu bioder. Leżałem na ziemi, czując silny ból.

Na miejscu bardzo szybko pojawili się polscy funkcjonariusze. Skuli Kebede kajdankami i spryskali gazem pieprzowym. Podczas przeszukania zabrali mu telefon, dokumenty, portfel i buty. Zignorowali prośby o pomoc medyczną.

Miałem złamane kostki i biodra i leżałem na ziemi. Czuję silny ból, a polscy strażnicy graniczni przyszedli i spryskali mi oczy gazem pieprzowym, zakuli mnie w kajdanki. Nie mogłem chodzić, więc ciągnęli mnie po ziemi aż do samochodu [...].

Kebede został przewieziony na placówkę wraz z pięcioma innymi osobami, w tym innym rannym Etiopczykiem. Jazda samochodem trwała około godziny.

Na placówce Kebede nie otrzymał pomocy medycznej ani jedzenia. Funkcjonariusze zabrali czekoladę, którą miał ze sobą i rozdali ją innym zatrzymanym. Kebede spał na podłodze w jednej sali z innymi.

Doświadczylem tu wielu niesprawiedliwości. Zobaczyłem tam prawdziwe piekło na ziemi. Ponieważ byłem chory, miałem złamane kostki, potłuczone biodra i potrzebowałem pomocy. Nie dali mi nawet apteczki. Jak mogli nie dać mi nawet apteczki? [...] I żeby przetransportować mnie z miejsca na miejsce ciągnęli mnie. Po prostu mnie ciągnęli. To nie było w porządku. Wiesz, miałem nadzieję, że zrobią słuszną rzecz, ale ostatecznie nie zrobili.

W tamtym momencie nie przesłuchali mnie ani ze mną nie rozmawiali. Po prostu ze mnie kpili. Podchodzili, przyglądali się moim złamanym kostkom i biodrom, śmiejąc się. Mówili: „Jestem lekarzem, pomogę ci”, a następnie: „Nie potrzebujesz lekarza, ja pomogę ci wyzdrowieć”. Przedrzeźniali moje wycie i jęki z bólu. Wyśmiewali się z tego. Nie było mowy o zwykłej rozmowie, zapytaniu mnie o to, jaki mam problem i czego szukam.

Zapytany o to, czy prosił funkcjonariuszy o ochronę międzynarodową, Kebede odpowiedział:

Nie było o tym mowy. Jak w ogóle miałem ich o cokolwiek zapytać, gdy mnie wyśmiewali? Nie traktowali mnie nawet jak człowieka. Nie mogłem nawet dojść do etapu zadania pytania, ponieważ jedynie ze mnie szydzili.

Po około półtorej doby, funkcjonariusze wywieźli zatrzymanych na granicę. Kebede znalazł się w samochodzie z drugim rannym. Przenoszenie do samochodu sprawiło mu ból, ponieważ nie mógł siedzieć, podczas jazdy leżał na podłodze pojazdu.

Mężczyźni zostali wypchnięci przez bramkę w murze około godziny piątej po południu. Nie oddano im odebranych wcześniej rzeczy osobistych. Kebede, nie był w stanie iść, jego i rannego towarzysza przez granicę przenieśli na rozkaz funkcjonariuszy inni mężczyźni z grupy. Strażnicy widzieli, że ranni zostali położeni na ziemi i pozostawieni sami sobie, mimo to zamknęli za nimi bramkę.

Otworzyli tę bramkę i powiedziałem im – leżałem wtedy na ziemi – „Zabijcie mnie, zabijcie mnie, bo nie mam żadnej nadziei na życie i jeśli mam umierać w bolesny sposób, po prostu mnie zabijcie”. Oni powiedzieli „nie” i kazali czterem osobom mnie nieść przez granicę z Białorusią. [...] Byłem tam tylko on i ja, obaj byliśmy ranni i nie mogliśmy się poruszać, nic nie mogliśmy zrobić. Więc spaliliśmy tam, spaliliśmy na ziemi.

Po tym jak trochę odpoczęliśmy, powiedziałem: „spróbujmy jeszcze, zanim nasze życie się skończy” czy coś w tym rodzaju. On poszedł szukać kija, a ja porwałem swoje ubrania i próbowałem obwiązać złamane biodro. Poruszałem się na kolanach i rękach, jak zwierzę. Czołgałem się z powrotem w stronę białoruską.

Dotarcie do miejsca, gdzie zobaczyli białoruskich funkcjonariuszy, zajęło im dwa dni. Białorusini przewieźli Kebede i jego towarzysza do obozu w lesie, gdzie spotkali jeszcze jednego z Etiopczyków, z którymi wcześniej przekraczali granicę Polski. W obozie mężczyźni wciąż nie otrzymali pomocy medycznej, jedynie wodę. Po dwóch dniach przewieziono ich na postój taksówek, skąd pojechali do lasu pod Mińskiem. Spędzili tam we trójkę kolejne dwa dni. Udało im się zebrać pieniądze i uzyskać pomoc w znalezieniu mieszkania.

Kebede trafił do szpitala, gdzie lekarze powiedzieli mu jedynie, że jego nogi są w bardzo ciężkim stanie. Nie stać go na zakup niezbędnych leków. Pod koniec rozmowy dodał:

Zgodnie z prawem międzynarodowym migrant – niezależnie od rodzaju czy okoliczności – w przypadku odniesienia obrażeń powinien otrzymać pomoc medyczną, a nie być traktowany w taki sposób, w jaki my byliśmy traktowani. Każda osoba, w każdym miejscu, która ubiega się o azyl – niezależnie od statusu uchodźcy – każdy człowiek w ogóle, powinien mieć dostęp do opieki medycznej, zwłaszcza gdy jego życie jest zagrożone. My jesteśmy w bardzo poważnym niebezpieczeństwie i nie wiem, co przyniesie mi przyszłość. Jestem osobą, która została ciężko skrzywdzona i wielokrotnie wypychana z powrotem. Nie otrzymałem żadnej pomocy medycznej. Nawet gdybyśmy otrzymali pomoc medyczną, a następnie zostali wypchnięci, to byłoby jeszcze ok, ale tak się nie stało. I to właśnie chcę podkreślić.

Prosiłem: „Zabijcie nas, pozwólcie nam umrzeć z godnością człowieka” – dwa pushbacki Tafariego

Tafari pochodzi z regionu Amhara w Etiopii. W momencie udzielania wywiadu, w lipcu 2025, przebywał w Białorusi trzy miesiące.

Przyjechałem z powodu wojny, wojny domowej, która trwa w moim kraju [...]. Dwóch moich braci nie żyje, wielu moich przyjaciół nie żyje. Powodem, dla którego tu jestem, jest strach o swoje życie, gwałty na kobietach i wiele innych okropnych rzeczy, które się dzieją [w Etiopii]. [...] Dlatego staram się przyjechać do Polski.

Zostałem zawrócony dwa razy, ale za pierwszym razem byłem naprawdę ciężko ranny. Błagałem ich nawet, żeby mnie zabili przez ból, który czułem.

PIERWSZY PUSHBACK

3 czerwca 2025 Tafari udał się z Grodna pod białoruską zaporę graniczną w grupie 13 osób z Etiopii i Erytrei. Było wśród nich trzech nastolatków, w tym dwie osoby których wiek ocenił na około 17 latⁱ.

Najpierw poszliśmy pod granicę z Białorusią, a kiedy tam dotarliśmy, złapali nas żołnierze [białoruscy], pobili nas, byli wobec nas bardzo agresywni i bili nas, bili nas bardzo mocno. [...] Było ich czterech i wydaje mi się, że byli wtedy pijani. I nawet gdybyśmy byli wrogami, gdybyśmy byli jak wrogowie, to nie bije się kogoś w ten sposób. To było odrażające – widzieć to i tego doświadczyć.

Wepchnęli nas, około 13 osób, do jednego samochodu, bardzo małego samochodu. Było tak tłoczno i duszno w tym samochodzie, że zemdlałem, ponieważ było tam bardzo mało powietrza.

Okolo północy funkcjonariusze wysadzili ich przy polskiej zaporze granicznej, wcześniej odebrawszy im telefony. Na miejscu zostali rozdzieleni na dwie grupy: pięcio- i ośmioosobową.

ⁱ Tafari nie był pewien ich wieku: „Jeden z nich mówił, że ma 17 lat, inny, że ma 18. Trzeci mówił, że ma mniej więcej tyle samo lat. Więc zgaduję, że ma około 17 lat albo mniej, bo wyglądał bardzo młodo”.

Tafari znalazł się w tej większej.

Żołnierze sami przynoszą drabinę. Przynoszą drabinę i stawiają ją przy płocie. Następnie żołnierze wchodzą na drabinę i przecinają druty kolczaste. Po przecięciu drutów kolczastych każą ci skoczyć. [...] A jeśli nie robisz tego szybko, to wtedy cię biją. Każą ci się szybko wspinać. Jeśli nie wspinasz się tak szybko, jak chcą, to sami cię popychają.

Najpierw bili nas, aż straciliśmy przytomność, zemdleliśmy. Zostaliśmy poważnie pobici, byliśmy okładani pięściami. Zostaliśmy zaatakowani, popchnięci do kąta, nawet przyprowadzili psy, żeby nas szczuć. I ten pies pogryzł niektórych z nas [...].

Potem, po wspięciu się na płot, skoczyliśmy, a ja w tym momencie... Złamałem nogę, ale biegłem jeszcze przez chwilę, bo wtedy tego nie czułem, biegłem, próbując uciec.

[Były] wypadki znacznie gorsze niż mój. [...] Byli ludzie, którzy potrzebowali leków lub pomocy medycznej, [...] jedna osoba złamała obie nogi i oba biodra. A jedna osoba złamała prawą nogę i to całkowicie, kompletnie. To był okropny widok, mam nawet nagranie.

Tafari po upadku z muru był w szoku. Mimo zranionej nogi biegł nawet kilka kilometrów w głąb lasu, tak daleko aż padł ze zmęczenia i zasnął. Tam znalazło go czterech lub pięciu polskich funkcjonariuszy. Założyli mu plastikowe kajdanki i spryskali oczy gazem pieprzowym. Tafari pamięta, że byli ubrani w jasnozielone mundury. Zauważył również duży, otwarty z tyłu, van w grafitowym kolorze, którym przyjechali. Zaznacza, że w momencie zatrzymania nie był w pełni świadomy. Nie był w stanie rozróżniać szczegółów z powodu pozostałości gazu w oczach i ogromnego bólu po upadku.

[Polscy strażnicy] przyszli, skuli mnie kajdankami i użyli gazu pieprzowego. Potem nic się nie działo. A potem ponownie użyli gazu pieprzowego i zapytali mnie, ile osób było w grupie. Powiedziałem im, ile osób było w grupie i to wszystko.

Funkcjonariusze wsadzili Tafariego do samochodu i przewieźli do szpitala, gdzie opatrzono mu rany. Tafari poprosił wtedy o ochronę międzynarodową.

Kiedy wypełniałem formularz w szpitalu, zapytałem, czy mogę ubiegać się o azyl.

Następnie zabrano go do placówkiⁱⁱ, gdzie dostał do wypełnienia formularz w niezrozumiałym dla niego języku. Tafari pomimo obecności tłumaczki, nie rozumiał dokładnie treści podpisywanego dokumentu. Funkcjonariusze powiedzieli mu, że będzie mógł zostać w Polsce.

Pamiętam tylko, że [tłumaczka] pytała mnie skąd pochodzę, a potem po prostu życzyła mi powodzenia. Nie czułem się dobrze, nie byłem sobą, wymiotowałem w tym czasie. Byłem w bardzo złym stanie [...]. Bolała mnie nie tylko noga, ale też cały brzuch, ciężko mi się oddychało. Nie oddychałem tak, jak zwykle, całe moje ciało drżało, błagałem ich, żeby mnie nie odsyłali, klęczałem przed nimi, prosząc, żeby zabrali mnie do szpitala, a oni śmiali się ze mnie [...] i zabrali mnie z tej placówki, żeby wsadzić mnie do samochodu, a potem wypchnęli mnie z powrotem.

Tafari przebywał w placówce około sześć lub siedem godzin. Dostał w tym czasie pół litra wody. Nie zaproponowano mu skorzystania z toalety. Nie był w stanie poruszać się o własnych siłach. Przeszukując go, jeden z funkcjonariuszy rozciął na nim ubrania, podczas gdy trzech innych stało obok i obserwowało.

[...] rozciąli mi wszystkie ubrania, zostawiając tylko bokserki, poza majtkami, bielizną, rozciąli wszystko. Rozciąli to nożyczkami [...] i odesłali mnie z powrotem w samych bokserkach. [...] Nie szanowali ani prywatności, ani praw do prywatności, ani niczego. Nawet w dzisiejszych czasach, kiedy zwierzęta są szanowane i istnieją prawa ochrony zwierząt, oni nie przestrzegali żadnych praw.

Pushback miał miejsce około godziny 13. Tafari nie pamięta dokładnej lokalizacji, jedynie numer słupa pomiędzy 400 a 500ⁱⁱⁱ.

Przyszli, kiedy spałem, i powiedzieli mi, że jadę do szpitala. Potem wsadzili mnie z powrotem do furgonki. [...] Miałem zerwane więzadło krzyżowe przednie i byłem w bardzo złym stanie. Klęczałem tam, a oni kazali mi wsiąść do samochodu. [...] kazali mi wejść na górę i przepchnęli mnie przez mur i to było wszystko. [...] trzy osoby, które odniosły poważne obrażenia nie otrzymały żadnej pomocy medycznej, zostały zawrócone. Ale pozostali poszli dalej, myślę, że przekroczyli granicę, niektórzy z nich wrócili, może w innej kolejności, nie wiem. Ale niektórym z nich udało się przejść.

ii Tafari opisał placówkę, jako betonowy budynek: „coś w rodzaju betonowego domu”.

iii Odcinek granicy pomiędzy miejscowościami Ozierany Małe i Stare Masiewo.

Około dwóch dni spędził w lesie po białoruskiej stronie granicy. Nie był w stanie poruszać się o własnych siłach – wspomina, że musiał opierać się o drzewa. Spotkał tam inne osoby, z którymi przekraczał granicę. Po dwóch dniach zatrzymali ich białoruscy funkcjonariusze i zawieźli do postoju taksówek.

Po dotarciu na Białoruś nie zrobili dla nas nic. Spaliśmy tam przez dwa dni, a oni nie dali nam ani jedzenia, ani wody. [...] Musieliśmy podgrzewać i pić wodę, którą znaleźliśmy w wyrzuconych trzy czy cztery miesiące temu puszkach po tuńczyku. [...] Nawet nie bili [już] moich przyjaciół, ponieważ byliśmy poważnie ranni i musieliśmy jeść liście oraz przetrwać dzięki temu, co znaleźliśmy na ziemi [...]. To, co tam znaleźliśmy, musieliśmy, jak już wspominałem, podgrzać w wodzie z puszki po tuńczyku i jeść z liśćmi, a później rozchorowaliśmy się, bo jedliśmy jak krowy.

DRUGI PUSHBACK

Po raz drugi, Tafari przeszedł przez granicę miesiąc później, 4 lipca 2025, w grupie czterech osób z Etiopii. Wcześniej dwa dni spędzili w lesie pomiędzy polską i białoruską zaporą graniczną. Przeszli przez rzekę i przedostali się na polską stronę przez dziurę w zaporce granicznej.

Znaleźli mnie w Polsce. Była tam rzeka, podobna do jeziora, którą przekroczyliśmy, a potem przekroczyliśmy to jezioro i znaleźliśmy przecięte ogrodzenie, więc weszliśmy, nie wspinaliśmy się, ale przedostaliśmy się [przez nie]. [...] Używali głównie rąk i stóp, więc nie wiem, czy używali broni, ponieważ na 15 minut straciłem przytomność, a oni nie [...] mówią: „To jest wrażliwe miejsce, to jest intymna część ciała, której nie powinno się uderzać”. Po prostu obrzucają cię pięściami i uderzają cię wszędzie, gdzie tylko zdołają. Biją cię gdzie tylko mają na to ochotę. Gdy byliśmy już na ziemi, [polski funkcjonariusz] nadepnął mi na głowę, jak wspominałem wcześniej, straciłem przytomność. [...] Więc mieliśmy związane ręce z tyłu. Leżałem na ziemi, a on... moja twarz była cała we krwi, cała pokryta krwią. A on mnie kopał, [...], robili mi zdjęcia, wyśmiewali się ze mnie. Więc możesz to znaleźć. A ja leżałem tam na ziemi, błagając żeby darowali mi życie.

Tafari i jego towarzysze zostali przewiezieni do placówki, gdzie przetrzymywano ich przez trzy albo cztery godziny. Nie dostali w tym czasie wody ani jedzenia.

Poszliśmy tam i nas przeszukiwali. Kazali nam się rozebrać. Przeszukali nas, robili nam zdjęcia, zostawili nas nago, a potem wypchnęli nas z powrotem. [...] Szczerze prositem: „Zabijcie nas, pozwólcie nam umrzeć z godnością człowieka”... Być tak okrutnym wobec innego człowieka, jakbyśmy byli przestępcami [...]. Podczas gdy ludzie, którzy pochodzą z innego świata... Bycie traktowanym w ten sposób było przerażające, deptanie po głowie. On dosłownie deptał mi po głowie... Stał na mojej głowie, a ja leżałem na ziemi... To był okropny widok.

Tafari mówi też, że nie było żadnej możliwości, żeby porozmawiać z funkcjonariuszami ani poprosić ich o ochronę międzynarodową. Całą czwórkę przewieziono pod granicę i wypchnięto. Tafari nie zna lokalizacji pushbacku, jak podkreśla, był wtedy półprzysłany z powodu obrażeń głowy.

W Polsce nas przepchnęli, otworzyli ogrodzenie. Otworzyli je i kazali nam iść, przekroczyć granicę z Białorusią. A kiedy dotarliśmy do Białorusi, połączyli nas z dziewczynami. A kiedy nas połączyli z dziewczynami, umieścili nas w tym obozie. Z tego obozu wyprowadzili nas i zabrali do lasu. Zabrali nam buty, więc byliśmy boso. [...] Białoruscy funkcjonariusze kazali nam rozebrać się do naga i zgwałcić kobietę, mówiąc, żebyśmy ją całowali, obmacywali i zgwałcili, a kiedy [...] odmówiliśmy, powiedzieliśmy, że nigdy nie zrobimy czegoś takiego, to nas pobili. [...] Byliśmy w bardzo ciężkim stanie, którego nie życzyłbyś nawet swoim wrogom. [...] kiedy dotarliśmy do taksówki, taksówkarz pomógł nam wsiąść... Ponieważ kiedy zobaczył nogi jednego z mężczyzn, zrobiło mu się go żal. Zabrał go do szpitala. I oni jakoś, no wiesz, wyleczyli mu nogę. Ale jego biodra nadal nie działają. Nie może nimi poruszać. Są jakby uszkodzone.

W momencie rozmowy Tafari przebywał w Białorusi i nadal był w ciężkim stanie. Nie miał dostępu do jedzenia ani pomocy medycznej.

W tej chwili smutną rzeczywistość jest taka, że jemy jedzenie z kosza na śmieci, ponieważ nie mogliśmy nic zrobić. Nie mamy pieniędzy. Nie mamy nic. I taka jest rzeczywistość, z którą obecnie się zmagamy. Chcę, żeby wszystko zostało opublikowane. Nie chcę, żeby cokolwiek zostało pominięte w publikacji, ponieważ chcę, żeby świat dowiedział się o cierpieniu. Żeby wiedział, że w naszym kraju trwa wojna. Nie jesteśmy tu z własnego wyboru, ale dlatego, że zostaliśmy zmuszeni [...]. My nie możemy wrócić. Dlatego tu jesteśmy.



Traktowali nas jak zwierzęta – pushbacki Barkhada

Barkhad z Somalii wyjechał do Białorusi pod koniec 2024 roku, tuż po ukończeniu studiów. Przebywał tam do 4 września 2025 roku i w tym czasie doświadczył sześciu wywózek z Polski do Białorusi. W wywiadzie opowiada o ostatniej z nich.

Na początku sierpnia 2025 udał się w stronę granicy polsko-białoruskiej w grupie ośmiu mężczyzn z Somalii. Po przekroczeniu pierwszej zapory granicznej na terytorium Białorusi zostali zatrzymani przez białoruskich funkcjonariuszy, którzy kazali im położyć się na ziemi, po czym kopali ich, bili pięściami i grozili, krzycząc.

Zabrali nam telefony, zadawali nam pytania i zatrzymali nas na placówce na noc. Następnego dnia oddali nam telefony, zadali nam kilka pytań i gdy dowiedzieli się, że próbujemy dostać się do Polski, wypuścili nas i kazali nam przekroczyć granicę.

Spędzili wówczas łącznie tydzień w lesie pomiędzy zaporami granicznymi. W tym czasie skończyło im się jedzenie.

12 sierpnia, około godziny 5, przekroczyli polską zaporę graniczną w rejonie pomiędzy słupami nr 390 i 400ⁱ. Tylko trzem osobom z grupy – Barkhadowi oraz dwóm mężczyznom w wieku 22 i 23 lat – udało się przejść przez mur przed pojawieniem się funkcjonariuszy. Reszta nie przekroczyła zapory granicznej. Podczas późniejszej rozmowy Barkhad dowiedział się, że zostali postrzeleni gumowymi kulami.

W wyniku upadku z muru jeden z mężczyzn, któremu udało się przejść na polską stronę, doznał urazu pleców. Tuż po przekroczeniu zapory Barkhad zauważył dwóch strażników, którzy wysiedli z ciemnozielonego samochodu i zaczęli uciekać. Funkcjonariusze zaczęli strzelać do biegnących gumowymi kulami i trafili go plecy. Chwilę później, gdy strażnicy przestali ich już gonić, Barkhad i jego towarzysze ukryli się. Po kilku godzinach ruszyli dalej, kierując się do umówionego punktu odbioru.

W momencie, gdy próbowałem wstać, uświadomiłem sobie, że moja noga jest poważnie zraniona. Dwóch moich kolegów zdecydowało, że mi pomogą i szliśmy bardzo, bardzo wolno przez mój uraz. Możliwe, że pokonalibyśmy tę trasę szybciej,

ⁱ Prawdopodobnie na południe od miejscowości Masiewo.

ale ponieważ szliśmy tylko przez las, omijając większe drogi, ta 20-kilometrowa podróż zajęła nam cztery dni. Nie mieliśmy jedzenia ani wody, za wyjątkiem wody z rzeki, którą znaleźliśmy po drodze.

Po pewnym czasie nie byli w stanie iść dalej i skontaktowali się z organizacją humanitarną, prosząc o pomoc. Otrzymali wodę i jedzenie, po czym ruszyli w dalszą drogę.

Samochód, który ich odebrał, został zatrzymany po około 10–15 minutach jazdy. Funkcjonariusze w cywilnych ubraniach, poruszający się dwoma pojazdami, włączyli syreny alarmowe, wysiedli, po czym wyciągnęli wszystkich z zatrzymanego samochodu. Barkhada i jego towarzyszy zakuli w plastikowe kajdanki, a kierowcę i jadącą z nim kobietę w metalowe.

Po prostu nam grozili. Mieli przy sobie pistolety. Mówili: jeśli spróbujecie uciekać, będziemy strzelać. Ale my nie sprawialiśmy żadnych problemów, tylko siedzieliśmy, więc nie uderzyli nas ani nie zaatakowali fizycznie.

Funkcjonariusze przepytali wszystkie zatrzymane osoby. Następnie na miejsce przyjechało czterech strażników granicznych. W ich samochodzie Barkhad zauważył naklejki z napisem "straż graniczna".

Kierowca był z osobą, którą opisałbym jako jego partnerkę. Zostali zakuci przez funkcjonariuszy w metalowe kajdanki, a my w plastikowe. Przesłuchano ich, i nas również. [...] potem przyszli strażnicy graniczni i zostaliśmy im przekazani. Zabrali nas do większego ośrodka z dużymi budynkami i wieloma samochodami. [...] Gdy wychodziliśmy [z samochodu] myśleli, że udaję z moją nogą, więc wypchnęli mnie z samochodu.

Powiedziałbym, że nie było tam [w placówce] żadnej prywatności. Przeszukiwali nas wszystkich razem i wtedy kazali nam się rozebrać. To nie było tak, że oni nas poprosili, a my się zgodziliśmy, raczej grozili nam, popychali nas i krzyczeli nakazując, żebyśmy się rozebrali.

Spędzili na placówce noc, a następnie zostali ponownie przesłuchani przez dwoje funkcjonariuszy – kobietę i mężczyznę. Podczas obszernego przesłuchania Barkhad został mylnie poinformowany, że dostanie ochronę międzynarodową, jeśli tylko odpowie na zadane pytania.

Kiedy zabrali nas na przesłuchanie, zadawali nam bardzo szczegółowe pytania, obejmujące wszystko – od tego, skąd przyjechaliśmy, aż po to, jak dostaliśmy się do kraju, jakie były nasze zamiary, kim jesteśmy, jak nazywają się nasze matki, wszystko. Kobieta zadawała pytania i zapytałem ich wprost, czy przyznają mi ochronę międzynarodową. Oni odparli: "jeśli udzielisz nam odpowiedzi, których szukamy i jeśli będziesz odpowiadał obszernie, to tak, damy ci azyl". W gruncie rzeczy mówili, że dadzą mi co tylko chcę.

Barkhad otrzymał protokół, którego – pospieszany przez funkcjonariusza – nie przeczytał dokładnie. Czut się zmuszony do podpisania go.

Z tego, co zdążyłem przeczytać, wynikało, że dokument zawierał zapis rozmowy, którą właśnie odbyliśmy. Nie mogę jednak powiedzieć, że przeczytałem go w całości, bo bardzo nas pospieszano, a funkcjonariusz cały czas pytał, czy podpiszę, czy nie. Czulem presję i wydawało mi się, że jedyną opcją jest podpisanie. Dlatego nie mogę jednoznacznie stwierdzić, że przeczytałem cały dokument i wiem dokładnie, co tam było napisane.

W innym pokoju przedstawiono mu do podpisu jeszcze jeden dokument.

Jeden z funkcjonariuszy miał przy sobie kolejny dokument i również poprosił nas o podpis, ale zasłaniał jego treść inną kartką, wskazując po prostu miejsce na podpis. Poprosiłem go, żeby odsunął rękę i pokazał mi dokument. Najpierw odmawiał, ale powiedziałem, że nie podpiszę, jeśli nie przeczytam treści dokumentu. Po krótkiej kłótni pozwolił mi go przeczytać. Dokument był dla mnie zaskakujący, ponieważ jego treść całkowicie różniła się od tego, o czym przed chwilą rozmawialiśmy podczas poprzedniego przesłuchania. Byłem wstrząśnięty tym, że dokument napisany był nie tylko po polsku i angielsku, ale także w języku somalijskim, który w pełni rozumiem. Jego treść była szokująca, bo było tam napisane, że w ogóle nie ubiegam się o azyl i wyrażam zgodę na przewiezienie do... i to miejsce było puste, aby mogło być wypełnione później tam, gdzie mnie zabiorą. Funkcjonariusz cały czas nalegał, żebym podpisał. Najpierw odmówiłem, powiedziałem, że nie podpiszę, i ostatecznie nie podpisałem. Nie zmuszali mnie do podpisu, tylko wywierali presję, a ja odmawiałem.

Potem poprosił mnie o kolejne odciski palców i również początkowo odmówiłem, bo myślałem, że ma to związek z tamtym dokumentem. Po chwili jednak mnie do tego zmusili i pobrali ode mnie odciski palców. Tylko dwóm z nas kazano podpisać ten

dokument, trzeciemu nie. Potem, gdy rozmawialiśmy z tym chłopakiem, [powiedział] że też najpierw odmówił podpisania dokumentu, ale [funkcjonariusze] powiedzieli mu: "dobrze, jeśli nie chcesz podpisać, to po prostu napisz swoje trzy imiona, to też będzie w porządku". W tamtym momencie nie zdawał sobie sprawy, że to jest równoznaczne z podpisem, więc po prostu napisał swoje imiona w polu na podpis. Później pobrali mu też odciski palców i zrobili nam po dwa zdjęcia.

Żeby pokazać różnicę: pierwszy mężczyzna, który zadawał nam pytania i prowadził przesłuchanie, był raczej spokojny i cała ta sytuacja była spokojna. Ale podczas drugiej części, gdy zmuszali mnie do podpisu i pobrali mi odciski palców i zrobili zdjęcie, funkcjonariusze byli trochę bardziej brutalni. Podchodzili bardzo blisko, krzyčeli, wrzeszczeli, i wykonywali ruchy, jakby mieli mnie uderzyć, żeby tylko mnie przestraszyć.

Wielokrotnie prosił funkcjonariuszy o pomoc medyczną, ale jego prośby były ignorowane. Pomimo licznych zapytań, w czasie całego przetrzymywania w placówce pozwolono im skorzystać z toalety tylko raz.

Mówiłem o tym funkcjonariuszom na każdym etapie – tym, którzy nas zatrzymali, strażnikom granicznym, którzy zabrali nas do ośrodka, a także tym, którzy później prowadzili przesłuchanie. Ale najczęściej po prostu przechodzili od razu do swoich pytań albo udawali, że nie słyszą lub nie rozumieją. Ignorowali zupełnie to, że mam uraz.

[...] kiedy tłumaczyliśmy im, że byliśmy w lesie przez bardzo długi czas, że od dawna nic nie jedliśmy i prosiliśmy ich o wodę, nie dali nam absolutnie nic przez całą noc i dzień, które tam spędziliśmy. [...] Przez cały ten czas nie dostaliśmy niczego, a dopiero następnego dnia, przed pushbackiem, dali nam wodę i herbatniki. Powiedziałbym, że minęły 24 godziny.

[...] prosiliśmy o ochronę międzynarodową, szczególnie podczas przesłuchania na placówce kolejnego dnia. [...] Podczas rozmowy wyjaśnialiśmy wielokrotnie, że ubiegamy się o ochronę międzynarodową. [Funkcjonariuszka] sprawiała wrażenie że była tam, żeby nam pomóc. Prosiła nas, żebyśmy odpowiadali jasno i szczególnie, sugerując, że są skłonni pomóc nam i że otrzymamy później ochronę międzynarodową. Więc tak, pytaliśmy wielokrotnie, zrozumieli i również sprawiali wrażenie, że chcą nam pomóc.

Dwoje funkcjonariuszy – kobieta i mężczyzna – ponownie zakulo ich w kajdanki. Następnie, grożąc i krzycząc, wsadzili ich do samochodu i przewieźli do zapory granicznej w okolicach słupa nr 300ⁱⁱ. Podróż trwała około dwóch godzin. Funkcjonariusze oddali osobom w drodze telefony i wypchnęli ich przez granicę między godziną 19 a 20.

Po pobraniu odcisków palców i wykonaniu zdjęć, zaprowadzono nas z powrotem do miejsca, w którym byliśmy przetrzymywani. Jakiś czas później wrócili i w pewnym momencie kazali nam się bardzo szybko ubrać. Wtedy próbowałem wyjaśnić, że jestem ranny i zapytałem, czy mogą udzielić mi jakiejś pomocy [medycznej], ale usłyszałem, że nie ma czegoś takiego. [...] Gdy wysiadaliśmy z samochodu, nadal byliśmy zakuci w kajdanki, więc znowu wyglądało to tak samo: krzyki, pospieszanie, żeby wychodzić szybciej. Do przecięcia kajdanek użyli nożyc i rozcięli mi też ramię. Następnie kazali nam iść — otworzyli bramkę i przeszliśmy przez granicę. W tym momencie spróbowałem poprosić ich o wodę, bo byłem jedyną osobą mówiącą po angielsku. Odpowiedzieli, że nam jej nie dadzą, i w dodatku spryskali mnie gazem pieprzowym.

Po pushbacku Barkhad i jego towarzysze znaleźli się w okolicach Brześcia. Szli wzdłuż granicy na północ, w stronę okręgu grodzieńskiego, w którym, według Barkhada, łatwiej jest się wydostać z obszaru przygranicznego, a białoruscy funkcjonariusze stosują mniej przemocⁱⁱⁱ.

Ponieważ z powodu urazów szedłem naprawdę wolno, tamci dwaj poszli dalej i zostałem sam. Te rejony są podmokłe i bagniste. Kilka razy prawie utknąłem w błocie właśnie przez swoje urazy, ale szedłem dalej i na szczęście ostatecznie nie ugrzązłem. Kiedy powoli zbliżałem się do okolic słupów granicznych 389 i 390, pojawił się funkcjonariusze z psem i samochodem. Wtedy zostałem zatrzymany. I od tego momentu zaczęło się to wszystko, czego wcześniej próbowałem uniknąć w Brześciu [...] Szczerze mówiąc, traktowali nas jak zwierzęta — bili, krzyczeli, trzymając nas w jednym miejscu.

Białorusini przewieźli Barkhada do miejsca, w którym przetrzymywali też inne osoby. Spotkał tam swoich towarzyszy, od których wcześniej oddzielił się idąc wzdłuż granicy.

ii Na północny wschód od wsi Opaka Duża.

iii Informacje o wyjątkowej brutalności służb białoruskich w okolicach Brześcia pojawiają się w relacjach z 2025 roku kilkakrotnie.

Bili nas i grozili nam. A potem po prostu nas gdzieś zamknęli. Później ci funkcjonariusze bez mundurów przyszedli w środku nocy z krzykiem. Powiedzieli: "Idziecie do Polski i nie wracacie". I rzeczywiście zawieźli nas na granicę.

Mieli przy sobie elektryczną przecinarkę i zaczęli ciąć ogrodzenie. Powiedzieli nam, że jeśli nie przejdziemy albo jeśli wrócimy, to nas potną tak, jak ten płot. Kazali nam przejść do Polski. [...] Byliśmy zmęczeni, długo nie jedliśmy. Niektórzy z nas byli ranni. To była duża grupa – nie tylko nas dwóch, ale też wiele innych osób, które zabrano z placówki. Natychmiast się zatrzymaliśmy i czekaliśmy, aż podejdą do nas polscy funkcjonariusze. Jacyś mężczyźni z Etiopii próbowali przejść dalej, ale od razu ich złapali i jeszcze bardziej pobili. Nas nie pobili, bo od razu poddał się po wejściu na teren Polski. Gdy przyszedli funkcjonariusze, po prostu spryskali nas gazem pieprzowym i to już było za dużo. Bardzo nas wtedy bolało.

Próbowałem rozmawiać z funkcjonariuszami, bo mówiłem po angielsku, ale gdy tylko zacząłem mówić, od razu jeszcze bardziej spryskali mnie gazem. Kiedy leżałem na ziemi, jeden z nich kopnął mnie w głowę.

Barkhad został ponownie przepchnięty przez zaporę graniczną.

To był drugi raz. Doświadczenie było podobne. Od razu przepychano nas do Polski. Pojawiali się funkcjonariusze i pytali: „Podoba wam się ta gra?”. Próbowaliśmy im tłumaczyć, żeby nie odsyłali nas z powrotem do Brześcia. Prosiłiśmy, żeby tym razem zabrali nas w okolice Grodna. Ale i tak wypychali nas do Brześcia. To zdarzyło się drugi raz, a potem jeszcze trzeci, i te zdarzenia były bardzo podobne: zatrzymanie, pushback, bicie, zabranie na placówkę, ponowne bicie i znowu wypychanie. Po przypadku, który opisałem, zdarzyło się to jeszcze dwa razy.

Oni wiedzą, że jeśli wypchną cię z powrotem do Brześcia, to zostaniesz tam pobity i mimo to robią to dalej, bo jest to część ich planu [...], po to, żebyś cierpiał jeszcze bardziej, chociaż i tak już jesteś w trudnej sytuacji. Chciałbym to podkreślić: oni działają z pełną świadomością. Większość ich działań nie jest przypadkowa, ani nie jest wynikiem jakiegoś zbiegu okoliczności – każdy krok jest przemyślany. Oni dokładnie wiedzą, co spotka cię w wyniku ich decyzji.

Ostatecznie Barkhad wydostał się ze strefy przygranicznej, płacąc 900 dolarów Afgańczykowi, który współpracował z białoruskimi służbami. Na granicy polsko-białoruskiej spędził łącznie 22 dni, w tym czasie, przez około dwa tygodnie doświadczał ciągłych pushbacków. Podkreśla, że za wyjątkiem pomocy otrzymanej od organizacji humanitarnej, nie zjadł w tym czasie żadnego prawdziwego posiłku.

4 września 2025, po krótkim leczeniu w Białorusi, Barkhad wrócił do Somalii.



Mówią tylko: „Macie wracać” – pushback Abeby

Abeba pochodzi z rejonu Amhara w Etiopii. Wyjechała z kraju z powodu wojny, podczas której straciła bliskie osoby. W Białorusi jest od pięciu miesięcy. Doświadczyła pięciu pushbacków.

Ostatnim razem przekraczała granicę w okolicach Grodna w grupie sześciu osób – czterech kobiet i dwóch mężczyzn – wieczorem, około 6 sierpnia. Dwie kobiety miały problemy zdrowotne: jedna z nerkami, druga ginekologiczne i z kręgosłupem. Dwóch białoruskich funkcjonariuszy podstawiło pod mur drabinę. Mieli ze sobą psa. Kazali przejść Abebie i jej towarzyszom przez zaporę, jednocześnie pospieszając ich i bijąc. Zabrali im również jedzenie.

My się boimy, nie patrzymy jakie ubrania mają, to jest strach, ale wiem, że różne ubrania mają. Czasami mają takie same, czasami mają różne. Twarze mają przykryte, nie widzimy ich twarzy.

Podczas przechodzenia przez mur Abeba zraniła plecy o drut kolczasty i spadła z wysokości. W momencie rozmowy nadal odczuwała uciążliwy ból.

Nadal mam rany [...] Ten ostatni [raz] właśnie, udało mi się przekroczyć ten drut, [który] jest bardzo wysoko. Coś mnie zahaczyło i później spadłam. Do tej pory mam ból pleców, nie mogę siedzieć. Pięć minut – dłużej nie mogę siedzieć, bo już czuję ból. Nie mogę chodzić do lekarza.

Okolo 10 minut po przekroczeniu muru przybiegł pies, który rzucił się na jednego z mężczyzn i ugryzł go w nogę. Chwilę później na miejscu pojawiło się trzech umundurowanych funkcjonariuszy. Spryskali Abebę i jej towarzyszy gazem pieprzowym i kazali im wracać do Białorusi. Związali wszystkim ręce plastikowymi opaskami, a mężczyzn dodatkowo pobili pałkami, powalili na ziemię i kopali. Jednej z osób zniszczyli telefon.

Nie pytają o nic, nie pytają, mówią tylko: macie wracać. [...] Nie dają im patrzeć, od razu [gaz pieprzowy] i nie widzimy ich wtedy, jak wyglądają, jakie mają ubranie. Najpierw jesteśmy przerażone, nie widzimy ich. A później od razu nam [pryskają gazem] w twarz, w oczy, nic nie widzimy wtedy.

Pomimo urazów nie otrzymali pomocy medycznej. Po chwili na miejsce przyjechali kolejni

funkcjonariusze, tym razem ciemnym, najprawdopodobniej granatowym samochodem osobowym. Dopiero kiedy nadszedł wieczór strażnicy wpełnęli Abebę i jej towarzyszy do samochodu i przewieźli ich do zapory granicznej. Sama jazda trwała około 20-30 minut. W miejscu, gdzie wysiedli, były już inne schwytane osoby.

Pchają nas do samochodu. Jeden po drugim, jeden po drugim. [...] Biją, krzyczą, [...] ale my nie rozumiemy, to jest ich język.

Wszystkich wypchnięto przez bramkę w murze. Abeba relacjonuje, że mężczyźni byli bici nieustannie aż do momentu wypchnięcia. Tylko niektórym osobom przecięto założone na ręce plastikowe opaski.

Po stronie białoruskiej zostali zatrzymani przez białoruskich funkcjonariuszy. Ci, oprócz pobicia grozili im również przemocą seksualną.

Oni tam nas spotkali. I nam chłopaki mówią, każą im nas gwałcić [...]. Tamci też biją chłopaków.

W lesie po stronie białoruskiej spędzili sześć dni. Nie otrzymali w tym czasie nic do jedzenia.

Zapytaliśmy ich: „Dokąd nas zabieracie?”. Powiedzieli, że do Niemiec – Pushback Omara

Omar wyjechał z Sudanu z powodu wojny. Początkowo próbował znaleźć bezpieczne miejsce w innej części kraju, a kiedy okazało się to niemożliwe, wyjechał do Białorusi. Dotarł tam 25 lipca 2025 roku. Doświadczył trzech pushbacków.

Podróżował razem z czterema innymi mężczyznami i dwoma chłopcami w wieku 16 i 17 lat. Przeszli przez granicę z Białorusi do Polski około godziny 15. Chwilę później zostali zauważeni przez polskich funkcjonariuszy, którzy zaczęli strzelać do nich gumowymi kulami. Grupa rozdzieliła się podczas ucieczki. Omar, wraz z towarzyszami ukrył się około kilometra dalej. W trakcie przekraczania zaporę ręką Omara zaklinowała się w ogrodzeniu, doznał urazu i odczuwał silny ból.

Po około półtorej godziny zostali zatrzymani przez pięciu polskich funkcjonariuszy – Omar uważa, że byli to ci sami, którzy wcześniej strzelali do nich przy zaporze. Mieli ze sobą psa. Kazali im położyć się twarzą do ziemi, spryskali ich gazem pieprzowym i brutalnie bili po plecach, ramionach i nogach przez około pół godziny. Następnie zakuli ich w kajdanki, przeklinając przy tym po polsku i arabsku. Po około godzinie znaleźli również pozostałe osoby, z którymi wspólnie przekroczyli granicę.

Szczerze mówiąc, to było straszne. Nigdy wcześniej nie byłem w takiej sytuacji. Kazali mi położyć się na ziemi, była tam funkcjonariuszka. Biła mnie bardzo mocno, a ja nie mogłem nic zrobić. Użyli też wtedy gazu pieprzowego.

Funkcjonariusze, kopiąc zatrzymanych, umieścili ich w dwóch samochodach, a następnie przewieźli na placówkę. Podróż trwała około 40 minut. Wprowadzono ich do jednego pomieszczenia. Obecni na miejscu strażnicy kazali im rozebrać się do bielizny, przeszukali ich, zrobili im zdjęcia, a następnie – grożąc pobiciem – pobrali ich odciski palców.

Nie wyjaśniali niczego. Powiedzieli po prostu: „Jeśli nie zgodzisz się na pobranie odcisków palców, pobijemy cię”.

Podczas pobytu na placówce zatrzymani dostali jedną litrową butelkę wody do podziału na siedem osób. Nie otrzymali jedzenia.

Nie zadali nam żadnych pytań – ani o wiek, ani o nic innego. Nie wypełnialiśmy żadnych formularzy i nie pozwolono nam nic mówić. [...] Spośród nas tylko jedna osoba mówiła po angielsku, ale nie pozwalali jej się odezwać, chyba że sami zadali jej pytanie.

Okolo godziny 20 funkcjonariusze umieścili wszystkich w dwóch pojazdach i przewieźli do zapory granicznej, wcześniej krępując im ręce plastikowymi kajdankami. Droga trwała około 50 minut.

Nie używali przemocy, ale próbowałem spać, gdy przewozili nas samochodem. Wszyscy byliśmy bardzo zmęczeni i chcieliśmy przynajmniej się zdrzemnąć przed dotarciem na granicę. Jednak przez większość czasu celowo kofysali samochodem na boki – w prawo i lewo, prawo i lewo – tylko po to, żeby nas obudzić.

Kiedy odwozili nas z powrotem do strefy zakazanej, zapytaliśmy ich: „dokąd nas zabieracie?”. Powiedzieli, że do Niemiec. Żartowali sobie z nas. A potem wywieźli nas na granicę i wypuścili, żebyśmy wrócili do strefy zakazanej, do muharramy.

Pod zaporą inni funkcjonariusze oddali zatrzymanym kurtki opróżnione z jedzenia, które były w ich kieszeniach, przecięli plastikowe opaski nożem i wypchnęli ich przez bramkę w murze w okolicach słupa granicznego nr 605ⁱ.

W drodze powrotnej na terytorium Białorusi Omar i jego towarzysze przechodzili przez bagnisty teren i strumyk, który przekroczyli przy pomocy powalonej kłody.

[...] kiedy wróciliśmy do granicy z Białorusią, zostaliśmy zatrzymani przez białoruskich żołnierzy i aresztowani na dwa dni w ich bazie, do czasu zebrania kolejnych osób. Łącznie było nas piętnastu. Następnie podstawiono większy bus, do którego wszystkich załadowali, i przewieźli nas na granicę litewską.

Bus zawiózł ich nad graniczną rzekę, którą funkcjonariusze, grożąc, kazali im przepłynąć.

Następnie zagrozili nam, że mamy nie wracać, że jeśli wrócimy, to zepsują nam telefony, pobiją nas, i wsadzą do więzienia. [...] po odejściu żołnierzy czekaliśmy

ⁱ Teren na granicy pól i lasu położony w pobliżu miejscowości Lipszczany.

w okolicy rzeki. Czekaliśmy około trzech godzin, padał deszcz i było zimno. Była godzina 17, temperatura wynosiła około 10 stopni. Było bardzo zimno. Później znaleźli nas litewscy funkcjonariusze, ale nie zatrzymali nas, zapytali „jak tu przyszlście?”. Powiedzieliśmy im, że białoruscy strażnicy graniczni nas tu przywieźli, a oni odpowiedzieli „wróćcie tam, skąd przyszlście”, więc wróciliśmy.

Cała siódemka wróciła taksówką do Mińska.

Jeden z mężczyzn, którzy towarzyszyli Omarowi wkrótce po powrocie do Mińska zdecydował się ponownie wyruszyć w kierunku polskiej granicy. Omar słyszał, że jeszcze po stronie białoruskiej był brutalnie bity. Nie miał dostępu do wody ani jedzenia.

Byli tam prawie dziesięć dni, nie mając żadnego wyboru. Próbowali przekroczyć polską granicę, lecz byli odsyłani do zakazanej strefy. Podejmowali próby przekroczenia granicy białoruskiej, jednak byli zatrzymywani przez wagnerowców i ponownie odsyłani do strefy zakazanej. W efekcie utknęli tam na około dziesięć dni.

Mężczyzna zmarł w okolicach słupa granicznego nr 292ⁱⁱ na początku października.

ii Teren leśny w pobliżu miejscowości Wólka Terechowska.

Czuliśmy, jakbyśmy nie byli ludźmi – pushback Amira

Witaj, jestem z Sudanu.

Początkowo przyjechałem do Rosji, aby studiować, i nie miałem zamiaru imigrować do Europy. Rozpocząłem studia na uniwersytecie i wszystko układało się dobrze. Jednak gdy w Sudanie wybuchła wojna, wszystko się zmieniło. Mój brat nie mógł już wysłać mi pieniędzy. Próbowałem pogodzić pracę ze studiami, aby móc opłacić czesne na uniwersytecie i pokryć swoje osobiste wydatki. Zacząłem pracować dwa dni w tygodniu na budowie, chodząc ciągle na uniwersytet.

Problemy, z którymi się mierzyłem, nie polegały tylko na trudnościach w pracy, takich jak rasizm, którego doświadczałem z powodu koloru mojej skóry czy obraźliwy język. Prawdziwym problemem było to, że mi nie płacili. Każdego dnia mówili mi, że zapłacą jutro. Szukałem pracy w innym miejscu i spotkałem się z takim samym traktowaniem. Nie mogłem zgłosić tego na policję, bo nie mogłem legalnie pracować.

Gdy nadszedł czas zapłaty czesnego, nie było mnie na nie stać i zostałem skreślony z listy studentów. Nie mogłem wrócić do swojego kraju z powodu wojny – nie miałem nawet wystarczająco pieniędzy na bilet. Byłem dosłownie bezdomny.

Chciałem znaleźć spokojne miejsce, w którym mógłbym poczuć wolność i bezpieczeństwo. Niczego innego nie szukałem. Pojechałem do Białorusi i spotkałem tam innych Sudańczyków. Każdego z własną historią. Poszliśmy do lasu – było nas pięciu – i spotkaliśmy tam kolejnych pięciu Sudańczyków. Wszyscy byliśmy z Sudanu. Zostaliśmy aresztowani przez białoruskich strażników granicznych.

W sumie to, jak traktowało nas wojsko przy samej granicy nie było tak złe jak w Brześciu; byli nieco mniej brutalni. Przeszliśmy granicę, szukając lepszego życia w Polsce, ale polscy strażnicy graniczni potraktowali nas gumowymi kulami i gazem pieprzowym. Moją koleżkę postrzelili gumową kulą w twarz, innego w stopę, a mnie ugryzł w nogę pies.

Było nas dziesięciu i wszyscy zostaliśmy złapani przez polskich strażników granicznych na słupie granicznym 453ⁱ około godziny 20:00. Mieli na sobie zielone mundury i było ich około 25, w tym kobiety. Zakuli nas w kajdanki, zabrali nam telefony, które potem oddali bez kart SIM.

Siedmiu z nas, w tym ja, zostało odesłanych prosto do Brześćcia, a pozostałych trzech zabrano na placówkę. Zostali przesłuchani, a dopiero potem wysłani do Brześćcia. Zazwyczaj odsyłają nas przy słupach 296, 272, 284, 269 i 303, ponieważ wiedzą, co się tam dzieje.

Po wywózce zostaliśmy aresztowani przez białoruskich strażników granicznych, którzy bili nas przez pół godziny wszystkim, co mieli, mówiąc nam, że zostaniemy wysłani do Polski. Następnie wsadzili nas do małego samochodu. Upchnięci jak bagaż nie mogliśmy oddychać. Przekazali nas mundurowym w maskach, którzy też znęcali się nad nami.

Przecięli ogrodzenie i w ten sam sposób wysłali nas do Polski. Polscy strażnicy traktują cię brutalnie, kiedy znajdą cię w lesie. Nie ma tam kamer, więc biją cię, niszczą ci telefon i przyskają w oczy gazem. Prosiłiśmy ich o pomoc – o jedzenie i wodę – oraz żeby wyrzucili nas w punktach w których byliśmy wcześniej, ale nikt nas nie słuchał. Odesłali nas z powrotem do tych samych punktów w Brześćciu.

Trwało to 21 dni. Każdego ranka i wieczoru [Białorusini] wysyłali nas do tych samych punktów, a [Polacy] potem przepychali z powrotem. Czasami bili nas, pytając, dlaczego wróciliśmy. Piliśmy wodę zebraną na ziemi, a jeśli ktoś nowy przychodził i miał jedzenie, dzielił się z nami. Co dwa dni [białoruskie służby] dawały nam trzy daktyle. Jeden z moich przyjaciół, o imieniu Mustafa, nie wytrzymał i zmarł w punkcie 284 pod koniec września 2025 roku.

Było nas wielu w Brześćciu, wraz z Afgańczykami i osobami innych narodowości, w tym Erytrejczykami i Somalijczykami. Było nas około 40 i byliśmy wysyłani [na granicę] dwa razy dziennie, rano i wieczorem. Po około dwóch lub trzech godzinach leżeliśmy na ziemi, a następnie byliśmy odsyłani z powrotem na Białoruś. Prosiłiśmy o ochronę międzynarodową, ale nikt nam nie odpowiadał. Prosiłiśmy o jedzenie, ale nikt nam nie pomógł.

i Teren nad brzegiem Świstoczcy w pobliżu miejscowości Dublany.

Taka była sytuacja w lesie, miejscu pozbawionym człowieczeństwa, gdzie byliśmy traktowani jak zwierzęta, a nie jak ludzie. Nawet gdy potrzebowaliśmy lekarza. Mustafa mówił im, że jest chory i prosił o wizytę u lekarza, ale go nie wysłali.

Czuliśmy, jakbyśmy nie byli ludźmi, lecz zwierzętami, traktowano nas w taki sposób. Serce mi się śmie kiedy widzę coś takiego ze strony tych tak zwanych „krajów rozwiniętych”, które twierdzą, że cenią wolność, demokrację i człowieczeństwo.



Jeśli nie pracujesz, zabijają cię albo biją – pushback Farsana

Farsan przekroczył granicę polsko-białoruską trzy miesiące przed rozmową, w październiku 2025, po siedmiu dniach spędzonych w lesie w okolicach Grodna. Podróżował w grupie dziewięciu osób, w tym dwójki nastolatków. Wszyscy znali się ze studiów w regionie Oromia w Etiopii.

Pochodzimy z tego samego środowiska. Jest nas dziewięć osób, z tego samego środowiska, z tym samym problemem z rządem i rządem opozycyjnym. [...] Wszyscy jesteśmy studentami.

Wkrótce po przekroczeniu zapory jeden z mężczyzn został zaatakowany przez psa. Reszta uciekła w głąb lasu i ukryła się na około cztery godziny. Po tym czasie zostali zatrzymani przez trzech polskich funkcjonariuszy, którzy poszczuli ich psem i zniszczyli im telefony.

Następnie wypchnęli ich w okolicach Brześćcia, gdzie zostali zatrzymani przez białoruskich funkcjonariuszy i umieszczeni w „obozie”. Byli bici i zmuszani do pracy fizycznej.

Po tym jak policja deportuje cię do Brześćcia, zmuszają cię do pracy. [...] Wiele osób nie ma siły, nie mają nic do jedzenia. Są zmęczeni. Jeśli nie jesteś w stanie wykonywać tej pracy, jeśli nie pracujesz, zabijają cię albo biją.

Na przykład była ze mną jedna kobieta, pochodziła z Etiopii. Robili z nią wszystko, co chcieli. Była moją przyjaciółką. Przyjechała ze mną z Etiopii. Kiedy byłem w Brześćciu, dołączyła do mnie. Później przebywała w lesie i tam [funkcjonariusze] robili z nią wszystko, co chcieli. [...] Nie okazywali jej żadnego szacunku.

Po wyjściu z „oboazu” Farsan spędził w lesie około miesiąca, wraz z innymi podejmując kolejne próby przekroczenia granicy. Nie mieli w tym czasie dostępu do wody ani jedzenia. Wyjątek stanowiła czekolada podarowana im przez grupę nowo przybyłych i woda od polskich funkcjonariuszy.

[...] przez około miesiąc przebywaliśmy w lesie w rejonie Brześćcia. Bez jedzenia i wody. Czasami dostawaliśmy wodę od polskiej policji. [...] Ale żadnego jedzenia, za każdym razem, nic do jedzenia. Dlatego wiele osób jest zmęczonych i wiele osób umiera.

Podczas pobytu w lesie w okolicach Brześcia Farsan był wielokrotnie wpychany do Polski przez białoruskich funkcjonariuszy. W tym czasie jeden z jego towarzyszy podróży zmarł z wycieńczenia.

Nie tylko on i ja, ale też inni nasi znajomi mieli problemy żołądkowe. Dotyczyło to wielu osób, nie tylko mnie. On jednak był bardziej wyczerpany niż my. [...] I dlatego zmarł.

Miesiąc później, w listopadzie 2025 roku, Farsan, przymuszony przez białoruskich funkcjonariuszy, ponownie przekroczył polską zaporę graniczną. W wyniku przekraczania bariery część osób doznała poważnych urazów, w tym złamań rąk i nóg. Po około 20 minutach od przejścia Farsan wraz z innymi został zatrzymany przez polskich funkcjonariuszy i wypchnięty z powrotem przez zaporę graniczną w okolicach Grodna.

Tam znów zostali schwytani przez białoruskich funkcjonariuszy, którzy tym razem wywieźli ich do białorusko-litewskiej granicy. Zostali trzykrotnie zmuszeni do przekroczenia płynącej wzdłuż granicy rzeki. Farsan był wtedy świadkiem utonięcia mężczyzny z Afganistanu.

Trzeciego dnia, po spotkaniu grupy Sudańczyków, wszyscy razem wrócili taksówką do Mohylewa. Po dotarciu do miasta, jedna z osób podróżujących wcześniej z Farsanem zmarła.

Między pobytom na pograniczu a przeprowadzoną rozmową, Farsan wielokrotnie przebywał w szpitalu w związku z obrażeniami odniesionymi w wyniku przemocy białoruskich funkcjonariuszy. W czasie rozmowy wciąż odczuwał silny ból lewej strony ciała. Nie ma pieniędzy na leczenie. Jediną pomoc otrzymuje od innych osób w drodze.



Źródła

- 1 Polska Agencja Prasowa, Żołnierz strzelał do cywilnego auta. Zarzut: usiłowanie zabójstwa, 2025, <https://www.pap.pl/aktualnosci/zolnierz-strzelal-do-cywilnego-auta-zarzut-usilowanie-zabojstwa> (dostęp: 28 lutego 2026).
- 2 Zespół Monitoringu Śmierci na Granicy – BDMG, Lista Zmarłych, We Are Monitoring, 2025, <https://wearemonitoring.org.pl/lista-zmarlych/> (dostęp: 28 lutego 2026).
- 3 M. Chrzczonowicz, Proces „Piątki w Hajnówce”. Grozi im więzienie za pomaganie. „Nie powinniśmy się bać osób w potrzebie”, OKO.press, 2025, <https://oko.press/proces-piatki-w-hajnowce-grozi-im-wiezienie-za-pomaganie-nie-powinny-sie-bac-osob-w-potrzebie> (dostęp: 28 lutego 2026).
- 4 Tok FM, Na przygraniczne rzeki patrzy 1300 kamer. Zapora elektroniczna na granicy skończona, 2025, <https://www.tokfm.pl/Tokfm/718965131668531na-przygraniczne-rzeki-patrzy-nbsp-1300-kamer-zapora-elektroniczna.html> (dostęp: 28 lutego 2026).
- 5 Europejski Trybunał Praw Człowieka, Grand Chamber hearing in the case concerning migrants at the Polish-Belarusian border, 2025, <https://www.echr.coe.int/w/r/a.-and-others-v.-poland-no.-42120/21-> (dostęp: 28 lutego 2026).
- 6 Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji, Modernizacja bariery elektronicznej na granicy z Białorusią. Rozbudowa systemu perymetrycznego na odcinku 206 km, 2025, <https://www.gov.pl/web/mswia/modernizacja-bariery-elektronicznej-2025> (dostęp: 28 lutego 2026).
- 7 Prokuratura Okręgowa w Siedlcach, Akt oskarżenia przeciwko funkcjonariuszowi Straży Granicznej w sprawie pobicia cudzoziemców, 2025, <https://www.gov.pl/web/po-siedlce/akt-oskarzenia-straz-graniczna-pobicie> (dostęp: 28 lutego 2026).
- 8 P. Czaban, Ciężki dzień strażnika. Kopał i bił teleskopową pałką. Akt oskarżenia przeciwko strażnikowi, Patronite, 2025, <https://patronite.pl/post/85411/ciezki-dzien-straznika-kopal-i-bil-teleskopowa-palka-akt-oskarzenia-przeciwko-straznikowi> (dostęp: 28 lutego 2026).
- 9 Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji, Przedłużenie i rozszerzenie strefy buforowej przy granicy z Białorusią, 2025, <https://www.gov.pl/web/mswia/przedluzenie-strefy-buforowej-marzec-2025> (dostęp: 28 lutego 2026).
- 10 Zespół Monitoringu Śmierci na Granicy – BDMG, Lista Zmarłych, We Are Monitoring, 2025, <https://wearemonitoring.org.pl/lista-zmarlych/> (dostęp: 28 lutego 2026).
- 11 Rada Ministrów, Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 27 marca 2025 r. w sprawie czasowego terytorialnego zawieszenia prawa do złożenia wniosku o udzielenie ochrony międzynarodowej. Dz.U. 2025 poz. 390.
- 12 Polska Agencja Prasowa SA, Premier zapowiada kampanię informacyjną skierowaną do migrantów na szlaku białoruskim, 2025, <https://www.pap.pl/aktualnosci/premier-zapowiada-kampanie-informacyjna-szlak-bialoruski> (dostęp: 28 lutego 2026).
- 13 Kancelaria Prezesa Rady Ministrów, Stop nielegalnej migracji. Kampania informacyjna rządu, YouTube, 2025 – <https://www.youtube.com/@KancelariaPremiera> (dostęp: 28 lutego 2026).
- 14 Polska Agencja Prasowa, Atak na cudzoziemców w ośrodku w Czerwonym Borze. Policja zatrzymała podejrzanych, 2025, <https://www.pap.pl/aktualnosci/atak-na-cudzoziemcow-w-osrodku-w-czerwonym-borze> (dostęp: 28 lutego 2026).
- 15 Zespół Monitoringu Śmierci na Granicy – BDMG, Lista Zmarłych, We Are Monitoring, 2025, <https://wearemonitoring.org.pl/lista-zmarlych/> (dostęp: 28 lutego 2026).
- 16 Tamże.
- 17 Tamże.
- 18 Piotr Czaban, Trzy kolejne ofiary na pograniczu. Ciała wyłowione w okolicach Janowa Podlaskiego, OKO.press, 2025, <https://oko.press/trzy-kolejne-ofiary-na-pograniczu-janow-podlaski> (dostęp: 28 lutego 2026).
- 19 Polska Agencja Prasowa, SG: do końca roku montaż pięciu dodatkowych wież obserwacyjnych przy polsko-białoruskiej granicy, 2025, <https://www.pap.pl/aktualnosci/>

[sg-do-konca-roku-montaz-pieciu-dodatkowych-wiez-obszernych-przy-polsko-bialoruskiej](#) (dostęp: 28 lutego 2026).

20 Zespół Monitoringu Śmierci na Granicy – BDMG, Lista Zmarłych, We Are Monitoring, 2025, <https://wearemonitoring.org.pl/lista-zmarlych/> (dostęp: 28 lutego 2026).

21 Tamże.

22 Polska Agencja Prasowa, Zapora elektroniczna na granicy ma być gotowa w lipcu, 2025, <https://radiokielce.pl/1302143/zapora-elektroniczna-na-granicy-ma-byc-gotowa-w-lipcu/> (dostęp: 28 lutego 2026).

23 Rada Ministrów, Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 23 maja 2025 r. w sprawie przedłużenia czasowego ograniczenia prawa do złożenia wniosku o udzielenie ochrony międzynarodowej Dz. U. 2025 poz. 673.

24 TOK FM, W Zgorzelcu Bąkiewicz grzmi o migrantach z Niemiec. A miejscowi? „Nie można mówić o strachu”, 2025, <https://www.tokfm.pl/polska/dolnoslaskie/tokfm-7-189664-32067961-w-zgorzelcu-bakiewicz-grzmi-o-migrantach-z-niemiec-a-miejscowi> (dostęp: 28 lutego 2026).

25 A. Gmiterek-Zabłocka, Długa lista zarzutów za przemoc na granicy. Prokuratura w Siedlcach postawiła zarzuty pięciu funkcjonariuszom Straży Granicznej, TOK FM, 2025, <https://www.tokfm.pl/swiat/tokfm-7-189651-32019008-pieciu-funkcjonariuszy-strazy-granicznej-z-polsko-bialoruskiej> (dostęp: 28 lutego 2026).

26 E. Siedlecka, Państwo murem za mundurem. Prokuratura seryjnie umarza sprawy o przestępstwa pograniczników, OKO.press, 2025, <https://oko.press/panstwo-murem-za-mundurem-prokuratura-seryjnie-umarza-sprawy-o-przestepstwa-pogranicznikow> (dostęp: 28 lutego 2026).

27 Klub Inteligencji Katolickiej, Sąd przyznał zadośćuczynienia za niesłuszne zatrzymania aktywistom oraz osobom dokumentującym kryzys humanitarny na pograniczu polsko-białoruskim, 2025, <https://www.kik.waw.pl/aktualnosci-kik/4763/> (dostęp: 28 lutego 2026).

28 Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji, Strefa buforowa na granicy z Białorusią przedłużona o kolejne 90 dni, 2025, <https://www.gov.pl/web/mswia/strefa-buforowa-na-granicy-z-bialorusia-przedluzona-o-kolejne-90-dni2> (dostęp: 28 lutego 2026).

29 Wprost, Straż Graniczna wykreśliła siedem krajów z listy państw, do których dotąd wstrzymywano deportacje, 2025, <https://www.wprost.pl/kraj/12060490/z-listy-sg-wykreslono-7-panstw-co-to-oznacza-dla-migrantow.html> (dostęp: 28 lutego 2026).

30 Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji, Minister Tomasz Siemoniak podpisał porozumienie z Agencją Frontex w sprawie wdrożenia Ośrodka Szkoleniowego Frontex w Warszawie, 2025, <https://www.gov.pl/web/mswia/minister-tomasz-siemoniak-podpisal-porozumienie-z-agencja-frontex-w-sprawie-wdrozenia-osrodka-szkoleniowego-frontex-w-warszawie> (dostęp: 28 lutego 2026).

31 Zespół Monitoringu Śmierci na Granicy – BDMG, Lista Zmarłych, We Are Monitoring, 2025, <https://wearemonitoring.org.pl/lista-zmarlych/> (dostęp: 28 lutego 2026).

32 Kancelaria Prezesa Rady Ministrów, Czasowe przywrócenie kontroli na granicy z Niemcami i Litwą, 2025, <https://www.gov.pl/web/premier/czasowe-przywrocenie-kontroli-na-granicy-z-niemcami-i-litwa> (dostęp: 28 lutego 2026).

33 Komenda Główna Straży Granicznej, Modernizacja drogi na granicy polsko-białoruskiej, 2025, <https://www.strazgraniczna.pl/pl/aktualnosci/14531/Modernizacja-drogi-na-granicy-polsko-bialoruskiej.html> (dostęp: 28 lutego 2026).

34 Piotr Czaban, Wszyscy kłamali. To Afgańczyk był ofiarą żołnierza. Mamy wideo z monitoringu, Czaban Robi Raban, 2025, <https://czabanrobiraban.pl/wszyscy-klamali-to-afganczyk-byl-ofiara-zolnierza-mamy-wideo-z-monitoringu/> (dostęp: 28 lutego 2026).

35 Polska Agencja Prasowa, Konfederacja zorganizuje w całym kraju pikety antyimigracyjne, 2025, <https://www.pap.pl/aktualnosci/konfederacja-zorganizuje-w-calym-kraju-pikety-antyimigracyjne> (dostęp: 28 lutego 2026).

36 Stowarzyszenie Interwencji Prawnej, Po raz pierwszy w Polsce sąd przyznał zadośćuczynienie za pushback, 2025, <https://migranciwpolsce.pl/stowarzyszenie-interwencji-prawnej-po-raz-pierwszy-w-polsce-sad-przynal-zadosuczynienie-za-pushback/> (dostęp: 28 lutego 2026).

37 Polska Agencja Prasowa, Dzięki raporcie elektronicznej na Bugu zatrzymano kilkanaście osób, 2025,

<https://www.twoje-miasto.pl/art-kraj/dzieki-zaporze-elektronicznej-na-bugu-i777944> (dostęp: 28 lutego 2026).

38 Rzeczpospolita Polska (Prezydent RP Andrzej Duda), Note verbale dotycząca wypowiedzenia Konwencji o zakazie użycia, składowania, produkcji i przekazywania min przeciwpiechotnych oraz o ich zniszczeniu, 2025, https://digitallibrary.un.org/record/4087219/files/S_2025_523-EN.pdf (dostęp: 28 lutego 2026).

39 Zespół Monitoringu Śmierci na Granicy – BDMG, Lista Zmarłych, We Are Monitoring, 2025, <https://wearemonitoring.org.pl/lista-zmarlych/> (dostęp: 28 lutego 2026).

40 Rada Ministrów, Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 22 lipca 2025 r. w sprawie przedłużenia czasowego ograniczenia prawa do złożenia wniosku o udzielenie ochrony międzynarodowej, Dz. U. 2025 poz. 992.

41 Polska Agencja Prasowa, Kolejne ciała w Bugu na granicy z Białorusią. Policja ustala tożsamość dwóch mężczyzn, 2025, <https://www.pap.pl/aktualnosci/kolejne-ciala-w-bugu-na-granicy-z-bialorusia-policja-ustala-tozsamosc-dwoch-mezczyzn> (dostęp: 28 lutego 2026).

42 Front Line Defenders, Human rights defender Ieva Raubiško sentenced for helping asylum seekers, 2025, <https://www.frontlinedefenders.org/en/case/human-rights-defender-leva-raubisko-sentenced-helping-asylum-seekers> (dostęp: 28 lutego 2026).

43 Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji, Strefa buforowa na granicy z Białorusią ponownie przedłużona, 2025, <https://www.gov.pl/web/uw-podlaski/strefa-buforowa-na-granicy-z-bialorusia-ponownie-przedluzona> (dostęp: 28 lutego 2026).

44 Helsińska Fundacja Praw Człowieka, Sąd w Hajnówce uniewinnił oskarżonych w sprawie „H5” – pomoc humanitarna nie jest przestępstwem, 2025, <https://www.hfhr.pl/sad-w-hajnowce-uniewinnil-oskarzonych-w-sprawie-h5> (dostęp: 28 lutego 2026).

45 Rada Ministrów, Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 19 września 2025 r. w sprawie przedłużenia czasowego ograniczenia prawa do złożenia wniosku o udzielenie ochrony międzynarodowej, Dz. U. 2025 poz. 1256.

46 Helsińska Fundacja Praw Człowieka, Uniewinnienie aktywisty oskarżonego o groźby wobec Straży Granicznej – sąd: działanie w granicach pełnomocnictwa, 2025, <https://www.hfhr.pl/uniewinnienie-aktywisty-oskarzonego-o-grozby-wobec-strazy-granicznej> (dostęp: 28 lutego 2026).

47 Zespół Monitoringu Śmierci na Granicy – BDMG, Lista Zmarłych, We Are Monitoring, 2025, <https://wearemonitoring.org.pl/lista-zmarlych/> (dostęp: 28 lutego 2026).

48 Ustawa z dnia 21 listopada 2025 r. o zmianie ustawy o cudzoziemcach oraz niektórych innych ustaw, Dz. U. 2025 poz. 1794.

49 Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji, Rozpoczynamy budowę drugiej linii zabezpieczenia granicy z Białorusią, 2025, <https://www.gov.pl/web/mswia/rozpoczynamy-budowe-drugiej-linii-zabezpieczenia-granicy-z-bialorusia> (dostęp: 28 lutego 2026).

50 Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji, Od poniedziałku otwieramy dwa przejścia graniczne z Białorusią, 2025, <https://www.gov.pl/web/mswia/od-poniedzialku-otwieramy-dwa-przejscia-graniczne-z-bialorusia> (dostęp: 28 lutego 2026).

51 Rada Ministrów, Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 18 listopada 2025 r. w sprawie przedłużenia czasowego ograniczenia prawa do złożenia wniosku o udzielenie ochrony międzynarodowej, Dz. U. 2025 poz. 1581.

52 Rzecznik Praw Obywatelskich, Zawieszenie przyjmowania wniosków o udzielenie ochrony międzynarodowej. Odpowiedź MSWiA, Biuletyn Informacji Publicznej, 2025, <https://bip.brpo.gov.pl/pl/content/rpo-cudzoziemcy-ochrona-miedzynarodowa-wnioski-sg-mswia-odpowiedz> (dostęp: 28 lutego 2026).

53 Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji, Obowiązanie strefy buforowej na granicy polsko-białoruskiej przedłużone o kolejne trzy miesiące, 2025, <https://www.gov.pl/web/mswia/obowiazanie-strefy-buforowej-na-granicy-polsko-bialoruskiej-przedluzone-o-kolejne-trzy-miesiace> (dostęp: 28 lutego 2026).

54 I. Dobuszyńska, Podziemne przejście pod polsko-białoruską granicą, Komenda Główna Straży Granicznej, 2025, <https://www.strazgraniczna.pl/pl/aktualnosci/15117,Podziemne-przejscie-pod-polsko-bialoruska-granica.html> (dostęp: 28 lutego 2026)

55 K. Zdanowicz, 10 migrantów usiłowało wczoraj (21.12.25) nielegalnie przekroczyć polsko – białoruską granicę w rejonie Podlasia, Komenda Główna Straży Granicznej, 2025, <https://www.podlaski.strazgraniczna.pl/pod/aktualnosci/69709.Do-Polski-wbrew-przepisom.html> (dostęp: 25 marca 2026)

56 M. Bura, Minionej doby (23.12.2024 r.) funkcjonariusze Podlaskiego Oddziału Straży Granicznej odnotowali 12 prób naruszenia granicy państwowej, Komenda Główna Straży Granicznej, 2025, <https://www.podlaski.strazgraniczna.pl/pod/aktualnosci/63947.Na-polsko-bialoruskiej-granicy.html> (dostęp: 25 marca 2026)

57 Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2024/1359 z 14 maja 2024 r. w sprawie reagowania na sytuacje kryzysowe i sytuacje spowodowane działaniem siły wyższej w dziedzinie migracji i azylu oraz w sprawie zmiany rozporządzenia (UE) 2021/1147, motyw 18 Preambuly.

58 United Nations High Commissioner for Refugees, Legal considerations on asylum and non-refoulement in the context of 'instrumentalization', 2024, <https://www.refworld.org/policy/legalguidance/unhcr/2024/en/148736> (dostęp: 25 marca 2026)

59 Zespół Monitoringu Śmierci na Granicy – BDMG, Lista Zmarłych, We Are Monitoring, 2025, <https://wearemonitoring.org.pl/lista-zmarlych/> (dostęp: 20 marca 2026).

NIE POZWOLILI NAM MÓWIĆ **„TYMCZASOWE” ZAWIESZENIE PRAW CZŁOWIEKA** **NA GRANICY POLSKO-BIAŁORUSKIEJ**

Warszawa, marzec 2026

REDAKCJA I KOORDYNACJA:
Stowarzyszenie We Are Monitoring

ZDJĘCIA:
Archiwum Stowarzyszenia Egala

OKŁADKA:
Jak Ruda Pazurem

PROJEKT GRAFICZNY I SKŁAD:
Nana Ciastoń
w oparciu o projekt graficzny Michała Dąbrowskiego i Karoliny Kotowskiej

TŁUMACZENIE:
Stowarzyszenie Mova i Stowarzyszenie We Are Monitoring

Wydrukowano dzięki wsparciu Badaczek i Badaczy na Granicy



ISBN 978-83-972634-7-5

© Treść niniejszej publikacji lub jej fragmenty mogą być wykorzystywane wyłącznie za podaniem źródła.

Wspieraj niezależny monitoring działania państwa na granicy polsko-białoruskiej!

Stowarzyszenie We Are Monitoring jest częścią koalicji Grupa Granica i Border Violence Monitoring Network. Wraz z innymi organizacjami, nieformalnymi inicjatywami i lokalnymi mieszkańcami współtworzymy sieć działań solidarnościowych na granicy polsko-białoruskiej. Od 2021 pracujemy na rzecz praw człowieka, zbierając, analizując i udostępniając dane dotyczące skali ruchu, nadużyć władzy oraz różnych form przemocy, w tym instytucjonalnej, której doświadczają osoby w drodze.

Nasza praca ma również na celu uzupełnienie dyskursu publicznego o migracji poprzez stworzenie przestrzeni wypowiedzi dla ludzi, którym odebrano prawo do wolności przemieszczania się i poszukiwania bezpieczeństwa.

GRUPA GRANICA



**Border Violence
Monitoring Network**

Możesz wesprzeć naszą działalność przekazując darowiznę:



Stowarzyszenie We Are Monitoring
51 1090 1056 0000 0001 5481 1903
Twarda 18, 00-105, Warszawa
Tytuł przelewu: „Darowizna na cele statutowe”

Możesz wesprzeć Grupę Granica poprzez sklepbezgranic.pl



SKLEP BEZGRANIC